# Katechetyka Katolicka.



## HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

Okres trzeci.

### ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

### 8. Katecheci wieku XVI-go.

Wiek XVI-ty można słusznie zwać świetnym okresem pod względem prowadzenia nauk katechetycznych. Dał nam najlepsze katechizmy jak również dzielnych i gorliwych katechetów. Kościół podobnym był wówczas do Apostoła, który z dzwonkiem w ręku zwoływał dzieci i nieumiejętnych na słuchanie nauki chrześciańskiej. Z jaką gorliwością św. Franciszek Ksawery katechizował w Azyi i innym nauki katechizmowe prowadzić polecił, pokazuje się z listu tego apostoła pisanego w r. 1545 do swego współpracownika O. Mansilly: szczególniej czuwaj we wszystkich miejscach nad nauczaniem młodzieży w *codziennych katechezach* i uważaj, aby nauczyciele, którym ta ważna praca powierzoną została, wypełniali gorliwie swoje obowiązki, iżby we wszystkich miasteczkach i wsiach pomorza (indyjskiego) dzieci uczyły się początkowych prawd religii chrześciańskiej.

Kościołem Chrystusowym na ziemi rządził wówczas święty, papież *Pius V.* który wiedział, że najprzód trzeba zreformować duchowieństwo a potem lud chrześciański. Wydaniem katechizmu rzymskiego stanął na czele całego ruchu katechetycznego a pasterzom dusz dał środek, za pomocą którego mogliby się ukształcić na sposobnych katechetów.

Obok Papieża stanęło dwóch Świętych, którzy na chorągwi swej wypisali nauczanie ludu, to jest śś. *Ignacy i Filip Neryusz* (1515 — 1545). Pierwszy z nich założył w Rzymie dom dla kate-

chumenów a przez ufundowanie swego Zakonu pracował we wszystkich krajach nad podniesieniem nauczania ludowego, a drugi również założył zgromadzenie Oratoryanów, a przezeń dzielnie popierał naukowe wykształcenie kleru i katechizacyę ludu.

Św. Pius V zawiązał (1571 r.) stowarzyszenie katechetów p. n. *bractwa nauki chrześciańskiej*. Członkom jego, zajmującym się nauczaniem, i wszystkim udział w nim biorącym udzielił licznych odpustów i wydał bullę do patryarchów, arcybiskupów i biskupów całego świata, aby to pożyteczne bractwo u siebie zaprowadzali. Św. Karol Boromeusz, arcybiskup medyolański, zebrał sześć Synodów prowincyonalnych, na których troskliwie uporządkowano, przy pomocy bractwa nauki chrześciańskiej, szkoły i nauczanie katechetyczne nawet w ustronnych wioskach górskich. Przy śmierci tego św. Biskupa archidyecezya liczyła 3,000 katechetów i 40,000 uczniów. Zaprowadzono tam nawet dla szkół katechizm dyecezalny a dla wyższych klas przepisano Summę św. Kanizyusza albo katechizm rzymski [1]).

Pouczający ten przykład pobudził innych biskupów włoskich do naśladowania. Jan Morone, ówczesny biskup w Modenie, prosił kardynała Kacpra Contariniego w Bolonii, aby napisał dla jego dyecezyi krótki katechizm; kardynał uczynił zadość tej prośbie i w r. 1542 przesłał dziełko p. t.: *Catechesis sive christiana instructio*, które wprowadzono do użycia i w innych krajach. U nas przedrukowano je w Krakowie 1558 r.

Prócz tego powstało we Włoszech kilka zgromadzeń zakonnych, które się poświęciły religijnemu wykształceniu ludu. Tak św. *Hieronim Aemiliani* założył zgromadzenie kleryków regularnych, Somaskami zwanych, których zadaniem była opieka sierot i nauczanie ludu. Odpowiednie zakłady dla sierot chłopców i dziewcząt zbudowano w Wenecyi, Brescii, Bergamo, Medyolanie, Pawii, Como, Weronie, Genui, Ferrarze i w Rzymie. Święty Założyciel tak wielką rozwijał gorliwość około ćwiczenia ludu, że łączył się z ludźmi,

---

[1]) Pro captu discipuli discant memoriter libellas de doctrina christiana in nostra dioecesi pro scholis excusos; quod si hi magistri idonei videantur, qui Patris Canisii Catechismum edoceant, faciant, ut diebus festis memoriter iidem aliquod de eo recitent et totum hunc festi diem in spiritualibus exercitiis impendant. — Si hunc Catechismum satis noverunt, si ii magistri valeant, aliquid de Catechismo Romano, quaeque potissimum ad mores, ut est Decalogus et Oratio dominica, spectant, explicabunt. *Synodus II Mediolanensis.*

pracującymi w polu, a pomagając w pracy przy żniwie, wykładał katechizm.

*Św. Kajetan z Thieny* († 1547) założył zakon religijny Teatynów, którego celem było nauczanie młodzieży, zbijanie błędów przeciwnych wierze i pobudzenie kleru świeckiego do gorliwego zajmowania się nauczaniem i pasterstwem dusz w parafiach. Teatyni mieli kolegium dla młodzieży w Warszawie 1696—1788 r. Św. *Antoni-Marya Zaccaria*, († 1539), kanonizowany przez Leona XIII-go w 1897 r., łącznie z Bartłomiejem Ferraryuszem i Jakóbem Morgia, ufundował zgromadzenie Barnabitów także dla nauczania młodzieży i kierowania Seminaryami duchownemi. Pokrewną z temi jest kongregacya Oblatów św. Karola Boromeusza, której obowiązkiem było również gorliwe nauczanie ludu. Podobnież błog. *Jan Leonardi* założył 1574 r. kongregacyę Matki Boskiej *Congregazione della Madre di Dio*, która zajmowała się opowiadaniem ludowi nauki zbawienia, odwodziła od zabaw niebezpiecznych i uświęcała zachęcaniem do częstego przystępowania do śś. Sakramentów. Św. *Józef Kalasanty* był w Rzymie założycielem zakonu pijarów albo ojców szkół pobożnych (około 1600 r.). Wyżej już widzieliśmy, jako przez kardynała Belarmina jeden katechizm w całych Włoszech zaprowadzony został.

Dla nauki młodzieży męzkiej *Cezar Bianchetti* założył w Bolonii bractwo ludzi zamożnych, chcących się poświęcić oświecaniu nieumiejętnych pod względem religijnym. Także i dla nauczania dziewcząt robiono we Włoszech bardzo wiele. Św. *Aniela Merici* około r. 1535 zawiązała towarzystwo świętobliwych panien pod opieką św. Urszuli, stąd urszulinkami zwane; głównym zaś celem jego była czynna miłość bliźniego a szczególniej wychowywanie religijne młodzieży żeńskiej i do tego się nawet czwartym ślubem zobowiązały od r. 1612.

Jak we Włoszech, tak i we Francyi około tego czasu nauczania katechetyczne znajdowało się w pełnym rozkwicie. *Jodok Clichtovaeus* († 1543), doktor Sorbony paryzkiej, zajmował się, jak drugi Gerson, katechizacyą dzieci. Jego wykłady na modlitwę Pańską, pozdrowienie Anielskie, skład Apostolski, dziesięcioro przykazań i siedm Sakramentów mają i dzisiaj swoją wartość. Św. *Piotr Fourier* (1565—1640) założył zgromadzenie ubogich sióstr szkolnych, pod wezwaniem Matki Boskiej (*pauvres sœurs d'école de Notre Dame*), wyłącznie przeznaczone dla nauczania dziewcząt. W czasie pożytecznego zarządu przełożonej Alicyi de Clerk († 1622) zgromadzenie prędko się rozszerzyło tak, że wkrótce liczyło we Francyi 32

klasztory — O nauczanie ludu starali się także ojcowie nauki chrześciańskiej *pères de la doctrine chrétienne*). Założyciel ich *Cezar Bus*, czytając katechizm trydencki, postanowił zawiązać stowarzyszenie w celu nauczania ludu religii chrześciańskiej. Gdy ta kongregacya katechetów w 1597 r. przez Klemensa VIII zatwierdzoną została, wkrótce się rozszerzyła we Francyi i Włoszech.

W Niemczech przy końcu XVI stulecia we wszystkich krajach, o ile katolickimi pozostały, zaprowadzony był katechizm św. Kanizyusza i tam go w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucono. Znakomici biskupi, jak kard. Otton Truchsess z Augsburga, arcybiskup Albrecht z Moguncyi i biskup Maurycy z Eichstätt starali się o podniesienie nauczania katechetycznego. Gdy to wszystko zestawiamy, co ze strony katolickiej pod względem katechetycznym uczyniono we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech, Polsce i Francyi, dziwimy się niesłusznemu oskarżeniu, jakie Melanchton w swojej apologii zamieścił: apud adversarios nulla prorsus est catechesis puerorum.

W końcu w. XVI znajdujemy u nas dwa rozporządzenia synodalne, tyczące się nauk katechetycznych. Pierwsze z nich, wydane na synodzie Włocławskim 1579 r. za biskupa Stanisława Karnkowskiego, poleca duchowieństwu: populum diebus dominicis et festis doceant catechismum, id est, orationem dominicam, articulos fidei, decem praecepta, vim Sacramentorum et eorum fructum ac usum frequentem poenitentiae et Eucharistiae praesertim, cuius mysteria nonnunquam in concionibus populo exponant. — Biskup Hieronim hr. Rozdrażewski na Synodzie także Włocławskim (1586 r.) rozkazuje dziekanom, aby przypominali proboszczom o obowiązku explicandae alicuius particulae catechismi w niedziele i święta i, opierając się na przepisach katechizmu Soboru Trydenckiego, zalecali, aby duszpasterze a die Epiphaniarum ad Quadragesimam usque in decalogi explicationem versentur; in Quadragesima de Poenitentia et Eucharistia disserant; tempore Paschae de Baptismo, Confirmatione et extrema unctione verba faciant; circa Pentecostes solemnis orationis Dominicae sensum aperiant ac demum post Trinitatis festum in duodecim Symboli apostolici articulorum expositione occupentur.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

# NAUKI
# O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

**Ks. Wł. Ch.**

## V. NAUKA.

### Królik prosi Jezusa, aby mu uzdrowił umierającego syna.

### O zaniedbaniu religijnego wychowania, jako czwartej przyczynie zguby.

**Przy wychowaniu należy wcześnie wszczepiać zasady wiary i przyzwyczajać do praktyk religijnych.**

II.

Wspomniałem już w pierwszej nauce, że byli tacy, którzy uczyli, że religijne wychowanie dzieci należy odkładać do tego czasu, aż dziecko do rozumu nie przyjdzie, a nawet aż do ośmnastego roku nic mu o Bogu mówić nie kazali, dowodząc, że to się nie zgadza z godnością człowieka, aby weń wszczepiać jakieś pojęcia i przekonania, zanim je poznać, pojąć i ocenić potrafi; nawet przytem na świętość religii się powoływali, że to niby niegodną jest rzeczą, aby dziecku mówić o tem i kazać powtarzać to, czego nie rozumie ani należycie uszanować nie potrafi. — Stroi się tu fałsz w pozory prawdy, jak zwykle! Bo dalekobyś, proszę cię, zaszedł, gdybyś chciał dziecko tylko do tego przyzwyczajać, co rozumem pojmuje? Czyż np. dziecko wie, co znaczy jedzenie, co trawienie i na co pokarm służy? Nie dajże mu tedy jeść, póki tego nie pojmie rozumem! pewnie

z głodu umarłoby i wcaleby do rozumu nie doszło. Ale nawet i to jest nieprawda, żeby dziecko wcale nie miało pojmować, co np. modlitwa znaczy. Ono przecie od niemowlęcia uczy się prosić o wszystko, czego potrzebuje; ono też w pacierzu codziennym najpierw tę prośbę zacznie rozumieć, którą prosimy o chleb nasz powszedni, a zczasem znaczenie innych próśb dobra matka mu wytłomaczy. Wszakże i ptaszki nie rozumieją tego, co śpiewają, ani piękności swego śpiewu nie pojmują, a jednak te ich śpiewy składają się we wielki hejnał uroczystej chwały Bożej, w którym udział bierze cała przyroda, wielbiąc Stwórcę swego. A w tym wielkim „magnificat“ całej natury brzmi paciorek i piosenka twego dziecka, jako najdoskonalsza chwała Boża, ktory *z ust niemowląt i ssących doskonałą sobie uczynił chwałę,* jak mówi Zbawiciel. Miałżebyś czekać z tem, aż dziecko urośnie! Wtedy jużbyś go pewno nie zdołał nauczyć pacierza, boby *zatwardział i stał ci się nieposłusznym* [1]), jak mówi Mędrzec Pański.

Nie mów tedy nigdy, że jeszcze zawcześnie uczyć prawd wiary i praktyk religii; nie mów, że dziecko jeszcze za młode, bo Zbawiciel upomina: *Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych. Albowiem powiadam wam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą Oblicze ojca mego, który jest w niebiesiech* [2]). Nie gardź młodym wiekiem jego, bo w duszy tej będzie się światło Boże tem jaśniej paliło, im wcześniej jego iskierki rozniecisz. Bóg pragnie chwały z niemowlęcych ust twego dziecka i doskonałą ją zowie, nie odmawiaj Mu przeto tej dziękczynnej ofiary. Dusza twego dziecka podobna jest do harfy, której czyste tony są miłe Panu Bogu, dobywaj więc z niej pieśń chwały i uwielbienia jak najwcześniej. Aniołowie niosą jego paciorek na złotej czaszy przed tron Wszechmocnego Boga i jako wonne kadzidło go ofiarują. Tem kadzidłem zapełni się dom twój cały i sprowadzi ci błogosławieństwo Boże.

„Młodość, powiada św. Chryzostom [3]), podobna jest do konia nieujeżdżonego i dzikiego. Jeśli tedy od samego począt-

---

[1]) Ekkl. XXX, 12. [2]) Mat. XVIII, 10.

[3]) S. Jo. Chryzostomi: In Epist. I. Ad Timoth. Hom. IX. p. 546 T. XI. ed. cit.

ku młodości w dobre karby ją ujmiesz, to potem nie wiele będziesz już potrzebował pracować, bo przyzwyczajenie samo za prawo stanie". „Zaprawdę, mówi tenże ojciec Kościoła na innem miejscu [4]) — wszelka bezbożność z naszej niedbałości pochodzi i stąd, żeśmy dzieci od początku samego i z dzieciństwa do pobożności nie przywodzili. Bo troszczymy się o to, żeby się świeckich nauk uczyły, i pieniądze rachujemy i o protekcye im się staramy: ale o to, aby miały wartość w oczach Króla aniołów, nie bardzo dbamy".

Sądzisz, że zawcześnie jeszcze zaczynać religijne wychowanie dzieci i chcesz to odkładać do późniejszego czasu, ale któż, proszę cię, zapewnił tobie długie życie? Kto ci powiedział, że dożyjesz tego czasu, który sobie sam naznaczasz? Tak jak dziecko twoje życia nie pewne, tak i ciebie śmierć przedwczesna zabrać może. Śpiesz się tedy, co rychlej wlać w serce dziecka wszystko, czembyś je chciał uzbroić na całe życie. Jeśli pożyjesz dłużej, będziesz miał czas to powtarzać i w pamięć mu lepiej wbijać; jeśli wnet umrzesz, zdążysz spełnić obowiązek, o ile ci Bóg czasu do tego zostawił. Naśladuj przeto Tobiasza, który syna swego *z dzieciństwa nauczył bać się Pana Boga i wstrzymywać się od wszelkiego grzechu* [5]), *a w godzinę śmierci przyzwał do siebie Tobiasza i siedmiu młodzieńców synów jego, wnuków swoich i rzekł im: Słuchajcie tedy synowie moi ojca waszego: służcie Panu w prawdzie, a starajcie się, żebyście to czynili, co Mu się podoba. I synom waszym przykażcie, aby czynili sprawiedliwości i jałmużny, żeby pamiętali na Boga i błogosławili Go na każdy czas, w prawdzie i ze wszystkiej siły swojej* [6]). Nauki tego dobrego ojca tak głęboko utkwiły w sercu syna i wnuków, że *wszystek ród jego i wszystko pokolenie jego trwało w świętym żywocie i w świętem obcowaniu, tak iż byli przyjemni, tak Bogu jako i ludziom i wszystkim mieszkającym na ziemi* [7]). Jeden tedy dobry ojciec tyle sprawił dobrego, że siew dobrej nauki rozplenił się w setne ziarno i wszystko pokolenie jego było miłe

[4]) S. J. Chrysostomi, In Illud „Vidua Eligatur" p. 330, T. III. ed. cit.
[5]) Tob. I. 10. [6]) Tob. XIV, 5, 10, 11. [7]) Ib. 17.

Bogu i ludziom, jakżeby się zmienić musiała postać ziemi, gdyby wszyscy ojcowie tak samo troskliwie, jak Tobiasz, synów wychowali! Mędrzec Pański tak samo upomina ojców, aby od *dzieciństwa* pracowali nad religijnem wychowaniem dzieci i ustawicznem ćwiczeniem ich do pobożności zaprawiali. *Masz syny* — prawi — *ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa. Ćwicz syna swego i pracuj koło niego, abyś się nie obraził o szkaradność jego. Kto miłuje syna swego, ustawicznie ćwiczy* [8]).

2. Różne ma człowiek wspomnienia z dni młodości, co tak szybko i niepowrotnie minęła, a choćby też i najbiedniejsze było jego życie, jednak zawsze chętnie myślą do tych wspomnień wraca. One są zawsze świeże i zawsze sercu naszemu drogie i zawsze dla nas niewysłowiony urok mają. Ale najpiękniejsze z nich są wspomnienia tych chwil, które spędziłeś u kolan matki na nauce pacierza, a ona z pochyloną nad tobą twarzą, patrząc na ciebie oczyma, jak nikt nigdy już potem nie patrzał na ciebie, mówiła ci o Bogu, co cię stworzył i codziennie pożywienie daje, o Dzieciątku Jezus, co dla ciebie w stajence betlejemskiej się urodziło i o aniołkach, twych braciszkach, co w niebie Bogu chwałę śpiewają. Choć niejedno uczucie dobre w sercu ci zgasło, choć życie, trudy i kłopoty wystudziły i wyziębiły ci serce, to jednak w chwilach smutku, gdy ten obraz na pamięć ci przyjdzie, uczujesz się zawsze pokrzepiony na duchu, a jeśli cierpisz dla dobrej sprawy, dla wiary, dla Kościoła, wtedy zdaje ci się, że nieboszczyca matka ręką czoło ci gładzi, jak to zwykła była czynić. — Wszystkiego człowiek zapomni, odstręczą go źli ludzie od Boga, od Kościoła, od służby i od sług Bożych, ale ten pacierz, którego się od matki nauczył pozostanie mu na całe życie jako skarb, którego nawet sam szatan z pamięci wydrzeć mu nie zdoła. Ojczystej mowy nawet zapomni niejeden, ale nigdy nie zapomni pacierza w tym języku, w którym go się nauczył od matki. — Pośpiesz się tedy i ty także, nie trać ani chwili, bo co zdążysz w dziecko wszczepić, póki umysł jego jest młodociany i świeży, tego

---

8) Ekkl. VII, 25. XXX, 13. Prov. XIII, 24.

mu żaden wróg nie wydrze, i to pozostanie na jego duszy, jako piętno niestarte i talizman święty.

Św. Grzegorz Nazyanzeński opowiada, że za jego czasów matki, idące po błogosławieństwo do kościoła, zwykły były dawać niemowlęciu ewangelią w rękę, aby przez to symbolicznie okazać, że się poczuwają do obowiązku przekazania swemu dziecku owego „depozytu“ wiary, który same od Kościoła wzięły. Dlatego też kapłan daje matce przy błogosławieństwie świecę w rękę, jako znak symboliczny, że światłem swej wiary powinna oświecać dziecko; a przy końcu błogosławieństwa stosuje do niej słowa, które Ewangelia mówi o św. Janie Chrzcicielu: *Przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy uwierzyli* [9]). Przez ciebie bowiem ma dziecko uwierzyć, ty masz mu dać świadectwo prawdy, ty masz w sercu jego światło wiary zapalić, a nawzajem dziecko twoje będzie o tej wierze świadczyło w następne pokolenie. *Żaden świece nie zapala*, powiada Zbawiciel — *i nie stawia w skrytości, ani pod korzec; ale na świecznik, aby którzy wchodzą, widzieli światło* [10]); twoim więc obowiązkiem jest światło wiary w domu swoim szerzyć, w umysłach dzieci je rozpalać, aby i one *trzymając się wiary, jako świecy, dobrze czyniły* [11]). „Wy mianowicie niewiasty, woła Chryzostom św. [12]), naśladujcie pobożne niewiasty. Masz syna? Naśladuj Annę, ucz się od niej, co z nim zrobiła; zaprowadziła go zaraz do świątyni. Któraż z was sto razy nie wolałaby, aby jej syn był Samuelem, jak królem całego świata? Ale to być nie może, odpowiesz. Czemu nie może być? Bo nie chcesz i nie oddajesz go tym, którzyby go takim uczynić mogli. A kto to taki? Oto Bóg, bo Anna Bogu syna oddała. Toć przecie Heli nie mógł go na takiego człowieka wychować, bo sam swoich synów źle wychował; więc tylko wierze i roztropności tej niewiasty wszystko zawdzięcza. Jedynak to był, i nie wiedziała, czy nie będzie jeszcze miała dzieci, ale nie mówiła: zaczekam, aż urośnie, aż trochę w chłopięcych latach świa-

9) Joan. I, 7. 10) Łuk. XI, 33. 11) II Petr. I, 19.

12) S. Jo. Chrysostomi. In Epist. ad Ephes. Hom. XXI. p. 151 Tom. XI. ed. cit.

towemi rzeczami się pobawi, tylko wszystko odłożywszy na bok, o tem myślała, jakby zaraz od początku duchowy obraz Bogu oddać. Wstydźmy się tej niewiasty, i za jej przykładem nad wszystko inne stawiajmy troskę o dzieci i wychowanie ich w ćwiczeniu i bojaźni Pańskiej. — Stary to zwyczaj katolicki, o którym św. Chryzostom także wspomina, że matki znaczą własną ręką czoło dziecka krzyżem świętym, gdy jeszcze samo do tego za słabe Największą radość powinno to sprawić matce, powiada św. Hieronim, (ad vid. Laetam) gdy dziecko wymawia Imię Jezus, choć głos jego jeszcze słaby, a język bełkoce. Św. Augustyn powiada o sobie, że jeszcze maleńkim chłopcem będąc, słyszał od matki o życiu wiecznem i o niebie, które Pan Jezus wysłużył, bo po wszystkie czasy miały pobożne matki ten zwyczaj, żeby dziecku jak najwcześniej mówić o rzeczach tyczących się wiary i zbawienia naszego, aby już brzask ich rozumu słonecznem światłem wiary był oświecony.

U małych dzieci jednakże nie tyle jeszcze nauczania potrzeba, ile ćwiczenia i przyuczania do wykonywania praktyk religijnych, nim jeszcze całą ich ważność ocenić potrafią. W tem atoli więcej czyny niż słowa, więcej przykład rodziców niż nauki znaczą. Z pobożnością ma się rzecz poniekąd jak z zapachami mocnymi: gdy nimi przesiąknięte powietrze w pokoju, ubranie wszystkich obecnych nimi przejdzie. Tak też jeśli atmosfera pobożności panuje w domu katolickim, muszą się nią przejąć serca dzieci. — Szkoda, szkoda wielka, że ustają u nas coraz bardziej nasze dawne polskie obyczaje, tak skromne i proste a tak wzniosłe zarazem. Szkoda, że ustaje obyczaj wspólnych modlitw i różańca, wspólnych śpiewów i „Gorzkich żali“, wspólnego czytania Żywotów Świętych i rozważania Męki Pańskiej. Szkoda, że ustał zwyczaj wspólnych modlitw z dziećmi, czeladką i domownikami, że głowa rodziny już u nas tak rzadko gdzie przed obiadem modlitwę głośno odmawia, nim wszyscy do stołu zasiędą, boć on przecie jest „przełożony duchowny“, jak mówi św. Chryzostom i ma być „apostołem“ w swoim domu, wiary katolickiej i obyczaju dobrego. Jakżeż bo syn ma później wierzyć w potrzebę pacierza, kiedy nigdy nie widywał ojca klęczącego przed obrazami Świętych? Zawstydzają już nas

w tej mierze dzisiaj obcy i innowiercy! Wszakżeśmy niedawno temu czytali, co pisały gazety o pewnym ministrze oświaty, że w domu u siebie zawsze przed obiadem odmówi głośno modlitwę, nawet wtedy gdy ma licznych gości przy stole. Wspominam o tem dlatego, że na wieść tę odżyły pewną otuchą serca katolików, w tem przekonaniu, że taki człowiek, choć niekatolik, musi się inaczej zapatrywać na sprawę religijnego wychowania dzieci, jak jego poprzednik [13]). Ktoby w twoim domu taki zwyczaj zobaczył, tenby się pewnie nie zgorszył, lecz musiałby w duszy przyznać, że dobry przykład dajesz dzieciom. Bo wiedz, że na każdym kroku śledzą cię ciekawe ich oczy: co ty robisz, uważają za dobre i doskonałe, rób więc to sam, co im robić każesz. Chcesz, aby były pobożne, sam przed ich oczyma pobożne życie prowadź, obowiązki religii pilnie wypełniaj, przykazań troskliwie przestrzegaj.

3. Dawnym polskim obyczajem zaprawiano dzieci praktycznie do wiary katolickiej, to też wsiąkała ona w ich serca, a nie ograniczała się tylko na samem uszanowaniu dla form zewnętrznych i obrzędów. Dzień rozpoczynały dzieci wspólnym pacierzem i pieśnią, a kończyły go tak samo. Każde z nich żegnała matka do snu wodą święconą i kładła mu pod poduszkę Relikwie święte, aby złe pokusy od niego oddalić. Każdemu dziecku zawieszała na szyi krzyżyk i szkaplerzyk, opatrując je niejako w tarcz i obronę przed szatanem. A gdy sen ich powieki kleił, ona w modlitwie wzywała Anioła Stróża, aby jej dziecka z opieki nie wypuszczał ani na chwilkę.

Powiesz mi może, iż za wiele żądam, bo przecie nie chcemy dzieci chować na zakonników, którym takie osobne praktyki religijne mogą być pożyteczne, ale które zbyteczne są ludziom żyjącym w świecie: ale na to odpowiem ci słowy św. Chryzostoma [14]), który mówi: „nie sądź, że taka pobożność tylko zakonnikowi jest potrzebna, bo owszem jak najwięcej jej potrzeba chłopcom, którzy życie na świecie wieść będą. Jako

---

[13]) Mowa tu o ministrze Putkamerze.

[14]) S Jo. Chrysostomi: In Epist ad Ephes. Hom. XXI p. 152 Tom. XI. ed. cit.

bowiem nie ten okręt potrzebuje sternika i dostatecznej liczby żeglarzy, który stałe obrał stanowisko w przystani, lecz ten, który podróż na morzu ustawicznie odbywa; tak samo rzecz się ma z człowiekiem, żyjącym na świecie, a z zakonnikiem. Bo ten niejako w przystani życie wiedzie spokojne, nie miotany żadnemi falami, wolen od kłopotów i wszelakiej burzy; tamten natomiast bezustannie przebywa na życia oceanie i bezdennem morzu, walcząc z rozburzonymi a bezdennymi bałwanami". Nie bój się przeto, żebyś miał w pobożności przesadzić, bo dużo jeszcze z tego utraci w walce życia, co wyniesie z domu. Rycerze na wojnę biorą najlepszą zbroję i żołnierzom najnowsze szaty dają, bo wiedzą, że się łatwo w wojnie zniszczą i zużyją. Dlatego wracającego z wojennej wyprawy żołnierza, nie szpeci ubiór zużyty i miecz stępiony, ale smutny przedstawiałby widok, gdyby takim szedł do boju. Zbroją człowieka w walce, którą przez całe życie staczać musi z szatanem, to pobożność za młodu nabyta ustawicznem ćwiczeniem.

Cwicz przeto dziecko swoje w chrześciańskich cnotach: pokory, czystości, skromności, umiarkowaniu, cierpliwości, bo przez to odziejesz je w zbroję, która go od przeciwnych tym cnotom wad ustrzeże. Ucz zawczasu kochać Jezusa drobnemi oznakami miłości, żeby później umiało Go kochać sercem całem. Ucz go ufności i osobliwszego nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny, niech się zawczasu za Jej dziecko i Jej sługę uważa, niech się nauczy czcić Ją osobnemi modlitewkami, niech stroi Jej obraz kwiatkami, które są obrazem cnót, jakiemi serce jego ozdobione być powinno. Wszakże u nas najzaszczytniejszym tytułem było zwać się „Sodalis Marianus" i każdy szlachcic polski miał sobie za honor do kongregacyi maryańskiej należeć. Naucz syna twego prześlicznej antyfony: „Pod Twoją obronę" i tej pięknej modlitwy św. Bernarda zaczynającej się od słów: „Pomnij o najmiłosierniejsza Panno". Odmawiaj z nim codziennie Litanię Loretańską i naucz go tego psalmu, tak po mistrzowsku na język polski przełożonego: „Kto się w opiekę". Wszystko to pozostanie twemu dziecku jako skarb drogi i jako miecz obosieczny i tarcz niezłomna przeciwko szatanowi.

Ucz go zawczasu cnoty chrześciańskiej miłosierdzia, jak Tobiasz niegdyś uczył syna swego: *Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a niedopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką będzie ufnością przed najwyższym Bogiem, wszystkim którzy ją czynią* [15]). Niech dziecko twoje drobną rączką samo jałmużnę daje ubogiemu, a później będzie umiało dzielić się z potrzebującym tem, co samo będzie posiadało. Przyzwyczajaj do miłości bliźniego, do usłużności, która wyradza gotowość do poświęceń i służby publicznej, bez której nie masz pożytecznego obywatela.

Skoro przyjdzie do rozumu, przyzwyczajaj go do chowania przykazań kościelnych, sam go do kościoła prowadź i ucz się w nim zachować. Bo słusznie mówi św. Chryzostom [16]), że „rodzice często pozwalają dzieciom na widowiska chodzić, ale do kościoła nigdy nie napędzają: a jeżeli tam kiedyś niekiedyś chłopiec zajrzy, to czyni z ciekawości, bez zastanowienia i bez pożytku dla siebie. Ale nie tak być powinno: bo jak go do szkoły posyłamy i pytamy o to, czego się nauczył, tak i do kościoła go posyłać, a raczej prowadzićbyśmy powinni. Bo nawet innym nie powinno się przytem dziecka powierzać, tylko samemu go prowadzić i przypominać to, co w kościele słyszało i czego się nauczyło". — Przyzwyczajaj zawczasu do zachowania postu i nie mów, że dziecko jeszcze małe, więc pościć nie potrzebuje, bo tak się zwykle dzieje, że najpierw nie poszczą dzieci dlatego, że jeszcze zbyt małe, potem, że za słabe, a wreszcie nie poszczą dlatego, że się za młodu pościć nie nauczyły. A ileż to już dzieci żaliło się przy spowiedzi, że im matki pościć nie pozwalały, albo kazały zjeść, co zostało — żeby się nie zepsuło! Jakby pobożność dziecka mniejszej była wagi, niż mięsa kawałek! -- Niech się twoje dziecko uczy zawczasu rozkazywać brzu-

---

[15]) Tob. IV, 8, 12.

[16]) S. Jo. Chrysostomi: In illud, Vidua Eligatur. p. 33o. Tom. III ed. cit.

chowi, od zbytku się wstrzymywać, niech będzie oszczędne, a miłosierne, niech się uczy być podległe rozkazom. „Przedewszystkiem kształć duszę swego dziecka, powiada św. Chryzostom [17]), a reszta wszystko się znajdzie: bo jeśliby dusza jego nie była dobra, na nic mu się dostatki nie zdadzą: jeśli zaś będzie pobożna, to mu bieda w niczem nie zaszkodzi. Chcesz go w dostatkach zostawić, spraw, aby był pobożny: bo wtedy będzie mógł majątek pomnożyć; a jeśliby i nie powiększył, też mu się nie będzie gorzej powodzić, jak tym, którzy wielkie dostatki posiadają. Jeśliby zaś był bezbożny, wtedy, choćbyś mu i niezliczone skarby zostawił, nie zostawiłeś stróża, lecz uczyniłeś go nieszczęśliwszym od tych, którzy popadli w najsroższą nędzę. Bo dla synów źle wychowanych jest ubóstwo lepsze, niż bogactwo; ubóstwo bowiem zachowuje ich mimowoli w cnocie, majątek zaś nie pozwala im żyć we wstrzemięźliwości, choćby nawet chcieli, lecz do tysiącznych grzechów przywodzi.“ — W tem wszystkiem są przykazania Boże i kościelne największą rodzicom pomocą. One są niejako hamulcem na ludzką swywolę, są jarzmem, do którego dziecko od najmłodszych lat przyzwyczajać potrzeba, aby mu to jarzmo z latami „słodkiem“ się stało. Dlatego mówi prorok: *Dobrze jest człowiekowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej* [18]).

4. W ten sposób ćwiczone w bojaźni Bożej, łatwiej pojmie dziecko prawdy wiary, bo one już niejako będą naprzód wszczepione w serce jego, jednakże na samem tylko ćwiczeniu poprzestać nie można. Czem bowiem jest pokarm dla ciała, tem jest nauka dla duszy; a tak samo jak ciału dziecka codziennie pokarm dawać musisz, aby rosło i mężniało, tak i duszę codziennie nauką rozwijać i wzmacniać trzeba. Atoli jak dziecku może być tylko ten pokarm zdrowy, który do jego sił i potrzeb jest zastosowany, tak i naukę religii do pojęciowych sił dziecka zastosować należy. Nie godzi się jednak na tem tylko

---

[17]) S. Jo. Chrysostomi: In Epist I. ad Timoth. Hom. X. pag. 548 et 547. Tom. XI. ed. cit.

[18]) Thren. III, 27.

ograniczać, żeby dziecko nauczyć pacierza i już potem o nic więcej się nie kłopotać, i zdawać resztę na nauczyciela i księdza; pierwszymi bowiem nauczycielami powinni być rodzice, skoro ich słusznie Ojcowie Kościoła „apostołami“ swych domów zowią i „duchownymi przełożonymi“.

Pod tym względem panuje u nas niedbalstwo straszliwe, i ja nie wiem, gdzie gorzej rzeczy się mają, czy pomiędzy, ubogimi ludźmi, czy w wyższych stanach. Zdarzają się, prawda, bardzo często dzieci wiejskie, które nie umieją pacierza, ani żadnego pojęcia o religii nie mają, ale zdarzały mi się już nieraz kilkunastoletnie chłopcy, uczęszczające do szkół wyższych, które nawet nie wiedziały, co to znaczy „Anioł Pański“ — i jak się odmawia, które nigdy w życiu Różańca w ręku nie miały, nie wiedziały, co należy zrobić i mówić, gdy się przyjdzie do kościoła. A przecież to byli synowie zamożnych rodziców i mieli matki! — Czem to idzie! Oto tem, że się rodzice ograniczają jedynie na tem, żeby nauczyć pacierza, ale uczyć dziecka religii nie poczytują sobie wcale za obowiązek. W domiar złego trafia się teraz w polskich domach coraz częściej bony i nauczycielki, nietylko obce rodem, ale i obce wyznaniem. Ich wpływowi oddane zostaje dziecko przez cały czas, a gdym razu pewnego takiej matce zwrócił na to uwagę, że wpływ protestantki musi zabijająco działać na katolickie uczucia dziecka, zaspakajała mnie tem, że ona przecie pacierz sama z dziećmi mówi! Jakby to na pacierzu kończyła się troska matki o religijne wychowanie i pobożność dziecka!

Cisną się tu mimowoli na myśl owe gromkie słowa Skargi: „prawo było Polskie, aby do Niemiec między heretyki dziatek swoich nikt nie posyłał. A jako je trzymają? Niedba ojciec o duszę, iż kacerstwem się zarazi: byle się po niemiecku nauczył. Stanieć mu za język piekło, którego dostaje, a potem i rodzice i sąsiady zaraża i języka zapomina“ [19]). Myśmy dziś poszli już dalej, bo i w dom heretyki do wychowania dzieci zapraszamy. A jeżeli się jeszcze zdarzy, że dzieci tu i owdzie sły-

---

[19]) Skarga: Tom IV, p. 196, ed. cit.

szą rozmowy przeciwko religii i to z ust własnych ojców swoich, to i cóż ma z nich wyrosnąć? *Czego w młodości swej nie zgromadził, jako w starości znajdzie?* [20]) — pyta się Mędrzec Pański, a dzieci upomina przytem: *synu od młodości swojej przyjmuj naukę, a znajdziesz mądrość, aż do sędziwości.*

Nasi wielcy przodkowie snać inaczej się zapatrywali na ważność religii katolickiej, kiedy ów wielki hetman Stanisław Żółkiewski, co poległ pod Cecorą, idąc na tę krwawę potrzebę, gdy sam nie mógł syna swego wprawować do bogobojności i wszelakich uczciwych spraw, tę mu swoją wolę na piśmie zostawił: „Przedewszystkiemi rzeczami najpierwej wiarę świętą chrześciańską mocno i statecznie trzymaj i dla niej krwi rozlać, żywota położyć nie żałuj. Bojaźń Bożą ustawicznie miej przed oczyma, za tem wszystkiego dobrego i pociesznego na tym i na onym świecie będziesz pewien". Zdarz nam Panie Boże więcej ojców takich! którzyby przy wychowaniu o tem pamiętali, że „przedewszystkiemi rzeczami najpierwej wiarę świętą chrześciańską mocno i statecznie trzymać" należy!

Pobożność jest konieczną przy dziele wychowania, powiada Biskup Orleanu [21]), nietylko dlatego, że ona jest pierwszym obowiązkiem względem Boga, lecz i dlatego, że ona jest pierwszą cnotą a raczej siłą ożywczą i podporą wszelkich cnót. Bez tej pomocy nikt się nie obędzie, ani jej wszelkie talenta razem wziąwszy nie zastąpią. Nie waham się powiedzieć, że zadanie jest trudne, tak zawikłane i mozolne, iż sucha wiara, zimna, słaba, obojętna religia nigdy nie wystarczy; potrzeba do tego żywej, duchem Bożym oświeconej wiary, ciepła i zapału religijnego, miłości Boga, szczerej, z głębi serca idącej modlitwy, jednem słowem: potrzeba pobożności.

W dojrzałym wieku może niejeden człowiek pozostać cnotliwym przy prawdziwej i silnej religii choć nie głębokiej i nie gorącej, ale dzieci, młode dusze, nie mogą. Bez głębokiej, go-

---

[20]) Ekkl. XXV, 5.

[21]) Dupanloup: O wychowaniu dziewcząt. Tłom. niem. Cl. Mosthaf Mainz. 1880, p. 443—4.

rącej pobożności zbywa ich cnocie na koniecznym fundamencie i sile: w ich wieku nie jest jeszcze wiara głęboką, ani wierność ustaloną; słabe to i delikatne serca: chwieją się łatwo, skoro ich pobożność nie podtrzymuje. Kto tak zna jak ja, dodaje sławny ten Biskup, chwiejność tych młodych serc, ten podzieli moje zapatrywanie. Tchnienie łaski unosi je łatwo ku niebu, ale tchnienie złego rzuca je równie łatwo o ziemię. Jeśli bojaźni i miłości Bożej nie mają, jeśli im zbywa na żywej i żywotnej pobożności, wtedy, bezwątpienia w grzechy popadną. Związki łączące je z cnotą wnet się pozrywają. Widziano już niekiedy uśmiech obojętności i lekceważenia, bezbożności a nawet zbrodni na ustach, które świeżo były zafarbowane Krwią Boga, którego w pierwszej Komunii przyjęły. O tem pamiętać trzeba, że każde dziecko musi codzienną twardą walkę staczać z własną swą naturą, z namiętnościami i pokusami, a tę walkę stacza samopas i ostatecznie na niem samem zależy przegrana lub zwycięstwo. I dlatego bez bojaźni Bożej i bez miłości Boga, bez serdecznej pobożności, przechodzi ta walka jego siły. A przeciwnie choćby i największe miało wady, powiedziałbym nawet, wrodzone grzechy, jeśli tylko jest pobożne, jeśli tylko serce jego bojaźni i miłości Bożej jest przystępne, wtedy nie potrzeba nigdy tracić nadziei. — Jeśli dziecko twe wyniesie z rodzicielskiego domu pobożność prawdziwą, wtedy będzie miało w niej tarcz i zbroję przeciwko szatanowi, podporę w nieszczęściu, siłę w przeciwnościach, pociechę w zmartwieniu. Jeśli ugruntujesz w sercu twego dziecka wiarę, wtedy w całem swem życiu będzie podobne do owego domu, o którym mówi Zbawiciel, że: *Spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany* [22]).

5. Wychowanie religijne powinno się stosować do tego trojakiego celu, na który Pan Bóg człowieka stworzył, to jest aby Go znał, kochał i przez to się zbawił. Wpierw nim Boga pozna, już musi się uczyć Boga miłować i służyć Mu przez pobożność, przez ćwiczenie w praktykach religijnych; ale w ślad za tem po-

---

[22]) Mat. VII, 25.

winno iść coraz lepsze poznawanie Boga, i to przez naukę wiary. Najdoświadczeńsi nauczyciele wychowania [23]) radzą przytem nie zaczynać od uczenia katechizmowym sposobem, tylko od opowiadania pojedyńczych ustępów z życia Chrystusa Pana, jako też wybranych powieści Starego Testamentu. Dzieci wszystkie mają wielki pociąg do powiastek, trzeba więc z tego korzystać i zarazem objaśniać im głębsze znaczenie i prawdy ukryte i naukę, jaka z nich płynie. Trudneby np. było zadanie dziecku objaśniać wprost tajemnicę Trójcy św., ale jeśli mu opowiesz o Chrzcie Pana Jezusa w Jordanie, wtedy już łatwiej będzie mu to objaśnić, że i Bóg Ojciec, którego głos był słyszany i Duch św., który się w postaci gołębicy ukazał, są jednym tylko Bogiem w trzech Osobach. Opowiadania te nietylko rozbudzą ciekawość dziecka, ale położą fundament w jego sercu do prawdziwej religijności. Wymaga to trochę więcej czasu, trochę więcej starania, ale za to dziecko pojmie religią prawdziwie i nie będzie miało samych tylko ogólnych a niejasnych pojęć o Chrystusie, Ewangelii, Kościele i posłuszeństwie, jakie mu winien każdy chrześcianin.

Ten sposób nauczania zowią *historycznym*, dlatego, że się głównie na opowiadaniu historyi Starego i Nowego Testamentu opiera. Powoli jednakże można też i *dogmatycznym* sposobem dziecko uczyć prawd wiary i to przy pomocy katechizmu. Dlatego w każdym domu powinien się znajdować przynajmniej mały katechizm dyecezalny, i rodzice powinni z niego uczyć swe dzieci po trochu, nie czekając na to, aż je dopiero zaczną uczyć w szkole, lub wtedy, gdy ma być do Sakramentów śś. przez księdza przygotowane.

Wiem, że na to niejedni rodzice mogliby odpowiedzieć, że albo sami czytać nie umieją, albo że ich nie starczy na kilka trojaczków, które katechizm kosztuje, albo też, że czasu nie mają. Mniemam jednak, że byle tylko dobra chęć była, to ostatnie dwie wymówki same przez się upadną, co się zaś ty-

[23]) Cfr. Fénelon: l. c. chap. VI „De l'usage des histoires pour les enfants." p. 484 sq.—cfr. chap, VII i VIII. cfr. Dupanloup: ed. Mosthaf. List XII. p. 423 sq.

cze takich rodziców, którzyby czytać nie umieli, to i takim jeszcze nie zbywa na sposobności nauczania dzieci prawd wiary. Ilekroć bowiem zobaczysz pogrzeb, tyle razy zdarza ci się sposobność mówić dziecku: o śmierci, o zmartwychwstaniu, o sądzie Bożym, o wiecznej nagrodzie w niebie, o czyścu i o piekle — a byleś chciał, znajdziesz takich okazyi do pouczania bardzo wiele i prawie codzień.

Troskliwi rodzice zawsze znajdą sposób wyjaśnienia dziecku, choćby ono nawet i najtępsze było, najgłębszych prawd naszej wiary. Tak opowiadają o św. Franciszku Ksawerym, apostole Indyan, że w żaden sposób nie umiał dzikim tym ludziom wytłomaczać, co znaczy zmartwychwstanie. Wziął się tedy na sposób: zanurzył muchę w wodzie, przez co ją uśpił, a potem posypał popiołem i na słońce położył; kiedy mucha ożyła, wtedy poczęli Indyanie wołać: „ibi muchajte", a Święty znalazł w ten sposób drogę do tępego pojęcia tego ciemnego ludu, o którym nawet niektórzy chcieli powątpiewać, czy w ogóle ma duszę rozumną. Tak i ty znajdziesz tysiączne sposoby i okazye, żeby dziecku mówić o Bogu i o pojedyńczych artykułach wiary naszej, byleś tylko miał chęć do tego. Na tem bowiem najwięcej właśnie zależy, żeby rodzice wiele czasu poświęcali dziecku, żeby z niem dużo rozmawiali o Bogu, bo przez to i umysł dziecka się rozwija i prawdy objawione tem głębiej w serce się wkorzeniają. Doświadczoną to jest rzeczą, że sieroty i podrzutki najtrudniej pojmują prawdy religii, a to z tej prostej przyczyny, że one nigdy o tem z nikim nie rozmawiały. Obca osoba nigdy nie ma ani serca, ani cierpliwości, żeby z dzieckiem rozmawiać i odpowiadać na każde pytanie, które dzieci tak chętnie stawiają.

Wszakże to jest wiadomą rzeczą, że dziecko ciekawie na świat patrząc, o wszystko się pyta, i pragnie się od rodziców dowiedzieć znaczenia tego, co mu jest obce i niezrozumiałe. Tłomacz mu tedy znaczenie pojedyńczych części Mszy św., Sakramentów śś., i obrzędów kościelnych, objaśniaj mu znaczenie pojedyńczych świąt w roku, a tak się stanie, że wewnętrzne życie Kościoła nie będzie mu obce. Tak zachęcał Mojżesz w Starym Testamencie rodziców: *Gdy cię zapyta syn twój jutro, mówiąc:*

*co znaczą te świadectwa i ceremonie* [24]), wtedy będziesz mu tłomaczył wszystko, co Bóg uczynił z narodem. Ale to wielka prawda, niestety, na co się żali Biskup Orleanu, że „niewiastom naszego wieku zbywa bardzo na zrozumieniu liturgii; pojęcie zewnętrznej czci Bożej okryte jest skorupą, której wiara i nauka przełamać nie mogą; nie wnikają już dziś tak, jak dawniej, w ducha kościelnego, a wykształcenie religijne dzisiejsze nie daje poznać dostatecznie i jasno tego ogniska promienistego, z którego czerpała katolicka liturgia modlitwy, obrzędy, zwyczaje, i cały swój ustrój zewnętrzny [25])“. Niewiadomość jednakże nie tłomaczy matki żadnej, bo jeśli każda umie się postarać o pokarm cielesny dla dziecka, to tem więcej o pokarm duchowy starać się powinna.

Jeszcze wprawdzie na nas nie spełniła się owa groźba głodu słowa Bożego, którą Bóg niegdyś groził Izraelskiemu ludowi przez usta Amona proroka, gdy mówił: *Oto dni idą — i puszczę głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale głód słuchania słowa Pańskiego* [26]). Jeśli dziś rodzice nie znają do tyla wiary, aby jej mogli uczyć swoje dzieci, to cóżby wtedy było, gdyby ta groźba Boża na nas rzeczywiście spełnić się miała? *Przyłóżcie serca wasze do wszystkich słów, które ja dziś wam oświadczam;* woła przeto Pan Bóg na was przez usta Mojżesza: *abyście rozkazali synom waszym chować je i czynić, i wypełnić wszystko, co napisano jest tego zakonu* [27]).

6. Słyszeliście zapewne wszyscy o tem, że niedawno sądzono w naszem mieście kilku wyrostków za popełnione kradzieże. Wykonywali je na jasnym dniu, przy pomocy dobranych kluczy. Chłopaki to były po 16 i 17 lat mające, a przed sądem pokazało się, że żaden z nich jeszcze nie był u Spowiedzi św.! Fakt ten niestety nie jest wcale wyjątkowy, bo bardzo często się to zdarza, że już chłopak albo dziewczyna w służbę idzie, a jeszcze pacierza dobrze nie umie. Bardzo też często

---

24) V Mois. VI, 20.

25) Dupanloup: O wychowaniu dziewcząt. Tłom. Mosthaf. p. 417.

26) Amos VIII, 11. 27) V Mois. XXXII, 46.

rodzice ubożsi nie troszczą się wcale o to, aby dziecko posyłać na naukę do Spowiedzi św. i niestety, bardzo często zdarza się, że sami nauczą dziecko swoje, jak ma przy pierwszej Spowiedzi spowiednika okłamać, że już było u Spowiedzi. U zamożniejszych natomiast rodziców bierze coraz bardziej górę zasada, wprost przeciwna nauce Kościoła, że dziecko dopiero z czternastym rokiem do Sakramentów śś. może przystępować. Jakby mu koniecznie wpierw potrzeba było nauczyć się grzeszyć, nim się nauczył z grzechów spowiadać i jakby wczesna Spowiedź św. nie była właśnie najlepszą przed grzechami i nałogami ochroną i zaporą!

Ów królik ewangeliczny nie czekał przecie, aż mu syn umrze, tylko śpieszył do Jezusa z prośbą, aby zstąpił do niego wpierw, nim dziecko chorobie ulegnie. Dlatego też powiada słusznie Biskup Fénelon [28]), że o Spowiedzi trzeba dzieciom mówić, skoro tylko są zdolne rozumieć, co ona znaczy. Skoro tylko spostrzeżesz pierwszy jaki błąd, zaraz skarć surowo i staraj się w dziecku żal rozbudzić. Przekonasz się wtedy, że dziecko, widząc co jest Spowiedź, samo będzie pragnęło znaleść pociechę w oskarżaniu się spowiednikowi. O to bowiem rodzice starać się powinni, aby dziecko umiało poczuć żal szczery, i żeby w Spowiedzi właśnie szukało złagodzenia tego przykrego uczucia, jakie grzechy sercu naszemu sprawiają. Wtedy też pierwsza Spowiedź wywrze na duchu dziecka wrażenie nadzwyczajne, stanie się źródłem wszelkich innych łask. Inna rzecz jest z Komunią św. i dziecko powinno ją przyjmować dopiero wtedy, gdy już będzie mogło lepiej pojąć jej znaczenie i będzie już lepiej od błędów odzwyczajone. Na Komunią św. powinno dziecko dłużej wyczekiwać, ale to nie znaczy, że powinno już mieć pewną liczbę lat, bo to zupełnie od umysłowego rozwinięcia dziecka zależy, ale że je trzeba od pierwszej młodości do Komunii świętej przysposabiać, wzbudzać pragnienie tego największego szczęścia, jakie tu na ziemi może spotkać człowieka, zapowiedzi szczęścia wiekuistego w niebie.

---

[28]) Fénelon: l. c. p. 495.

Nie oglądaj się tedy na drugich i nie zdawaj całego ciężaru nauki religii, całego obowiązku wychowania religijnego, na nauczyciela i księdza, jedno sam bierz się do tego gorliwie, bo ty w pierwszym rzędzie odpowiedzialny jesteś za pobożność dziecka swego. Sam je ucz religii, sam objaśniaj, jak umiesz, a miłość rodzicielska uczyni cię wymownym, i Bóg sam ci dopomoże.

Bierz w tem wzór od niemych stworzeń, które młode swe uczą tego, co im potrzebne do ich celu i zadania. Czyń powiada Mojżesz: *jako orzeł: wywabia ku lataniu orlęta swe i nad niemi lata, rozszerzał skrzydła swe i wziął je i nosi na ramionach swoich* [29]; tak i ty zaprawiaj pisklęta swoje do tego niebieskiego lotu i sam im ukazuj drogę własnym przykładem. — Ucz je wpatrywać się w słońce wiary i nauki Chrystusowej, ucz silnie piersi wytężać przeciw wichrom pokus, wznosić się ponad chmury ziemskich trosk i kłopotów, na skrzydłach modlitwy i rozmyślania o rzeczach Boskich.

* * *

Chcesz wiedzieć, jaki wpływ ma religijne wychowanie na serce dziecka? — na przykładzie ci to pokażę. Czytałeś może w żywotach Świętych, że św. Wacława zabił rodzony brat Bolesław. Czemże się to stało, że gdy jeden z braci został Świętym i przez całe Czechy jako św. Patron jest czczony, drugi pozostał w pogańskich błędach pogrążony i bratobójstwem się splamił? Oto tem, że jednego wychowała święta niewiasta Ludmiła, a drugiego bezbożna matka Drogomira.

Wychowuj przeto dziecko twoje wedle upominania Apostoła: *w karności i w grozie Pańskiej* [30]. Wyobraź sobie — powiada Chryzostom św. [31], że nie dzieci masz w domu, tylko złote posągi; codzień je poprawiaj, starannie oglądaj, i na wszelkie sposoby dusze ich ozdabiaj i kształć: naśladuj bł. Joba, który lękając się nawet o to, co dzieci jego myślą mogły zgrzeszyć, ofiary za nie czynił i wielce się o nie troszczył [32]. Bo

[29]) V. Mos. XXXII, 11. [30]) Ephes VI, 4.
[31]) S. Jo. Chrysostomi: In ilud, Vidua eligatur. ed. cit. Tom. III. p. 329.
[32]) Job. I, 5.

jakąż wymówkę będziecie mieli wy rodzice chrześciańscy, gdy on, co żadnej nie posiadał nauki, ani łaską nie był oświecony, tak dalece o dzieci się troskał, że nawet drżał o ukryte i tajemne ich grzechy: a nas któż uniewinni, gdy w łasce jesteśmy i tylu nauczycieli mamy, tyle przykładów, tyle upomnień, a nietylko nie dbamy o niewiadome grzechy naszych dzieci, ale nawet się gniewamy na tych, którzy nam dzieci naprawićby chcieli! [33]) — Naśladuj Abrahama, bo i ten tyle dbał o dobytki i mienie, ile o zakon Boży i o to, aby jego strzeżenie potomkom przekazać. Tak, że Bóg go sam chwali za tę cnotę temi słowy: *Wiem bowiem, iż rozkaże synom swoim po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej i czynili sąd i sprawiedliwość* [34]).

Naśladuj Chrystusa samego, który — aby duszę twego dziecka zbawić — dał się dlań biczować, policzkować, cierniem koronować, w szmat szkarłatny i białą płachtę na pośmiewisko odziewać, po rynku wodzić, żołnierzom naigrawać i umierał wreszcie na krzyżu, i woła na ciebie: pozwól twemu maluczkiemu przyjść do mnie!

Prosi cię o to Jezus, prosi Królowa Niebios, proszą aniołowie, a przedewszystkiem Anioł Stróż twego dziecka cię prosi, abyś prowadził to dziecko do Jezusa, własnym przykładem i dobrem wychowaniem; prosi cię o to nieśmiertelna dusza twego dziecka, a twoja własna dusza jakżeby nie miała drżeć z trwogi przed odpowiedzialnością, jaka cię czeka przed sądem Boskim, na którym zdawać będziesz sprawę z tego, komuś oddał dziecko twoje! Ach, biadaby ci było, gdyby o tobie powiedziano, co mówi Psalmista Pański o złych rodzicach że: *ofiarowali syny swoje i córki czartom* [35]).

Naśladuj wreszcie owego ojca ewangelicznego, o którym myśmy dzisiaj mówili, proś i wstawiaj się za dziatkami swemi wołając: *Ojcze święty, zachowaj je, któreś mi dał, bo są Twoje* [36]), a gdybyś miał dostrzedz jakich wad lub nałogów, wtedy proś,

---

[33]) S. Chrysostomi: Adv. oppugnatores vitae monast. Lib. III. p. 585. Tom I. ed. cit.

[34]) Gen. XVIII, 19. [35]) Psal. CV, 37. [36]) Joan. XVII, 11, 10.

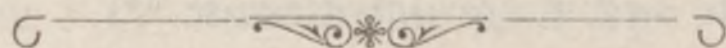
jak ów królik ewangeliczny: *Panie, zstąp do domu mego i uratuj mi dziecko, wpierw nimby miało w grzechach umrzeć; zstąp do serca jego i uczyń w niem mieszkanie,* — a Chrystus Pan i tobie powie: idź w pokoju, dziecko twe żywe jest. Amen.

---

MAŁY

# KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.



## Część III.

## O PRZYKAZANIACH BOSKICH I KOŚCIELNYCH.

---

## LEKCYA SIÓDMA.

### 7-te i 10-te przykazanie Boskie.

**Nie kradnij.**

**Nie pożądaj ani domu, ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest.**

*Treść: Kto popełnia grzech kradzieży? 1. Którzy cudzą własność zatrzymują niesprawiedliwie. 2. Którzy są powodem straty. 3. Którzy środkami niesprawiedliwymi pragną zdobyć cudzą własność. 4. Obowiązek oddania: bez oddania niema odpuszczenia grzechu. 5. Ciężkość i karanie grzechu złodziejstwa; zły nabytek nie wyjdzie na pożytek.*

Moje dziatki, bardzo wielu dziś wszelkimi środkami pragnie się zbogacić. Stąd zapominają o tej przestrodze Pisma św.

*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną* [1]).

„Ci, ktorzy pragną się zbogacić, powiada św. Paweł, wpadają w sidła szatańskie i w różne zgubne pragnienia, które pogrążają ich w przepaść potępienia. Albowiem pożądliwość bogactw jest korzeniem wszelkiego złego“. Zaiste, ileż to ludzi dla kawałka złota poświęciło duszę i wieczność swoją?

Jezus Chrystus spędziwszy całe życie swoje w ubóstwie i pracy, chciał nas przez to nauczyć wzgardy dóbr znikomych tego świata. Korzystajmy z tych przykładów i prośmy Go, aby nam udzielił tej łaski, iżbyśmy ubóstwo i nędzę nawet przenosili nad fortunę źle nabytą. Tutaj miejsce najodpowiedniejsze do powtórzenia tych słów: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [2]).

Święci nadzwyczaj mieli drażliwe sumienie względem cudzej własności.

Opowiadają, że św. Eliasz, minister króla francuskiego Dagoberta, chcąc wystawić klasztor w Paryżu, prosił króla, pana swego, o plac odpowiedni. Gdy budynek wykończono, Eliasz spostrzegł, że architekci zajęli placu o stopę więcej, jak na to zezwolił Dagobert. Natychmiast przybył do pałacu, rzucił się jako winowajca do stóp królewskich i prosił przebaczenia za swe wiarołomstwo. Zdziwiony i wzruszony król tak wielką delikatnością sumienia, podniósł go dobrotliwie z ziemi i podwoił pierwotną darowiznę. Skoro Eliasz się oddalił, król rzekł do otaczających go: „Patrzcie, jak wierni są ci, którzy służą Chrystusowi Panu. Urzędnicy i gubernatorzy bez skrupułu okradają całą prowincyę, a Eliasz lękał się przywłaszczyć sobie piędź ziemi do mnie należącej!“

Naśladujmy tego wiernego sługę i postanówmy nigdy nie upaść w grzech kradzieży.

---

[1]) Mat. VI, 19 20. [2]) Mat. XVI, 26.

*Co nam Pan Bóg zakazuje przez siódme przykazanie.* Pan Bóg nam zakazuje brania lub zatrzymywania niesprawiedliwie cudzej własności, jako też niesłusznego krzywdzenia bliźniego.

1. **Którzy biorą niesprawiedliwie cudzą własność**, są złodzieje, domownicy niewierni, kupcy i robotnicy nieuczciwi, niesprawiedliwi procesownicy, urzędnicy i sędziowie łapownicy, lichwiarze którzy wypożyczają na wysokie procenta i ci wszyscy, którzy sobie przywłaszczają to, co do nich nie należy. Rozbierzmy to po szczególe.

*Złodzieje* jedni kradną wprost potajemnie, posługując się fałszywymi kluczami, zakradając się wśród ciemności do domu, który pragną złupić. Inni jawnie napadają, jak złodzieje na drogach i nawet nie wzdrygają się przed morderstwem, byleby tylko zaspokoić swą dziką chciwość. Są także włóczęgi, którzy w porze owocobrania obdzierają ogrody i sady, sięgając po wszystko co tylko napotykają. Dzieci, które biorą rodzicom pieniądze bez pozwolenia; żony, które robią wydatki na rzeczy niepożyteczne, mimo woli mężów, stają się winnemi złodziejstwa. Św. Augustyn w swoich wyznaniach z wielką pokorą i żalem oskarża się, że będąc małym chłopcem popełnił niewielkie złodziejstwo. W nocy z innymi chłopcami wkradł się do ogrodu sąsiedniego i rwał owoce.

*Wiarołomni słudzy* są ci, którzy wiedząc gdzie pan kładzie sakiewkę z pieniędzmi, często biorą z niej na swe potrzeby. Inni, robiąc sprawunki do domu, zatrzymują sobie coś z pieniędzy, mówiąc, że zapłacili drożej. Pospolicie to się nazywa oszukiwaniem państwa na kupnie. Jest to złodziejstwo i zarazem nadużywanie zaufania. Wcześniej czy później Bóg da, że taki zły sługa się wyda, a wówczas zniesławiony przyjdzie do nędzy, bo trudno mu będzie znajść miejsce, skoro był wygnany za nadużycie zaufania.

*Kupcy i rękodzielnicy nieuczciwi.* Odnosi się to do tych kupców, którzy oszukują na wadze i miarze, którzy sprzedają zły towar za dobry, którzy używają przebiegów na ukrywanie wad zwierząt, na sprzedaż wystawionych i t. d. Rękodzielnicy, którzy używają złych materyałów do wyrobów z drzewa, żelaza, materyi, przy mularstwie i innych zatrudnieniach.

*Procesownicy niesprawiedliwi.* Wielkie popełniają złodziejstwo, a na nieszczęście dość częste za dni naszych ci, którzy wytaczają procesa niesprawiedliwe, albo którzy je podtrzymują. Wiedzą, że nie mają słuszności, a nie chcą tego przyznać, lub mają nadzieję wygrania; wówczas używają wszelkich sposobów, kłamstw, fałszywych świadectw, krzywoprzysięstwa zaklęć i t. d. Niestety! wygrywają garść złota, kilka sążni ziemi, ale na wieki gubią duszę! Cóż za szaleństwo!...

*Lichwiarze.* Lichwiarzem jest ten człowiek, który pod pozorem przyjścia z pomocą wypożycza pieniędzy za wielkie procenta czyli za wynagrodzenie. Tak postępując grzeszą ciężko, bo wyzyskują nędzę bliźniego, coraz bardziej przygniatając go, opanowują jego mienie. Lichwiarze są plagą rękodzielników, drobnych gospodarzy, handlarzy i młodzieży. Policya ugania się za nimi, o ile może, ale lichwa ukryć się umie i bardzo często nie można jej sprawdzić, aby mogła być ukaraną. Ale swego czasu odbiorą od Boga karę. *Śmiecią umrzej krew jego na nim będzie* [3]). Dziś powszechnie przyjęto pobierać 5% do 8-miu od sta, to jest 105 rb. za 100 rb. jeżeli kto wypożycza na rok.

**2. Zatrzymujący cudzą własność niesprawiedliwie.** Ci którzy nie spłacają swoich długów, gdy mogą, którzy nie wypłacają lub zwłóczą należność robotnikom i służącym, którzy nie zwracają rzeczy im powierzonych, którzy rzecz znalezioną u siebie przetrzymują, nie wywiadując się do kogo ona należy.

Pewien człowiek, odebrawszy w depozyt znaczniejszą summę, nie chciał oddać, mówiąc, że nic nie odbierał. Gorliwy misyonarz, obznajmiony ze sprawą, udał się do owego człowieka. „Mój przyjacielu, rzekł do niego, przyszedłem cię prosić uprzejmie, abyś oddał rzecz ci powierzoną. Mam bowiem świadka, który cię widział, a jego świadectwo będzie cię prześladowało!...“ Złodziej zarumienił się, przestraszył i wyznał swój występek. Misyonarz, wyjąwszy z zanadrza krucy-

---

[3]) Ezech. XVIII, 13.

fiks, rzekł do niego: „Oto Ten jest świadkiem, Onby cię w dzień sądny prześladował, a teraz ci przebacza!“

**3. Którzy są powodem cudzej straty.** Ci którzy psują lub pustoszą cudzą własność, lub środkami niesprawiedliwymi przeszkadzają do ciągnienia prawnej korzyści.

Pasterze, którzy puszczają samopas zwierzęta w czasie żniw po porębach lub polach cudzych, rabusie, którzy łamią drzewa okradając je; robotnicy i służba, która niszczy dobytek pański wreszcie fałszerze artykułów żywności, którzy wystawiają na szwank zdrowie swych odbiorców, sprzedając im towar fałszowany.

Patrzcie, moje dziateczki, jak wiele jest na świecie takich, którzy się dopuszczają niesprawiedliwości. Sumienie wam ich pokaże, a bojaźń Boża niechaj was od nich ustrzeże.

**4. Czego Pan Bóg zakazuje przez 10-te przykazanie: pragnienia posiadania niesprawiedliwie cudzego dobra.** Bóg nam zakazuje, abyśmy nawet nie pożądali cudzej rzeczy.

Następujący przykład wyświetli wam znaczenie tego zakazu.

Pewien chłopiec przechodził około sklepu, w którym znajdowało się wiele pięknych rzeczy, podniecających jego pożądliwość. „Gdybym miał pieniądze, rzekł, kupiłbym sobie ten przedmiot, który mi się tak podoba“. Ale że nic nie miał, odszedł. Za chwilę nadszedł inny chłopiec, który widząc te same przedmioty porozkładane na wystawie, rzekł do siebie: „Ach, gdyby kupiec odszedł, a zostawił drzwi otwarte, natychmiast wyciągnąłbym rękę po ten przedmiot, który tak mi się podoba“.

Czy obadwaj chłopcy zgrzeszyli? Nie, pierwszy nie zgrzeszył, a tylko drugi i słusznie. Pierwszy chciał nabyć ten przedmiot w sposób prawy, za pieniądze, drugi chciał go sobie przywłaszczyć w sposób niesłuszny, za pomocą złodziejstwa. Nie miał tylko sposobności do popełnienia kradzieży i dlatego w sercu swojem zgrzeszył.

Bóg, moje dziatki, zakazuje nam niesłusznego pożądania dla tego samego powodu, dla jakiego zakazuje myśli i pragnień przeciwnych czystości, ponieważ plamią duszę i popychają nas do popełnienia złodziejstwa, gdybyśmy zawczasu ich w sobie nie stłumili.

**5. Co Bóg nam nakazuje przez 7-me przykazanie.** *Obowiązek oddania.* Bóg nam nakazuje możliwie jak najśpieszniej oddać wszystko, to co posiadamy niesłusznie, z wynagrodzeniem szkody spowodowanej. Św. Augustyn powiada, że dotąd grzech nie będzie odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony.

Póki tylko istnieje rzecz skradziona, póty na niej ciąży obowiązek oddania. Jeżeli została zniszczona, potrzeba za nią zapłacić. A jeżeli kto nie jest w stanie wszystkiego wynagrodzić? W takim wypadku winien oddać tyle, ile może, z intencyą wynadgrodzenia reszty, jak tylko będzie mógł. Bez tej intencyi spowiedź uczyniona jest zła, a grzechy nie są mu odpuszczone. Wreszcie jeżeli ten, któremu się uczyniło krzywdę, już nie żyje, potrzeba wynagrodzić spadkobiercom, a jeżeli niewiadomo komu krzywda wyrządzona została, to co zostało skradzione, winno być obrócone na uczynki miłosierne według zalecenia spowiednika.

**6. Ciężkość i kary za grzechy złodziejstwa.** Wszelką niesprawiedliwość Bóg ma w nienawiści. Jawnie to oznajmił, że lichwiarz żyć nie będzie, a krew jego spadnie na niego. Poszanowanie cudzej własności jest podstawą społeczeństwa, głównym fundamentem ładu i pokoju. Cóżby się stało, moje dziatki, ze społeczeństwem, gdyby każdy mógł sobie bez wyrzutów sumienia i bez obawy kary, przywłaszczać cudzą własność?

Nie mogąc posiadać, niktby nie chciał pracować, ludzie strzegąc owoców swej pracy, wkrótceby się nawzajem wydusili. Jeżeli kto pracuje, to w tej nadziei, że zachowa sobie owoc swej pracy, lub z niej korzystać będzie.

Usuńmy tę nadzieję, a nic wam nie pozostanie. Słusznie będziecie tylko pracować, żeby nie umrzeć z głodu, lub też używać nakształt zwierząt. Tacy tylko marzą o dzieleniu się cudzem dobrem, którzy chcieliby żyć wygodnie, a mało pracować. Złodziejstwo nietylko jest zabronione prawem Boga, ale także jest surowo karane prawem ludzkiem. Wiecie, co się dzieje, gdy się wykryje złodziejstwo. Policya zabiera winowajcę i skutego w kajdany prowadzi do najbliższego więzienia, gdzie pozostaje do wyroku. Gdy sprawa dostatecznie zostanie zbadaną, oskarżony ze świadkami staje przed trybunałem i tłumem

ciekawych, a wedle wielkości złodziejstwa, zostaje skazany na tydzień, miesiąc, rok lub więcej do ciemnego więzienia, daleko od swoich, w pośrod złoczyńców, karanych za podobne przestępstwa. Na imieniu jego na zawsze pozostaje plama, nawet po wycierpieniu kary, i do końca życia hańbą zostanie nacechowany. Każdy mu może powiedzieć: to złodziej; on był w więzieniu!

Nie wszyscy złodzieje bywają wykryci i karani. Wielu się wymyka z pod sprawiedliwości ludzkiej, ale się nie wymkną z pod sprawiedliwości Boskiej; bardzo często jeszcze w tem życiu: „Zły nabytek nie idzie na pożytek". Zdarzało się, że bardzo wielkie fortuny, wyrosłe na krzywdzie ludzkiej, znikały i topniały w rękach leniwych i rozrzutnych, jako śnieg topnieje na słońcu. Jakaż głupota, moje dzieci, niesprawiedliwie nabywać fortunę, którą ze śmiercią potrzeba porzucić! Cóż bogaczowi pozostanie z tych pól, z tych obszernych włości, z tego nagromadzonego złota i srebra, tych pięknych mebli, tych kosztownych domów, którym nic nie brakuje, tych zbytkownych strojów i całej okazałości? Dół sześć stóp głęboki, cztery deski, trochę ziemi na przykrycie tego biednego trupa, ot wszystko! A w kilka miesięcy, lecz co mówię! zaledwie w kilka dni po tem smutnem przeniesieniu się na cmentarz, przestaną mówić o tym bogaczu, o tym możnym. Dzienniki może będą go wychwalały, może będą głosić pompatyczne dytyramby nad jego grobem, ale wkrótce wszystko zamilknie, zostanie zapomniany, wszystko się dla niego skończy na tej ziemi, a rozpocznie się przed Bogiem.

Ach, pamiętajmy, moje dziateczki, i mówmy z Pismem świętem: „Wszystko próżność, oprócz służenia Bogu i kochania Go całem sercem".

### Przykład.

*Trzech Tatarów.* Trzej mieszkańcy miasta Balki w Tartaryi, podróżując razem, znaleźli pewnego dnia znaczną sumę pieniędzy. Podzieliwszy się, udali się dalej w drogę, marząc o tem, jak zużytkują te nowe bogactwa.

Tymczasem zabrakło im żywności i musieli posyłać do sąsiedniego miasta po zakupy.

Na najmłodszego z nich wypadło udać się po ten sprawunek. Gdy znalazł się sam na sam w drodze, rzekł do siebie: „Jestem bogaty, a byłbym jeszcze bogatszy, gdybym sam jeden znalazł ten skarb. Towarzysze podróży zabrali mi dwie części; czy też nie możnaby było odebrać im tego? Rzecz prosta, potrzeba tylko zatruć żywność, po którą idę. Z powrotem rzekłbym, że obiadowałem w mieście, a towarzysze moi jedliby nic nie podejrzewając i pomarliby. Ja zabrałbym skarb i posiadałbym wszystko".

Dwaj inni podróżnicy w tymże samym czasie, siedząc w cieniu, prowadzili następującą rozmowę: „Po co ten młokos do nas się przyłączył? Musieliśmy się z nim podzielić; część jego namby się zdała, a bylibyśmy bogatsi. Wkrótce wróci, zasztyletujmy go".

Młodzieniec wrócił. Towarzysze rzucili się na niego i zabili. Następnie zjedli zatrute pożywienie i wkrótce też pomarli, a skarb pozostał bez właściciela.

Tak zbrodnia często bywa karana w tem życiu. Ktoś pewnego razu powiedział do pewnego uczonego: „Wielkie to szczęście mieć to, czego się pragnie". Nie, odpowiedział uczony, największem szczęściem jest: kontentować się tem, co się posiada".

Wiara nas uczy, moje dziatki, być zadowolonym z tego co mamy, a co więcej, i dóbr wiecznych każe nam się spodziewać w niebie, których nadzieja już na ziemi winna nas uszczęśliwiać.

## Zastosowanie.

Naśladujmy cierpliwość i ubóstwo Jezusa Chrystusa, a Boga przenośmy nadewszystko.

## Pytania do powtórzenia.

1. Gdzie mamy zakładać swój skarb?
2. Dlaczego Pan Jezus wiódł życie swe w ubóstwie?
3. Opowiedzcie mi piękne zdarzenie św. Eliasza?

4. Czego Pan Bóg zakazuje przez 7-me przykazanie?
5. Jak się nazywają ci, co biorą niesłusznie cudzą własność?
6. W iloraki sposób możemy zatrzymywać cudzą własność?
7. Opowiedzcie mi zdarzenie misyonarza?
8. W jaki sposób można być powodem cudzej straty?
9. Czego Pan Bóg zakazuje przez 10-te przykazanie?
10. Opowiedzcie mi przykład dwóch chłopców, przechodzących około sklepu?
11. Co Bóg nakazuje przez 7-me przykazani?
12. Poszanowanie cudzej własności jest podstawą społeczeństwa.
13. Jak ludzie karzą występek złodziejstwa?
14. Czy zły nabytek wychodzi na pożytek?
15. Opowiedzcie historyą trzech Tatarów?
16. Jak się macie zachować w praktyce?

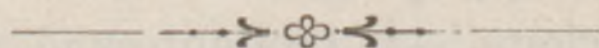
(Ciąg dalszy nastąpi).

TOMASZ A KEMPIS.

# O TRZECH PRZYBYTKACH

spolszczył

Ks. A. Ch.



## PRZYBYTEK CIERPLIWOŚCI.

### ROZDZIAŁ XI.

### Pociecha strapionego i jęczącego w ucisku.

*Pan.* Co chcesz, abym ci uczynił? Uspokój się, synu mój. *Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i zstąpiłem, abym go wyzwolił* [1]). Ale gdy ci dobrodziejstwo wyświadczę, pomnij na Imię moje, ponieważ Zbawicielem i Odkupicielem twoim jestem. Nie smuć się, bo oto jakem przyrzekł, z pomocą przychodzę. Czemu się tak dręczysz

[1]) Exod. III, 7, 8.

czysz? Czy obrońcy nie masz? Pomnij na słowo, którem rzekł uczniom moim: *Nie zostawię was sierotami; ale poślę obietnicę Ojca mego na was, Ducha prawdy, aby z wami mieszkał na wieki* [2]). Bo On to w przeciwnościach pociesza serca świętych.

*Sługa.* To o Apostołach Panie i uczniach swoich powiedziałeś i na nich spełniłeś obietnicę swoją: ale ze mną jakże będzie, ponieważ tam nie byłem? *Pan.* Czyliż ty nie chcesz być uczniem moim? *Sługa.* Owszem. *Pan.* Co powiedziałem do nich, to mówię do wszystkich, ponieważ małym i wielkim się opiekuję. Prosiłem Ojca mego nietylko za nimi, ale i za tymi, którzy uwierzą we mnie na słowo ich. Każdy bowiem, któryby chciał być uczniem Chrystusa, stanie się uczestnikiem wszystkich dóbr, które obiecałem wybranym moim: *Wybrałem ich i postanowiłem ich, aby szli i przynieśli owoc w cierpliwości, aby owoc ich trwał na żywot wieczny* [3]). *Tom ci powiedział, abyś miał pokój we mnie i w cierpliwości duszę twoją strzegł* [4]). *Pokój mój zostawuję tobie, pokój mój daję tobie, nie tak jako świat daje, Ja tobie daję* [5]). Cierpliwym bądź i przeciwności chętnie znoś.

2. Nie upadaj na duchu w utrapieniach, bo utrapienie ogniem trawiącym jest. Gładzi grzech, uśmierza zarozumiałość, powstrzymuje zmysłowość, powoduje smutek zbawienny, wyrabia wstręt do rzeczy światowych i skłania do naśladowania Chrystusa. Czy chciałbyś tych wszystkich rzeczy się pozbawić? *Sługa.* Nie, Panie. *Pan.* Oto daje i sprowadza je w utrapieniu prawdziwa mądrość. Szukaj pokoju tylko w Bogu; pokoju i wesela w Duchu świętym, którego świat dać nie może. *Sługa.* O pokoju i weselu Pana mojego Jezusa Chrystusa, jakże ty zbawiennie na syny ludzkie wpływasz, przyszedłszy z nieba jak łatwo się do serc wybranych dostajesz! O pokoju i weselu w Duchu świętym! zbywa na tobie bezbożnym, ale obfitują w ciebie wszyscy słudzy Boga pokorni i pobożni! Obyś niebiosa rozwarło i na mnie zstąpiło i słabą duszę moją często nawiedzało, abym się na sobie samym przekonał, *że dobrotliwy jest duch mądrości i że miłujący zakon Twój pokój wielki mają* [6]). Jakżebym chętnie wtedy temi znikomemi i ziemskiemi rzeczami pogardził, abym słodkości jego zawsze kosztował. Jakżebym

---

[2]) Jan XIV, 18. Łuk. XXIV, 49. Jan XIV, 16.
[3]) Jan XV, 16. [4]) Jan XVI, 33. [5]) Jan XIV, 27.
[6]) Mądr. I, 6. Ps. CXVIII, 165.

cierpliwie wszystkie przeciwności znosił, bobym z miłości ku niemu nic ciężkiego nie czuł! I cóżby mnie już wtedy zajmować mogło, gdyby ono mnie całego przeniknęło?

3. *O jako słodki jest Panie duch Twój* [7]. I abyś tę słodkość swoją synom łaski okazał, chleb przedziwny z nieba dawszy, dusze łaknące wiecznemiś dobrami nakarmił, a bogacze pyszne z niczemeś puścił, ponieważ pociechy Ducha świętego nie byli godni: *To wszystko sprawuje jeden i tenże duch Twój* [8], obdzielając każdego jak chce, wspierając niemoc naszą, i pocieszając nas w pielgrzymce naszej, na wielkiem wygnaniu, na jakie skazani jesteśmy. Ale wiem Panie, że to trzecia godzina dnia była, kiedy Piotr otworzył usta swoje i mówił słowo Twoje z ufnością wielką, kiedy napełniony był winem nowem, które rozwesela serce ludzkie, i namaszczony olejkiem łaski i wesela z towarzyszy swymi. Ta-to godzina była, o której współapostoł jego mówi: *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany; bośmy nie wzięli ducha tego świata, ale ducha, który z Boga jest* [9]. I napisał mówiąc: *Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię, weselcie się, boć Pan blizko jest* [10]. Zaprawdę blizko mu był, skoro tak wielką łaski obfitość od Pana otrzymał; iż sam był pełen i innym z obfitości serca tak wiele pociech dał: *Bo choć od siebie odchodzimy*, mówi, *Bogu, choć przy baczeniu jesteśmy, wam, najmilsi jesteśmy* [11]. Ta-to godzina była w której Prorok weselił się, mówiąc: *I wpuścił nową pieśń w usta moje, hymn Bogu naszemu* [12]. *Rozradują się usta moje, kiedyć będę śpiewał; i dusza moja, którąś wykupił* [13]. *Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym* [14]. I wielu było, którzy o tem mówili i *kosztowali dobrego daru Bożego, mocy także i łaski*, którą mieli [15]. Boże mój, Ty im to dałeś; Boże, Ty im miłościw byłeś, i ich wewnątrz przez ducha Twego nauczyłeś. Błogosławieni słudzy owi, którzy niebieskich darów uczestnikami się stali, i tak słodkiemu i łaskawemu Panu służyć we dnie i w nocy za szczęście sobie poczytali. Nie z ziemi życie i obcowanie ich; ale żyją pamięcią rzeczy wiecznych serca ich. Nasyceni hojnemi dobrami Pańskiemi; oby ostatki zostawili małym dziatkom swoim; oby jedli ubodzy i najedli się z odrobin, które spadają ze stołu Panów ich. Ale gdzie

---

[7] Mądr. XII, 1. [8] I Kor. XII, 11. [9] Rzym. V, 5.—VIII, 15.
[10] Filip. IV, 4, 5. [11] II Kor. V, 13. [12] Ps. XXXIX, 4.
[13] Ps. LXX, 23. [14] Ps. LXXXIII, 3. [15] Żyd. VI, 4, 5.

jest ona godzina, o której napisano: *Ta jest godzina wasza i moc ciemności*[16]. Panie Jezu, o ile pamiętam, są to słowa Twoje. Chciałbym i wiele innych sobie na pamięć przywieść, ponieważ wiem, że to wszystko dla mnie i powiedziane i napisane zostało.

## ROZDZIAŁ XII.

## Słowami i przykładem Chrystus Pan i Patryarchowie zachęcają do cierpliwości.

Gdzie jest, słodki Jezu, słowo zbawienia naszego, które wyrzekłeś podczas ucisku swego na górze Oliwnej? *Smętna jest dusza moja aż do śmierci*[17]. I zaraz potem do uczniów: *Przyszła godzina, oto będzie wydan Syn człowieczy w ręce grzeszników, i ukrzyżowan i zamordowani*[18]. I gdzieindziej: *Ojcze, wybaw mię tej godziny. Leczem dlatego przyszedł na tę godzinę*[19], to jest dlatego słodki Jezu, abyś umarł za lud, a naród wszystek nie zginął. *Bo jeśli ziarno pszeniczne, którem jest Chrystus Pan, upadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostawa; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi*[20]. O szczęśliwa i błogosławiona godzina, w której człowiek odkupiony został od wiecznej śmierci. O święty i zbawienny smutek, który wieczne naszej zatraty katusze zagładził i utracone rozkosze niebieskie ludziom przywrócił. Ten był owoc, Jezu, gorzkiej męki Twojej i wielkiej boleści za nas podjętej, abyś człowieka zgubionego do żywota wiecznego przyprowadził. Więc ona godzina nie była weselem, ale smutkiem, nie pociechą, ale męką, nie pokojem, ale utrapieniem, kiedyś rzekł Jezus rzeszom: *Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i kijmi pojmać mię*[21]. Była to prawdziwa godzina ciemności i mgły, ponieważ gwałtownie wołali żydzi: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go*[22], *winien jest śmierci. Jezus zasię milczał i gdy skarżyli nań przedniejsi kapłani, nic nie odpowiadał.*

2. Czemuż utyskujesz duszo moja? Powiedz, gdzie jest cierpliwość twoja? Winna jesteś, a Jezus za ciebie karę ponosi. Tyś zgrzeszyła, a Jego biczują. Tyś sprawiła owo wielkie złe, które inaczej zgładzone być nie mogło, tylko Jego śmiercią niewinną: *Cóż*

---

[16]) Łuk. XXII, 53. [17]) Mat. XXVI, 38. [18]) Mat. XIV, 41.
[19]) Jan XII, 27. [20]) Jan XII, 25. [21]) Mat. XXVI, 55.
[22]) Łuk. XXIII, 21.

*oddasz Panu, za wszystko, co ci dobrze uczynił?* [23]). *I jaką zamianę dasz za duszę swoją?* On za ciebie położył duszę swoją, czemże Mu za to odpłacisz? *Ach! kielich zbawienia wezmę; a imienia Pańskiego wzywać będę.* Całkiem słusznie. A jeśli chcesz być wdzięcznym, staraj się i pić go.

3. *Pan.* Czy możesz pić kielich, którego Ja kosztowałem? *Sługa.* I rzekłem: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [24]). A On: *Pijcie z tego wszyscy. Pijcie wino moje, którem wam roztworzył* [25]). I powtóre mówię wam: *Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie* [26]). I nie mówcie w sercach waszych: *Twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może* [27])? Spojrzyjcie na mnie, a obaczcie, żem sam niósł ciężar dnia i upalenia. I jeśli byli niektórzy, co nieśli brzemię ciężkie, ale cóż to w porównaniu z mojem? Jam w niewinności mojej szedł przez ucho igielne: *Ulgnąłem w błocie głębokiem, a nie było na mnie winy. Prasę deptałem sam, a z narodów nie był żaden mąż ze mną. Na grzbiecie moim budowali grzesznicy: przedłużali nieprawość swoją* [28]). *Oglądajcie ręce moje i nogi moje* [29]); *ponieważ ukrzyżowany byłem za was. Włóżcie ręce wasze, a oglądajcie miejsca gwoździ moich.* Dotknijcie ran moich, a obaczcie, że krew i woda płyną z boku mego. Nadstawcie naczynia serc waszych i przyjmijcie płyn nad balsam droższy. Olejek miłosierdzia i łaski skryjcie w naczyniach waszych: *Ssijcie miód ze skały i olej z opoki najtwardszej.* Otworzyłem podwoje serca mego, wejdźcie weń. Bok włócznią przebić pozwoliłem, skryjcie się w nim.

4. *Com więcej miał uczynić a nie uczyniłem?* Odpowiedzcie mi. *Trwajcie we mnie, a ja w was.* Chętnie znoście coś dla mnie, jam tak wiele cierpiał dla was. Ulżyłem wam wszystko i znośnem uczyniłem przez przykład mój, nie lękajcie się krzyża, jaki was spotyka. Zbliżcie się do mnie wszyscy, co w smutku jesteście, co w ucisku zostajecie, co pociechy znikąd nie macie. *Jam pocieszyciel wasz.* Czemu trwożycie się w dniu złym? *Jam obrońca wasz*; doradzca w pomyślnościach, w utrapieniu. Powiedzcie mi, kiedy nie wsparłem ufających we mnie? Kiedy nie wysłuchałem wzywających mię? Wiecie, co w psalmie napisano: *Blizki jest Pan tym, którzy są*

---

23) Ps. CXV, 12. 24) Filip. IV, 13. 25) Przyp. IX, 5.
26) Jan VI, 54. 27) Jan. VI. 61. 28) Ps. CXXVIII, 3.
29) Łuk. XXIV, 39.

*utrapionego serca i zbaw pokorne w duchu. Wołali sprawiedliwi, a Pan ich wysłuchał i ze wszech ucisków wyswobodził ich* [30]). Oto jakiemi zachęcam was słowami, abyście w utrapieniu nie ustawali. Weselić się raczej winniście, niż smucić, że utrapienie was spotkało. Dowód to miłości mojej, znamię to wybranych moich. Otwórzcie księgę zapieczętowaną, zewnątrz i wewnątrz napisaną, to jest, *Stary i Nowy Testament;* czytajcie i przeświadczajcie się, że żadnego świętego nie było, któryby utrapieniom i cierpieniom różnym nie podlegał, któryby krzywdy nie ponosił, i przez to Bogu milszym, a ludziom świętym się nie okazał. Święci moi w przeciwnościach doskonalą się, w utrapieniach woń niewinności swojej przez *cierpliwość* okazują. Dobrym Abel nie będzie, jeśli go złość Kaina nie doświadcza. Za czystego ten się jeno poczytuje, kogo bodziec ciała nie zdołał pokonać. Skromności miłośnikiem ten tylko jest, kto przeciw niewieście zdradę knującej walczy z czystym Józefem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

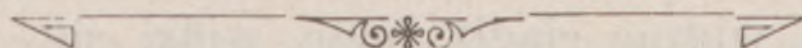
---

# Kazanie Katechetyczne

na

## NIEDZIELĘ XXI-a PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

### Komu zwrócić należy rzecz nieprawnie posiadaną?



*Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.*
*Mat. XVIII, 26.*

Kochani bracia! Trudny bardzo obowiązek w dopiero przeczytanej Ewangelii Boski Zbawiciel nam zaleca; obowiązek, który dla wielu jest nad siły; obowiązkiem tym jest — przebaczenie. Dług i miłosierdzie nad dłużnikiem, jak to często wśród

---

[30]) Ps. XXXIII. 18, 19.

ludzi się zdarza, oto piękny obraz, w którym Boski Zbawiciel pragnie nas pobudzić do litości i pobłażliwości względem naszych bliźnich, ażebyśmy pomni zawsze na to, iż sami jesteśmy przed Bogiem winowajcami, miłosiernymi byli dla tych, którzy względem nas zawinili.

Mówiliśmy kiedyindziej już dość o wzniosłej cnocie miłowania swoich nieprzyjaciół, dziś więc zwrócę uwagę waszą na inny punkt, wskazany w Ewangelii dzisiejszej: *A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać.* Sługa nie może się sprzeciwić słusznemu żądaniu pana swego — prosi tylko o cierpliwość i poczekanie do czasu, kiedy będzie mógł dług zapłacić, mówiąc: *Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam* — i drugi sługa, towarzysz oraz dłużnik tegoż, nie zapiera także swojego, o wiele mniejszego długu, lecz o cierpliwość również prosi.

Jeżeli więc wyraźnie powiedziane jest, że wierzyciel ma wszelkie prawo żądania zwrotu pożyczonej sumy, a dłużnik ma konieczny obowiązek zadośćuczynić temu żądaniu, o ileż więcej obowiązany jest złodziej i oszukaniec wynagrodzić rzecz nieprawnie nabytą! Zapewne, że często nikt temu, kto go okradł lub oszukał, nie może powiedzieć: „Oddaj, co wziąłeś“, ponieważ nie wie, kto go ukrzywdził, lecz Bóg najświętszy ujmuje się za pokrzywdzonym i nawołuje winowajcę do oddania. O ile Pan mówi łaskawie: *Wszystek dług odpuściłem ci,* to znowu kiedy idzie o rzecz nieprawnie nabytą, nie daje krzywdzicielowi ani chwili spokoju a widząc ciągły opór, widzi się być zmuszonym wtrącić go do więzienia, dopóki mu nie uiści się do ostatniego szeląga.

Tem większy jest dla mnie powód wykazać wam, kochani bracia, ten obowiązek, wiedząc dobrze, że wynagrodzenie krzywdy uczynionej bliźniemu jest dziś tak często lekceważonem i zupełnie zaniedbanem, że naraża duszę naszą na utratę zbawienia. Jedni nie mogą podnieść się do myśli wyrzeczenia się tego, co do nich nie należy; drudzy postanowili sobie wprawdzie nagrodzić krzywdę, lecz odwlekając z dnia na dzień, nie rzadko zapominają o tem zupełnie. Rozważać więc dziś będziemy, że

1) Sprawiedliwość Boża wymaga od nas wynagrodzenia krzywdy uczynionej bliźniemu naszemu. Wie o tem wielu chrześcian, lecz lekkomyślność ich i opieszałość sprawia, że łatwo uchylają się od tego obowiązku. Dlatego zbawienną jest rzeczą:

2) Mieć na pamięci to, co powinno pobudzać nas mianowicie do sumiennego wypełnienia krzywdy wyrządzonej.

*Zdrowaś Marya.*

I.

W czasie, kiedy to, kochani bracia, żądza rozkoszy i zbytku coraz więcej wzrastała w społeczeństwie ludzkiem a niezadowolenie powszechne coraz głośniej się odzywało, wtenczas to, najmilsi, przykazanie siódme bez żadnego skrupułu znieważano. Nie wiedziano już, co to jest bać się Pana Boga, ale całe szczęście zasadzano na tem, kiedy udało się ujść kary sędziego zwykłego. Nie myślano bynajmniej o tem, że nieprawnie rzecz nabytą zwrócić lub wynagrodzić należało. Chrześcianin wszakże, jeżeli miał nieszczęście na chwilę zapomnieć się, niech pamięta o tym świętym obowiązku, z którego powinien uiścić się w obliczu Boga; tego Boga, który go kiedyś surowo sądzić będzie, który nie wprzód miłosierdziem rządzić się pocznie, dopóki sprawiedliwości Jego zadość się nie stanie.

Pan Bóg koniecznie wymaga, ażeby złodziej oddał rzecz ukradzioną; inaczej pobłażałby niejako nieprawości, oszukaństwu i t. p. jeżeliby przyjmował człowieka do swej łaski, zanimby tenże dopełnił swego obowiązku względem bliźniego swego; czyżby to nie znaczyło zachęcać raczej złodzieja do dalszych niegodziwości, za całe zadośćuczynienie wymagając od niego tylko żalu i spowiedzi a nie wynagrodzenia przedewszystkiem krzywdy wyrządzonej? Jeżeli więc człowiek pokrzywdzony wymaga wynagrodzenia za swoją krzywdę, to tem więcej Pan Bóg najsprawiedliwszy. Z rozkazu Boskiego mówił prorok Ezechiel do ludzi: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, zastawyby nie*

*zadzierżał, i nie wydzierałby drapieży: żywotem żyć będzie, a nie umrze* [1]). „Niema odpuszczenia“, mówi św. Augustyn, „dopóki krzywda nie będzie nagrodzoną“.

Tak, kochani bracia, lękajmy się nieubłaganej sprawiedliwości Bożej i — jeżeli cudze mienie ciąży na duszy naszej, nie ulegajmy lekkomyślności, którą szatan chce nas ukołysać. Pamiętajmy, że i tutaj ma znaczenie przestroga Pańska: *Jeśli cię oko twe gorszy, wyłup je* [2]), to jest, jeżeli pożądasz cudzego dobra — precz z niem, uciekaj od niego, ażeby twa dusza tu i tam spokój miała!

2. Sprawiedliwość Boża wymaga, ażebyśmy byli uczciwymi względem każdego — w najmniejszej rzeczy, aż do ostatniego szeląga.

Już prawo Mojżesza miało najwyraźniejsze przykazanie: *Jeśliby kto ukradł wołu, albo owcę, pięć wołów odda za jednego wołu, a cztery owce za jednę owcę. Jeśli kto zlecił przyjacielowi pieniądze, albo statek ku schowaniu, a temuby, który je przyjął, ukradziono je; jeśli się najduje złodziej, dwojako nagrodzić* [3]). Widzimy więc najmilsi, że prawo Mojżeszowe żądało nagrodzenia krzywdy w dwójnasób, cztery a nawet pięć kroć, gdy tymczasem od nas się wymaga jednokrotnego zwrócenia wartości krzywdy uczynionej. Komuby zaś i to za trudne się wydawało, taki zaprawdę niech nic nie liczy na miłosierdzie Boże, nie spocznie bowiem na nim łaska Pana Jezusa. Widzicie, jak Zacheusz mówi z odrazą o swem mieniu źle nabytem i grzechach, które popełnił: *Jeślim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób;* to też Pan Jezus rzekł mu łaskawie: *Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi!* [4])

3. „Niema, mówi jeden z Ojców Kościoła, gorszego grzechu nad przywłaszczenie sobie czyjej własności, ponieważ za wszelkie inne grzechy człowiek może otrzymać rozgrzeszenie, jeżeli szczerze żałuje za winy swoje, lecz ten grzech wymaga jeszcze zadość-

---

[1]) Ezech. XVIII, 21, 16. [2]) Mark. IX, 46. [3]) Wyjśc. XXII, 1, 4.
[4]) Łuk. XIX, 8, 9.

uczynienia. Kto czyją własność posiada i może ją zwrócić, a tego nie czyni, nie otrzyma odpuszczenia bez względu na wszystkie swoje pokutne uczynki. Modlitwa, post i jałmużna nic mu w tem nie pomogą". Tak najmilsi, jakkolwiek wielka jest moc kapłańska w odpuszczeniu grzechów, ponieważ rozciąga się na wszystkie grzechy, jednakowoż od obowiązku zwrócenia cudzej własności i nagrodzenia krzywdy uczynionej, żaden kapłan, żaden biskup ani nawet papież zwolnić nie jest wstanie. Jeżelibyś, drogi bracie, nie miał przy spowiedzi św. przynajmniej dobrej intencyi nagrodzenia krzywdy uczynionej, rozgrzeszenie nie byłoby ważnem, sprawiedliwy Bóg nie potwierdziłby go. Jeżelibyś miał z początku tę dobrą wolę a potem zaniechał jej; o, to wtedy utworzyłaby się znowu przepaść między tobą a niebem.

4. Tak samo również ten obowiązek nie ulega nigdy przedawnieniu. Od iluż to lat nieraz przestąpił ktoś siódme przykazanie, a na duszy jego ciągle cięży własność cudza i domaga się, aby była zwróconą, komu należy. Lubo z pamięci złodzieja dawno już to uleciało, wszakże z księgi przyszłego kiedyś obrachunku nic nie wymazano.

5. Zdarzy się też, że jęczy i wzdycha jaki biedak na wspomnienie swoich win i nieprawości: „Biada mi, zgubiony jestem bezpowrotnie; skąd wezmę, ażebym krzywdę wynagrodził?" Niechajże nikt nie rozpacza i nie wątpi w tym razie; Pan Bóg, który nie chce śmierci grzesznika, nie będzie tak samo chciał śmierci takiego biedaka. Ponieważ gdzie jest dobra i szczera wola nagrodzenia krzywdy uczynionej a tylko ubóstwo uniemożliwia dobre chęci, w takim razie poszkodowany powodując się chrześciańską miłością bliźniego nie będzie nalegał o zwrot swej własności, bo i P. Bóg w przypowieści dług darował, a kierował się miłosierdziem więcej niż prawem i nagrodzi tę krzywdę ze swoich zasług przeobfitych. Wszelako ubogi niechaj się nie uważa znowu za całkiem zwolnionego od wynagrodzenia krzywdy wyrządzonej lub długu zaciągnionego, jeżeliby warunki jego zmieniły się na lepsze; tymczasem niechaj się stara jak najprędzej wywiązać się z obowiązku swojego: wszelako dopóki ma tylko tyle, co mu potrzeba do życia koniecznie, nie jest do zwrotu obowiązany. — Dużo jest wprawdzie takich, którzy wskutek swej

chciwości, zbytku, dla dogodzenia sobie i przesadzonej miłości ku dzieciom, wmawiają w siebie, że niepodobieństwem im jest oddać, komu są winni, chociaż to nieprawda, ażeby czegośkolwiek z tego co są dłużni, bez wielkiego dla siebie uszczerbku oddać nie mogli. Lecz czy Pan Bóg, który w sądach swoich nie powierzchownością lecz prawdą się kieruje, czy będzie zważał na ich wykręty? Chyba wtedy, rzecz jasna, winowajca może się uważać za zwolnionego, jeżeli pokrzywdzony, czy sam z własnej woli, czy też na prośbę jego winę mu odpuszcza.

Rozważmy teraz, najmilsi, kto jest obowiązany do oddania cudzej własności, komu, ile i kiedy oddać powinien?

*a*) Kto zwrócić powinien? Oczywiście ten, kto cudzą rzecz nieprawnie sobie przywłaszczył lub krzywdę wyrządził. Jeżeli taki człowiek umarł nie dopełniwszy swego obowiązku, to obowiązek ten przechodzi na rodzinę najbliższą zmarłego, która niepodobno, ażeby nie wiedziała, iż zmarły nie uiścił się za życia z tego, od kogo co wziął lub kogo w czem ukrzywdził. Piotr Damian opowiada następujące zdarzenie: Pewien hrabia zabrawszy kościołowi w Metz grunta, w dziedzictwo je swoim dzieciom po śmierci zostawił. Nieprawnie nabyte mienie przechodziło z rąk do rąk do dziesiątego już posiadacza. Pewien świętobliwy mąż ujrzał długą drabinę aż do piekła dochodzącą, po której stopniach zstępowali tamże wszyscy nieprawni posiadacze, którzy pomimo gróźb kapłanów nie chcieli oddać cudzej własności. — Jeżeli wy, synu lub córko chrześciańska, niczego podobnego po rodzicach nie odziedziczyliście, lecz mimo to wiecie, iż rodzice wasi bądź nagle śmiercią zaskoczeni, niejedno mieliby do naprawienia tu na ziemi, niechaj miłość wasza ku nim to sprawi, ażebyście o ile możności naprawili to, w czem zawinili, i tym sposobem ich duszy spokój i pociechę zapewnili.

*b*) Nie trudno tak samo wiedzieć, komu winniśmy wynagrodzić lub zwrócić rzecz nieprawnie nabytą, a więc poprzedniemu jej posiadaczowi a w razie jego śmierci, pozostałym po nim. Jeżeli zawiniło się w podobny sposób względem kilku osób, należy każdą z nich po szczególe, o ile można nagrodzić. Wielu sądzi, że mogą dopełnić obowiązku tego przez dawanie jałmużny, Msze św. i t. d. Jest to błąd wielki. Wszakże nie ubo-

gich oni okradli, lecz tego lub owego człowieka i jego to właśnie wynagrodzić powinni. „Jeżeliś zabrał komu rzecz jaką“, mówi św. Chryzostom, „nie będzie to żadne miłosierdzie z twej strony, jeżeli ubogim rozdajesz hojne jałmużny. Złoto, którebyś dał ubogiemu, nie wynagrodzi jeszcze tego szeląga, któryś ukradł bliźniemu“. Inna rzecz znowu, jeżeli nie zna się właściciela albo też zachodziłaby trudność w odszukaniu go, albo też rzecz ukradziona byłaby małej wartości a wynagrodzenie za nią z trudnością i kosztem byłoby połączone. W takim razie ubodzy niechaj będą dziedzicami tych poszkodowanych, albo też na dobry i pobożny cel ofiarę jakąś złożyć wypada. — Zatem widzimy, że nie należy cudzej rzeczy nigdy u siebie zatrzymywać. Kiedy się jej pozbywamy, dopiero wtedy dusza nasza spokoju doznaje.

*c*) Wynagradzając rzecz nieprawnie nabytą, nie zważajmy na wartość jej, lecz na pożytek, jakiby ona swemu właścicielowi przyniosła i na szkodę, jaką uczyniliśmy, zabierając mu rzecz potrzebną. Konieczną jest rzeczą nie odwlekać z wynagrodzeniem lub zwróceniem komu co należy, bo czem wcześniej, tem łatwiej krzywdę wynagrodzić. Czem dłużej zatrzymujemy rzecz czyją, tem więcej przywiązujemy się do niej, tem większa stąd szkoda dla bliźniego, tem trudniej nam zbliżyć się do poszkodowanego. Nie należy zresztą narażać na szwank swojej czci i dobrego imienia, lecz tak samo jak wzięło się potajemnie, oddać wypada sekretnie albo samemu albo też przez kogo innego. Kapłan chętnie w tym względzie przyjdzie z pomocą. Obowiązek ten ściąga się do tego tylko, ażeby poszkodowany w jakibądź sposób albo własność swoją albo wartość jej miał sobie zwróconą.

Z powyższych uwag widzimy, jak świętym jest obowiązek wynagrodzenia krzywdy wyrządzonej i jak potrzeba nam ciągle czuwać nad sobą, ażebyśmy wolni byli od podobnych grzechów. Albowiem na co się przyda chrześcianinowi wzbogacać się cudzem mieniem, kiedy wie, że nie będzie mu odpuszczony grzech, dopóki nie odda wszystkiego?

II.

Doświadczenie uczy, że niczego więcej się nie lekceważy, jak nagrodzenia krzywdy uczynionej i że szatan w opieszałości ludzkiej ma dla siebie wielkiego sprzymierzeńca. Niechże więc kto zawinił w tym względzie a ociąga się z oddaniem tego, co wziął lub też chętka go bierze na cudze dobro, ma na pamięci co następuje:

1. Niechaj pamięta, że umrze kiedyś, że śmierć mu wszystko zabierze, co tak mocno w swoich rękach trzymał. *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd* [5]). W czem rozkoszował się na ziemi, będzie mu to straszne męki na sądzie Bożym sprawiało, ponieważ ciężki rachunek z tego zdać będzie musiał. Jak pies, który uganiając się pół dnia za zającem, wreszcie zdobycz swą pochwycił, lecz którą mu zaraz odebrano: tak samo będzie z człowiekiem, który długie lata cieszył się nieuczciwie nabytemi bogactwami, aż przyszła wreszcie śmierć i zabrała mu wszystko. Jakże nieroztropnym jest człowiek, który za znikome i marne rzeczy duszę swą zaprzedaje. Niech nikt nie powiada, że zaspokaja tem swe sumienie, gdy mówi: „później, później! To słówko wielką radość szatanowi sprawia. Później, to znaczy nigdy! Później i znowu później i tak dalej i dalej, a potem — nadejdzie śmierć i będzie wtedy „już za późno!“

Lecz być może sądzisz, chrześcianinie, że twoja wina jest tak małą, że nie warto mówić nawet o niej. Być może, że tak i jest, lecz nie zapominaj o tem, że na tamtym świecie jest więzienie, gdzie najmniejszą winę boleśnie odpokutujesz, którą łatwo mógłbyś tutaj zmazać. Wspomnij sobie wyrok Pana w dzisiejszej Ewangelii, kiedy winnego sługę do więzienia wrzucić kazał, *ażeby mu oddał wszystek dług*.

2. Oby każdy pamiętał, że źle nabyte mienie nie przynosi błogosławieństwa lecz nieszczęście i niepokój. *Kto sieje nieprawość*, czytamy w Księdze Przypowieści, *będzie żął nieszczęście* [6]). Pismo św. opowiada o królu Achabie, który przemocą

[5]) Żyd. IX, 27. [6]) Przyp. XXII, 8.

zabrał Nabotowi winnicę jego. Kary, które mu prorok Eliasz za to przepowiedział, spadły wkrótce na niego i dom jego. Padł w bitwie śmiertelnie raniony, a psy lizały krew jego. Bezbożną zaś żonę jego, Jezabelę, za której namową zagrabił winnicę Nabotowi, wyrzucono z pałacu przez okno i śmiercią straszną zginęła, wszystkich zaś jej potomków w jednym dniu wycięto. Z epoki chrześciańsaiej niech jeden chociaż przykład ku nauce posłuży: Henryk VIII-my, król angielski oderwawszy się w wieku XVI-ym od Kościoła Katolickiego, zabrał dobra duchowne, obdarł kościoły i klasztory z ich skarbów i dochodów i sam pobierał dziesięcinę. Lecz we trzy czy cztery lata bogactwa jego jak piasek od wiatru się rozwiały, i zubożał bardzo. Ażeby się poratować, uciemiężał podatkami, wydzierał majątki, bił fałszywą monetę i popełniał mnóstwo niegodziwości. Wszystko było napróżno, pozostał do końca ubogim. Umierając, zawezwał swych przyjaciół a żegnając się z nimi rzekł im, iż nic nie zyskał na swoich nieprawościach i w rozpaczy zawołał: „Przyjaciele, wszystkośmy utracili!“

I zaprawdę, najmilsi, Pan Bóg sprawiedliwy, od którego zależy szczęście i nieszczęście według Jego woli, czy nie może w różny sposób odjąć od nas rzecz z krzywdą bliźniego nabytą? Czy nie karze Pan Bóg najczęściej tą samą bronią, którą zawiniliśmy, czyli że to, co nas do grzechu przywiodło, na naszą zgubę się obraca? Czy nie spełnia się częstokroć to, co powiedział św. Wincenty z Ferrary: „Jeżeli zarobisz uczciwie tysiąc złotych a choćby tylko jeden wśród nich był nieuczciwie nabyty, to ten jeden wszystkie inne popsuje, tak samo jak od zgniłego jabłka inne jabłka się popsują i zgniją“. Jeżeli zaś Pan Bóg nie zawsze karze w ten sposób, jeżeli nawet mimo wszystkiego majątek takiego człowieka wzrasta, czyż częstokroć nie ku jego własnej zgubie Pan Bóg dopuszcza, ażeby ten nieszczęśliwy pozornem szczęściem zaślepiony o Bogu i wieczności zapomniał? Czyje sumienie nie zamarło jeszcze zupełnie, taki dopóty nie zazna spokoju, dopóki nie naprawi wszystkiego, jak powinien.

Zadziwiające zdarzenie opowiadają z życia św. Medarda. Złodziej ukradł św. Medardowi krowę, która miała zawieszo-

ny dzwonek u szyi. Dzwonek zaczął dzwonić, jakkolwiek nikt go nie poruszał. Złodziej schował zdradziecki dzwonek, zamknął, zakopał, lecz napróżno, dzwonek ciągle dzwonił. Ogarnął strach złodzieja i bojaźń przed ostrzegającym głosem Boga, który taki cud dla jego dobra uczynił. Przestraszony, oddał krowę a dzwonienie zaraz ustało. Tak, najmilsi, sumienie dopóty będzie się odzywało i przypominało, dopóki rzecz cudza zwróconą nie będzie.

3. Jaki zaś los będzie w życiu przyszłem takiego, który zatrzymuje czyją własność, wyraźnie mówi o tem Apostoł: *Aza nie wiecie, iż niesprawiedliwi nie osięgą królestwa Bożego?* [7]) Straszne to przypomnienie dla takiego, który bardzo przestąpił siódme przykazanie Boskie, myśl straszna o wiekuistych mękach piekielnych a choćby i o bolesnej karze czyścowej, jeżeli o mniejszą rzecz chodzi. Ilużto ich na siebie narzeka mówiąc: „O ja nieszczęśliwy, za znikome szczęście ziemskie takie męczarnie przenoszę. Mógłbym był pójść do nieba, jeżelibym uczciwie postępował albo też szczerze żałował i oddał, komu co należało. Wiedziałem, co mnie czekało na drugim świecie, słusznie się obawiałem, sumienie ostrzegało mnie często; lecz byłem chciwy, chciałem używać, byłem skąpy, szło mi zanadto o żonę i dzieci a one mi teraz nic pomódz nie mogą, wszystko to mnie zgubiło". Kochani bracia, oby te straszne głosy sumienia były dla nas przestrogą, ażebyśmy nie dopuszczali się grzechów przeciw siódmemu przykazaniu. Starajmy się naprawiać najmniejszą nieuczciwość. Niechaj własność cudza nie ma żadnego dla nas pociągu. Posłuchajcie wreszcie, kochani bracia, na zakończenie, co Pan Bóg objawił św. Brygidzie o sądzie, na którym dusze sądzone będą. Najgorszym i najstraszliwszym oskarżycielem będzie szatan; on to będzie wszystko pilnie wyszukiwał, co dusza kiedykolwiek złego uczyniła i zaprawdę, niczego nie zapomni! Wszelako dla takiego, który prawdziwie pokutował, który wzbogacił się dobrymi uczynkami, zstąpi święty Anioł Stróż i miłościwa Przeczysta Dziewica Marya i złośliwego węża zmusi do milcze-

---

[7]) I Kor. VI, 9.

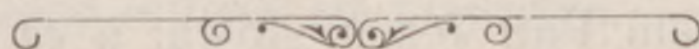
nia. Lecz biada tej duszy, jeżeli szatan będzie mógł ją obwinić, że nie oddała, co oddać była powinna. Nikt nie stanie w jej obronie; pełna trwogi nieopisanej oglądać się będzie dokoła, lecz napróżno. Sędzia wszakże musi sądzić sprawiedliwie. I szatan otrzyma wtedy pełne prawo nad taką duszą; będzie ją męczył, dopóki ze wszystkiem się nie wypłaci. Teraz szatan staje się owym złym sługą towarzyszem, o którym mówi Ewangelia dzisiejsza, który chwyta duszę, dusi ją i mówi: *Oddaj, coś winien* [8]). Dopóki przeto czas jeszcze, najmilsi, przywiedźcie wszystko do porządku, ażeby na waszem sumieniu nic nie ciężyło. Amen.

# Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XXII-ą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

## Dusza jest obrazem Boga.



*Czyj jest ten obraz i napis?*
*Mat. XXII. 20.*

Kochani bracia! W Ewangelii dzisiejszej musimy podziwiać mądrość Boską, która nietylko mądrze odpowiada podstępnym faryzeuszom, lecz poza tem ma na względzie wszystkie pokolenia po wsze czasy. Zbawiciel nam wszystkim chciał dać do zrozumienia tę uroczystą i nadzwyczaj ważną prawdę, kiedy rzekł: *Czyj jest ten obraz?* — prawdę wielką: że dusza nasza jest obrazem Boga.

Syn Boży zauważył z boleścią, że człowiek skłonny jest zawsze brać rzeczy ze strony zewnętrznej, że tylko to go zajmuje, co pod oczy jego podpada a to co jest niezmiernie większej

[8]) Mat. XVIII, 28.

wagi i doskonałości, nie istnieje dla niego dlatego tylko, że widzieć tego swemi oczyma nie może. To też przy każdej sposobności Jezus Chrystus zwraca naszą uwagę na duszę i na wszystko, co w niej zachodzi. Według słów swoich, które razu jednego wyrzekł, że: *Nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* [1]), uzdrawiał bardzo często wprzód chorobę duszy niż ciała, mówiąc: *Odpuszczają się grzechy twoje!* [2]) tak i dziś, jak Ewangelia św. opowiada, zapytując: *czyj jest ten obraz i napis* na monecie czynszowej, zwraca uwagę na duszę. O jakże chętnie chciał Pan Jezus tym ludziom pokazać duszę, tę nieśmiertelną, drogocenną duszę; jakżeby chętnie chciał wrazić w ich pamięć wysokie pochodzenie tej duszy, jak ona jest kosztowną, do kogo należy i do kogo zwracać się powinna! Obraz królewski wyryty na monecie czynszowej daje Panu Jezusowi dobrą ku temu sposobność. Jeżeli król, chce Zbawiciel przez to powiedzieć, miał prawo swój obraz wyryć na monecie, ma tem samem wszelką moc nad nami. Waszym więc jest obowiązkiem, jako poddanych, oddać królowi waszemu to, co mu się od nas należy. *Oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi!*

Przydając potem Pan Jezus słowa: *a co jest Bożego Bogu*, czy nie daje do zrozumienia, że jest inna jeszcze moneta, na której inny Król, wyrył także swój obraz? „Oddajcież Bogu co jest Bożego“ — wszystko do Boga należy, rzeczy widzialne i niewidzialne. Wszakże ponad to wszystko co do Pana Boga należy, niema wyłączniejszej własności, jedynie tylko bezpodzielnie do Pana Boga należącej nad duszę, na której wyrył Bóg swój własny, wspaniały obraz królewski. Ach, chciałby nam Pan Bóg powiedzieć, jeślibyście wy mogli widzieć własnemi oczyma, jak cudownie wasza dusza jest stworzoną, jak ona rzeczywiście wszystkie te wzniosłe przymioty i władze, które Bóg sam w najdoskonalszj formie posiada, w sobie mieści; przekonalibyście się, że ona w jednym Bogu tylko zadowolenie i spokój znaleźć może, i jeśliby wam zadał kto pytanie: *Czyj jest ten obraz i napis?*

---

[1]) Mat. IV, 4. [2]) Mat. IX, 2.

I.

*Czyj jest ten obraz?* — na to pytanie, odnoszące się do duszy, odpowiedział sam Pan Bóg na początku, kiedy stworzywszy świat i wszystko co na nim jest, rzekł: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze* [3]). I zaprawdę, ten Mistrz, któremu szło o to tylko, ażeby swój własny obraz, niezrównanie doskonały i piękny odtworzył, nie ma sobie równego. Chociażby jaki fotograf, albo malarz zrobił twój portret nadzwyczaj trafnie i bardzo dobrze i w zachwyceniu zdumiony wyrzekłbyś: „Tak, to ja jestem prawdziwie!“ — niezrównanie więcej zdumiewałbyś się, jeżelibyś mógł widzieć o Boskich rysach twą duszę z pierwotną jej nieskazitelnością. I aniołowie lubują się w tym obrazie, który żywo im przypomina Boga, przedmiot ich radości i wesela. Cokolwiekby wszelako zdziałał mistrz śmiertelny, będzie to tylko martwym obrazem, nic więcej nad przypomnienie, kiedy tymczasem dusza żyje, jako żywy pierwowzór Boga samego. A ponieważ ona żyje i te same co Bóg posiada przymioty i zdolności, ona więc jedna tylko zdolną jest Boga znać, czcić, wielbić i w Jego miłości się pogrążyć. — I jeżeli Bóg z upodobaniem patrzył na dzieła przez się stworzone, które wszystkie dawały najlepsze świadectwo o mocy, mądrości i miłości swego dostojnego Twórcy, z jakiemże upodobaniem spogląda na duszę, koronę dzieł swoich! Kiedy zaś ta dusza odwróciła się od swego Stwórcy i nie wiele brakowało, ażeby nazawsze oderwała się od Niego, wtedy Bóg wszystko uczynił dla jej odzyskania. Pan Bóg tak bardzo świat umiłował, to jest duszę nieśmiertelną, że oddał swego Jednorodzonego Syna. Ten zaś Syn Boży na nic nie zwraca tyle uwagi, cały świat Go nie obchodzi, tylko dusza, ażeby szkody nie poniosła: *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [4]). Dla niej stał się człowiekiem, cierpiał i umarł. „Inne stworzenia“ mówi św. Ambroży, „noszą na sobie tylko ślady Boże, lecz człowiek jest odbiciem, obrazem Pana Boga,

[3]) Rodz. I, 26. [4]) Mat. XIV, 26.

wszelako z niejaką różnicą. Pan Bóg nie powiedział: Uczyńmy człowieka, drugiego ja, lecz: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, ponieważ tylko Słowo, które Ciałem się stało, jest doskonałem odbiciem, prawdziwym obrazem samego Ojca. Wszelako Syn Boży znajduje w nas dużo podobieństwa do swego Ojca i dlatego tak bardzo nas umiłował.

Wszyscy posiadamy taką duszę: jesteśmy więc obrazem i podobieństwem Pana Boga. Do Niego należymy i wysoką wartość mamy w Jego oczach. Pan Jezus wciąż patrzy i przygląda się, co stanie się z tym Jego kosztownym obrazem, który tyle umiłował i tyle ofiar dla niego poniósł. I nieopisany smutek przejmuje Serce Boga-Człowieka, kiedy widzi, że ta dusza się shańbiła, ginie i nie może służyć Panu za mieszkanie. Żadna matka nie boleje tyle nad jedynem swojem dziecięciem, żaden małżonek nad drogą dla niego małżonką, co Pan Jezus nad duszą zgubioną. Najlepiej świadczy o tem płacz Pana Jezusa nad Jerozolimą, lecz nie mniej gniew Jego silnie zawrze na wspomnienie, iż napróżno tyle wycierpiał, kiedy powie na sądzie: *Idźcie odemnie przeklęci* [5]). Tak wielką wartość ma dla Pana dusza ludzka, że gniew Jego nie będzie miał granic nad tym, który Go jej pozbawił. Dusza wiecznie czuć będzie, co to znaczy odwrócić się od Pana Boga, Jego miłością i przyjaźnią pogardzić.

## II.

*Czyj jest ten obraz i napis?* Pytanie to najmilsi, przywodzi nam na pamięć przyrodzone i nadprzyrodzone dary, którymi Pan Bóg obdarzył duszę, ażeby była w zupełności dostojnym Jego wizerunkiem.

Pan Bóg stwarzając świat i wszystkie rzeczy, stwarzał je stopniowo, przechodząc z niedoskonałego do doskonałego. Ostatniem a zatem najdoskonalszem jestestwem był człowiek; wszelako dusza jego, jest jeszcze doskonalszą i dostojniejszą. Dusza była zwornikiem całego stworzenia t. j. kamieniem zakończają-

[5]) Mat. XXV, 41.

cym sklepienie. Stworzoną była do panowania nad wszystkiem, zdolną we wszystkiem dopatrzeć i wielbić moc, mądrość i miłość Bożą.

1. Przedziwne dary wywyższają duszę, bo przymioty które posiada, tylko w Panu Bogu w niezmiernej doskonałości się znajdują. Te przymioty nie są jej przydane, czyli udzielone, lecz jej istotę stanowią. Rozum i wolna wola są jej osnową, jeśliby ich nie posiadała, nie byłaby duszą. Jak mądrość, wiedza, sprawiedliwość i miłość są istotą Boga, że jeśliby Bóg ich nie posiadał, nie byłby Bogiem; dlatego Apostoł mówi: *Bóg jest miłość*. Ponieważ te przymioty duszy od Boga pochodzą jak światlo od światłości, nie są więc przemijające lecz stałe, dopóki Bóg jest Bogiem, to jest, są wieczne. Jeżeliby dusza i jej przymioty: rozum i wolna wola nie miały być wiekuiste, dusza nie byłaby podobieństwem Boga. Być podobnym do Boga, t. j. rozum i wolną wolę posiadać oraz nieśmiertelność, jest właściwością duszy, znaczy, być prawdziwym obrazem Boga.

A. Tylko bezbożnikowi zależy na tem, ażeby nieśmiertelności duszy zaprzeczać; tylko taki, który ma przyczynę lękać się Boga, stanąć przed Nim z całą szkaradą swej duszy, przeczy wiekuistego jej trwania.

*a)* Jeżeli za rzecz pewną uważamy, że nic nie ginie w naturze z tego, co Pan Bóg stworzył, lecz tylko części składowe się rozpadają, o czem mówi Apostoł: *Przemija kształt świata tego* [6]*)*, nie zaś pierwiastki jego i być może, że ze starych żywiołów powstanie kiedyś nowa ziemia, tak też rzeczą pewną jest, że dusza jest nieśmiertelną, nie składającą się z oddzielnych części, lecz jest pojedyńczą, niepodzielną istotą, jaką jest sam Pan Bóg. Ciało się rozpadnie, zgnije i w proch się rozsypie, t. j. jego tkanki rozejdą się, lecz dusza wieczną pozostanie. Św. Augustyn w liście do Gewodyusza opisuje szczególniejsze rozwiązanie wątpliwości o nieśmiertelności duszy: „Powiem ci coś, co poda ci sposobność do rozmyślania. Znasz naszego brata Genadyusza, znakomitego lekarza, wielce religijnego i pełnego miłości ku ubo-

[6]) I Kor. VII, 31.

gim. Wszelako wątpił on o życiu po śmierci. Lecz Pan Bóg nie chciał pozostawić w błędzie człowieka tak tkliwie miłującego ubogich. Jednej nocy ujrzał on we śnie młodzieńca cudnej urody, który mu rzekł: „Chodź za mną! Genadyusz poszedł za nim i przyszedł do jakiegoś miasta, gdzie usłyszał przepiękną muzykę, jakiej jeszcze nigdy nie słyszał. Ciekawy dowiedzieć się coby to było, zapytał o nią swego młodego przewodnika, który mu rzekł: „To są pienia radosne szczęśliwych mieszkańców Jerozolimy!“—Genadyusz obudziwszy się, nie przywiązywał żadnego znaczenia do tego snu. Lecz następnej nocy ukazał mu się we śnie ten sam młodzieniec i zapytał, czy go poznaje. „Znam cię doskonale“, odpowiedział Genadyusz. „Lecz gdzieżeś mnie widział?“ zapytał znowu tajemniczy młodzieniec. Genadyusz miał jeszcze w świeżej pamięci swój pierwszy sen. „Czy to we śnie czy na jawie było, o czem powiadasz?“ mówił dalej młodzieniec. „We śnie“, odrzekł Genadyusz. „Tak jest“, był to sen; wszystko coś widział i słyszał i co teraz widzisz i słyszysz, dzieje się we śnie. Lecz gdzież twoje ciało się znajduje?“ „W łóżku“. „Czy ty wiesz“, począł znowu młodzieniec, „że oczy twoje są zamknięte i nic widzieć nie mogą?“ „Wiem o tem“. „Jakiemi więc oczyma patrzałeś na to, co widziałeś?“ Genadyusz nie umiał na to odpowiedzieć. „Przyznajesz więc“, mówił dalej piękny młodzian, „że masz drugie oczy jeszcze, oczy duszy, któremi widzisz a zatem pojmujesz to, co się dzieje dokoła ciebie. Temi to oczyma duszy widzieć będziesz po śmierci, kiedy oczy twego ciała zamkną się na wieki, ponieważ żyć nie przestaniesz. Nie wątp więc o nieśmiertelności twej duszy“. — Od tej pory Genadyusz pozbył się wszelkiej wątpliwości.

*b*) Dusza znajdzie całe swoje zadowolenie tylko w Panu Bogu. Oswobodzona przez śmierć, powróci do Boga, od którego wyszła. Za życia dąży ona ustawicznie do szczęścia doskonałego. Wszelkie radości i rozkosze ziemskie nie na długo ją zadowalniają, przyznaje wkońcu jak król Salomon, który wszystkiego użył, że to wszystko jest: *Marność nad marnościami, i wszystko marność* [7]). Ten nieprzeparty pociąg być zawsze

[7]) Ekkl. I, 2.

szczęśliwymi, jest niezaprzeczonym dowodem nieśmiertelności duszy, że Pan Bóg ją dlatego do bytu powołał, ażeby wiekuiste Jego szczęście podzielała. Największa przeto męczarnia dusz potępionych na tem się zasadza, iż uczuwając nieprzeparty pociąg ku Panu Bogu, widzą się wciąż odpychanymi przez Niego.

*c*) Nakoniec sprawiedliwość Boża nagradzająca domaga się wiekuistego trwania duszy. Zaprawdę, szemralibyśmy słusznie na Pana Boga, jeżeliby dusza nie miała oczekiwać sprawiedliwej zapłaty kiedyś w niebie; jeżeliby człowiek dobry, który na ziemi cierpiał i pracował, nie miał być nagrodzony w niebie a zły, który opływał za życia w szczęściu i rozkoszy nie był ukarany słusznie. Wszystkie niesprawiedliwości losu, które nas tu spotykają a przeciw którym wrodzone nasze poczucie się buntuje i których pomyślnego zakończenia nigdy spodziewać się nie możemy, dopominają się bezwarunkowo życia duszy po śmierci, w któremby wrodzone jej pragnienie uzyskania sprawiedliwości i słusznej zapłaty sowicie było zaspokojone.

*d*) Kto zaprzecza nieśmiertelności duszy, stoi o wiele niżej od najdzikszych ludów pogańskich; nie było bowiem wśród nich żadnego, któryby, pomimo swych pojęć religijnych spaczonych i dzikich nie wierzył w życie wiekuiste duszy po śmierci i tej wiary swojej przez ofiary a zwłaszcza przez modlitwy za zmarłych nie udowadniał. Najgorsze nawet zwyrodnienie ich obyczajów nie mogło tej wiary z ich serc wytępić.

*e*) Co niegdyś Boski Zbawiciel rzekł w gniewie do Saduceuszów, ściąga się i dziś jeszcze do wszystkich, którzy śmią przeczyć nieśmiertelności duszy. Przypomniał im bowiem Pan Jezus słowa Pisma św. w którem powiedziano: *Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba* [8]). Ci święci patryarchowie oddawna już nie żyli a przecież Zbawiciel zawsze jest ich Bogiem i Panem. Czyliżby to powiedział, jeżeliby dusza ich nie żyła? *Nie jestci Bóg umarłych, ale żywych* [9]), słusznie Zbawiciel wnioskuje. Do wszystkich bezbożnych jacy byli, są i będą, stosuje się to piękne wyrzeczenie Ducha św.: *A dusze sprawiedli-*

[8]) Wyjśc. III, 6. [9]) Mat. XXII, 32.

*wych są w ręce Bożej, a nie tknie się ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich, że umarli, poczytane jest utrapieniem dokończenie ich, lecz oni są w pokoju* [10]. Co zaś w Objawieniu św. Jana napisano: *Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają* [11], jest tu wyraźnie mowa o życiu duszy po śmierci, które wtedy właśnie najpiękniej się rozwinie.

B. Nieśmiertelność więc duszy jakoteż i rozum wywyższają człowieka ponad wszystkie bezrozumne istoty. Jest on w możności Pana Boga znać, pojmować i rozumieć wszystkie wzniosłe prawdy religii św. wznosić się ku Bogu w modlitwie, w duchu z Nim obcować, kochać Go i do Niego jako do swojego pierwotnego początku tęsknić. Tego wszystkiego wszakże najzmyślniejsze nawet zwierzę jest pozbawione, co jasno dowodzi, iż człowiek jest stworzony na podobieństwo Boskie, wiele ma z Nim wspólnego, że stworzył go Pan Bóg, ażeby miał w nim przyjaciela. Tylko dusza, która jest rozumnym duchem, jakim Bóg jest, zdolną jest do takiego obcowania, do takiej wymiany miłości.

C. Człowiek wreszcie jest wstanie zrozumieć, co dla niego jest dobre, zbawienne i pożyteczne, wybrać dobre lub złe. Zwierzę idzie tylko za swoim instynktem, nie zdając sobie sprawy z niego. Człowiek zaś powoduje się myślą, że jest nad nim wyższy Sędzia, ktory go kiedyś sądzić będzie i jakkolwiek stara się zabić w sobie niekiedy tę myśl, sumienie sądzi go wszelako za jego dobre lub złe postępki. Uczucie winy albo niewinności aż do śmierci go nie opuszcza i jakkolwiek często odtrącił je od siebie na czas jakiś, obudziło się w nim znowu z tąż samą mocą. Ten sąd, który w nim się odbywa a któremu żadne inne stworzenie nie podlega, czyż to nie jest znowu niezaprzeczony dowód istnienia jego duszy, o jej doskonalszem pochodzeniu, podobieństwie do Boga, nieomylnego, sprawiedliwego Sędziego.

2. Czlowiek ze względu już na przyrodzone dary, którymi Pan Bóg duszę jego wyposażył, jest przedziwnem arcydziełem, przeznaczonem do panowania nad rybami morza, nad ptakami powietrza i nad całą naturą. Cóż dopiero najmilsi, jeżeli

[10]) Mądr. III, 1, 3. [11]) Obj. XIV, 3.

wspomnimy sobie o owych nadprzyrodzonych darach, którymi Pan Bóg duszę na początku obdarzył, mianowicie łaskę poświęcającą? Łaska ta dopiero nadaje duszy jej królewskie dostojeństwo, nadaje jej zdolnościom właściwy kierunek. Łaska ta poucza rozum, ażeby podnosił się do Boga i wielbił Stwórcę we wszystkich Jego dziełach, umacnia wolę, ażeby Bogu służyła i Jemu wszystkie swe myśli i dążności poświęcała. Łaska podnosi duszę do szczytnej doskonałości i czyni ją świątynią Boga, który w niej mieszka, ażeby służyła Mu i Go wielbiła ze wszystkich sił swoich. Łaska sprawia, że dusza nie traci nic ze swojej godności i nie staje się podłą służebnicą złych żądz i namiętności. Powstrzymuje wszystkie porywy złości i nieposłuszeństwa, że święta harmonia w niej panuje; w początku nawet i ciało było przeznaczone doznawać jej wpływu dobroczynnego, ażeby czerpiąc w nieśmiertelności duszy nowe siły żywotne, nie umiera nigdy.

Grzech zburzył tę piękną harmonię. Mógł zniweczyć nadprzyrodzone dary duszy, lecz przyrodzonych nie mógł uczynić wznioślejszymi; mógł osłabić rozum i wolną wolę, lecz nigdy zgładzić ich zupełnie. Nawet i po grzechu dusza istnieje. Jeżeli mówimy niekiedy o śmierci duszy, to w tem znaczeniu, że grzech pozbawia duszę darów nadprzyrodzonych, zwłaszcza łaski poświęcającej.

*Czyj jest ten obraz i napis?* Dusza nawet i po grzechu jest i pozostanie obrazem Boga i nosi w sobie niezatarte piętno Boże. Naszem zadaniem jest najmilsi, starać się z pomocą Boską przywrócić owo pierwotne dostojeństwo i piękną harmonię; starajmy się, jeżeliśmy odrodzili się w Bogu do nowego życia, dochować wiernie to dostojeństwo i harmonię i podążajmy do coraz większej doskonałości.

Do Ciebie o dobry, miłosierny i święty Boże, należy dusza nasza, Tobie chcemy służyć po wszystkie dni życia naszego i wszystkie siły poświęcić, ażebyśmy wypełniali zawsze Twoje przykazanie: *Oddajcież Bogu, co jest Bożego.* Amen.

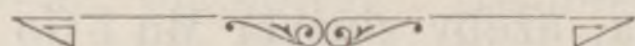
# Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XXIII-cią PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

---

## O skutkach Komunii św.



*Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.*
*Mat. IX, 21.*

Kochani bracia! Któżby z nas nie pragnął zbliżyć się do Zbawiciela, dotknąć się Go, jak to uczyniła owa chora niewiasta, o której nam opowiada Ewangelia dzisiejsza; któżby z nas nie pragnął, ażeby ręka Pana Jezusa na nim spoczęła, jak niegdyś nad umarłą córką Jairową? I na nas spłynęłaby owa moc tajemnicza, użyczyłaby nam zdrowia i dałaby nam nowe, czerstwe siły! A jednak, kiedy tyle ludu cisnęło się do Zbawiciela, to przecież jedna tylko chora niewiasta doznała na sobie tej cudownej mocy; wielu umarło wówczas w kraju żydowskim a jedna tylko dzieweczka z paszczy śmierci wyrwaną została.

Czy to nie jest wyraźny znak nam dany, że tylko wtenczas nadziemska moc z Boga-Człowieka wychodzi, jeżeli i z człowieka pewna moc wychodzi, która wywołuje jakoby ową skuteczność Boską?

Jezus Chrystus i przy nas chrześcianach znajduje się zawsze blisko i chce nas darzyć pełnością życia. Lecz jak wtenczas ukrył swoje Bóstwo, tak teraz zataja przed nami i swoje człowieczeństwo — pod postacią chleba w Najśw. Sakramencie ołtarza. O jeślibyśmy mogli pojąć, jaka pełnia życia, jaka moc tajemnicza z Niego tam wychodzi, cisnęlibyśmy się do Niego utajonego w tym Najśw. Sakramencie i śpieszyli we wszelkich potrzebach i uciskach naszych! Lecz wiara nasza w Zbawiciela powinnaby być tak mocną, jaką była wiara owej niewiasty cho-

rej, jaką była wiara owego ojca stroskanego, kiedy cały ratunek tylko w Panu Jezusie widział; z nas powinna wyjść także owa moc wewnętrzna—wiara. Nie wszystkich Pan Jezus wtenczas uzdrowił, nie wielu wskrzesił z martwych; wszystkim bowiem chciał dać zdrowie duszy, wszystkich chciał wskrzesić ze śmierci duchowej. Wszystkich zwoływał do siebie serdecznie i teraz wszystkich powołuje jeszcze, ażeby przyszli do Niego i korzystali z cudowniejszej i cenniejszej mocy dla duszy swojej.

Czy możemy dotknąć się Zbawiciela, zbliżyć się do Niego? Zaprawdę w Komunii św. jest to nam dozwolone zupełnie, możemy Go tam nietylko dotykać, nietylko pochwycić za rękę, ponieważ cały się nam oddaje i chciałby nas całkiem w siebie pochłonąć: *Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka, a Ja w nim* [1]).

Zbawiciel chce całkiem do nas należeć, chce nas uświęcić, oczyścić, uszlachetnić, chronić i dać nam rękojmię piękniejszego żywota w niebie i zmartwychwstania chwalebnego.

Oto, najmilsi, przedziwne, wspaniałe skutki Komunii św. nad którymi zbawiennie będzie dla nas zastanowić się. Zatem Komunia św.:

1) jednoczy nas najściślej z Jezusem Chrystusem i pomnaża w nas łaskę poświęcającą.

2) Osłabia w nas złe skłonności a daje ochotę i moc do dobrego.

3) Gładzi grzechy powszednie a chroni od śmiertelnych.

4) Jest dla nas rękojmią zbawienia i chwalebnego zmartwychwstania.

*Zdrowaś Marya.*

I.

Pan Jezus chce należeć do nas w Komunii św. Niedość Mu było obmyć nas we Chrzcie św. i przybrać nas za dziatki swoje i łaskę nam swą dawać: zapragnął sam przyjść do nas i oddać się nam z całą obfitością łask swoich, z niezmiernem bogactwem

---

[1]) Jan VI, 57.

swoich darów i miłosierdzia. Wszystko zależy tylko od tego, jak wiele czerpiemy z tego nieprzebranego źródła. Święci Pańscy dowodzą nam, jakie cuda doskonałości Komunia św. może zdziałać w tych, którzy dość gorliwości, miłości i dobrej woli dla Zbawiciela mieli. Pan Jezus zaprawdę jest Królem; wszelako królewska moc Jego nie daje nam uczuć naszego ubóstwa i niższości, lecz przeciwnie Pan Jezus chce nas obdarować po królewsku i nędznych podnieść z prochu poniżenia do wysokiej godności, ażebyśmy się stali Jego przyjaciołmi i domownikami i przedziwnym blaskiem cnót jaśnieli. Fałszywe mają pojęcie o szlachetnych i miłości pełnych zamiarach Pańskich ci, którzy powodując się bojaźnią i czcią, truchleją na samą myśl obrażenia majestatu Boskiego, jeśliby częściej przystępowali do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej i z obawy nadużycia, rzadko bardzo P. Jezusa w Komunii św. przyjmują. Niech nie lękają się niczego, ponieważ Zbawiciel wszystko umyślnie odsunął od siebie, coby nas trwogą wobec Niego przejmowało, albowiem w Komunii świętej pragnie być naszym przyjacielem, pocieszycielem i wspomożycielem. Nie przychodzi bynajmniej z zapłatą do świętych i sprawiedliwych, jak rzekł do Abrahama niegdyś: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką* [2]*;* nie, Zbawiciel przychodzi do nas jako lekarz do chorych i słabych, jak miłosierny Samarytanin do nieszczęsnego, porzuconego na drodze, jako możny książę do ubogich i potrzebujących. Nie wymaga koniecznie, ażeby ten który Go w Najśw. Eucharystyi przyjmuje, był już zupełnie doskonałym, lecz ażeby do doskonałości dążył; nie spodziewa się, ażeby taki był już zdrowym i mocnym na duszy, lecz ażeby tutaj wziął zdrowie i moc dla siebie: „Rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona dusza moja“; nie myśli, ażeby ten, który do Niego przychodzi, obfitował w zasługi i cnoty. Zbawiciel żąda tylko, ażeby ten, który przychodzi do Niego, miał dobrą wolę, święte pragnienie uczynić się podobnym do swojego Pana i Mistrza, swojego najlepszego przyjaciela. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem* — tu-

[2]) Rodz. XV, 1.

taj *oni będą nasyceni* [3]). Tak czule i serdecznie żadni rodzice nie mogą więcej kochać swoich dzieci, ani przyjaciele swoich przyjaciół, i troszczyć się więcej i trudzić dla ich dobra, jako Pan Jezus, który jednocząc się z duszą w Komunii św., zbawienie jej tylko ma na celu. Tutaj możesz i powinieneś, bracie chrześcianinie, twoje serce z całą ufnością wynurzyć; Pan Jezus weźmie serdeczny udział we wszystkiem, co ci dolega; nic nie jest dla Niego zbyt małej wagi. Będzie On tutaj słabym ze słabymi, tutaj poniesie On nas jak dobry pasterz na swoich ramionach, nie zważając na niestateczność naszą; tutaj włoży nas jakoby na swe bydlę juczne pomimo błędów naszych. Pan Jezus wie, że nie przychodzi do aniołów, ani też do samych świętych, lecz do ludzi śmiertelnych, którzy po większej części bardzo jeszcze złemi żądzami i wielu błędami są obarczeni, i dlatego właśnie do nich przychodzi. Myliłby się bardzo, ktoby mniemał, że tylko w stanie zupełnej doskonałości powinien Pana Jezusa przyjąć do serca swego. O nie bynajmniej, my powinniśmy dlatego przyjmować Pana Jezusa w Komunii św., ażebyśmy coraz godniejszymi Jego się stawali. Cała zaś godność nasza na tem się zasadza, ażebyśmy przynajmniej od grzechów śmiertelnych wolnymi byli i mocną wolę mieli coraz być doskonalszymi i błagali z ufnością Pana Jezusa, ażeby nas wspierał w tym świętym boju.

Pan Jezus dał nam wprzód łaskę prawdziwego żalu, obmył nas naprzód we Krwi swojej, w Komunii zaś św. przychodzi dokonać dzieła swego miłosierdzia i trwałem je uczynić. Wprawdzie posiadamy już łaskę poświęcającą, kiedy przyjmujemy Pana Jezusa w Komunii św., lecz dopiero teraz za sprawą Jego dochodzimy do tej podniosłości ducha, że obraz Syna Bożego niewymownie miły i dostojny na nas się odbija, że Ojciec niebieski widząc oblicze swego ukochanego Syna tak wyraźnie w nas odbite, powiada: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [4]). Jak ogień przenika żelazo i całkiem je przepala, tak samo Pan Jezus pogrąża się całkiem w naszą duszę

[3]) Mat. V, 6. [4]) Mat. III, 17.

i przepala ją św. ogniem swojej boskości i świętości, że jesteśmy nie do poznania, my nędzne istoty. I rzeczywiście staliśmy się „jako Bóg“. Dla wielu przeto dzień, w którym dusza ich po raz pierwszy połączyła się z Boskim Zbawicielem, pozostawia święte i błogie uczucia.

Któż nie zna owego pięknego wyznania wielkiego Napoleona? Kiedy razu jednego siedział u stołu w swoim namiocie we Włoszech po odniesionem zwycięstwie, jeden z oficerów zaproponował, ażeby każdy z obecnych wymienił najpiękniejszy i najszczęśliwszy dzień w swojem życiu. Każdy z kolei wypowiedział, co myślał, tylko głównodowodzący nie śpieszył z odpowiedzią, zamyśliwszy się głęboko. „Trudno wam, generale, powiedzieć coś stanowczego, ponieważ tyle chlubnych dni w waszem życiu było“, rzekł ktoś ze świty. „Bynajmniej“, odparł Napoleon, „znam dobrze swój najszczęśliwszy dzień — był to dzień mojej pierwszej Komunii“. Młodzi oficerowie parsknęli śmiechem. Tylko jeden stary generał nie śmiał się, lecz otarł łzę z oka, a Napoleon wyciągnąwszy do niego rękę, rzekł: „Mój bracie, ty jeden mnie rozumiesz“.

II.

Boski Zbawiciel, znalazłszy duszę dążącą do doskonałości chrześciańskiej, rozwija w niej przedziwną moc swej łaski; działa w niej jakoby ogrodnik niebieski, wyrywa kąkol złych żądz i namiętności a zaszczepia piękne skłonności do dobrego. Wytępienie złych skłonności bez nas obyć się nie może. Zbawiciel ukazuje jasno naszemu rozumowi niedorzeczność naszych grzesznych pragnień, koniec ich smutny i hańbę, która nas jako Jego uczniów w obliczu Jego spotyka. Umacnia i podnosi w nas odrazę do złego, utwierdza naszą wolę, ażebyśmy nie dawali jej za wiele swobody, pomnąc na słowa Apostoła: *Mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu* [5]). I uczuwa dusza, że owe ciemne mocy nie mają już wpływu na nią. Jednocześnie z pragnieniem prawdziwej świętobliwości sprawuje w nas Zbawiciel umiłowa-

---

5) Gal. VI, 14.

nie cnoty, ukazując nam, że ona nas uszczęśliwia i wiedzie do naśladowania Jezusa Chrystusa i naszego celu—posiadania nieba. Rozpłomienieni więcej niż kiedykolwiek niebiańskim ogniem miłości Bożej nie lękamy się już cierpień jak wprzód, ani tego, czem Pan Bóg nas doświadcza; ani przeszkód, które prawdziwa cnota spotyka; z chęcią wkładamy na się jarzmo Chrystusowe i brzemię Jego dźwigamy. Nie mają już dla nas uroku powaby świata, jego zelżywości już nas nie trwożą: szatan nie ma już mocy nad nami; Chrystus Pan zwyciężył i panować w nas już będzie. Całą moc i ochotę czerpiemy z Niego odtąd: *Jam jest winna macica, wyście latorośli*, mówi Zbawiciel do miłego mu przyjaciela w Komunii św.: *Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi* [6]). „Doświadczenie, którego nabyłem w ciągu dwudziestu trzech lat pasterstwa mojego, pisze św. Franciszek Salezy, utwierdziło mnie w przekonaniu, jak potężną jest moc Komunii św., żeby duszę w dobrem utwierdzić, od złego powstrzymać, cieszyć ją, podnieść, słowem, niebiańską i Bogu podobną uczynić, jeżeli Komunię św. przyjmujemy z żywą wiarą oraz czystem i pobożnem sercem“.

Św. Magdalena Pazzis mawiała: „Kto od stołu Pańskiego odchodzi, słusznie powiedzieć może: „Wszystko się wykonało!“ albowiem Zbawiciel, dając się nam w Komunii św., nic droższego nad siebie dać nam nie może“.

Naszą zaś rzeczą jest chcieć, ażeby Chrystus Pan zamieszkał w nas rzeczywiście a my w Nim. Nie zmusza nas wszelako, lecz działa we wszystkiem zależnie od naszego spółdziałania. Widzisz więc, chrześcianinie, przyczynę, dlaczego ów piękny stan twojej duszy, owe święte pragnienia i tyle obiecujące twoje postanowienia były tak często bezowocne! Pan Jezus chciał w tobie mieszkać, chciał w tobie działać, jak w tylu świętych męczennikach i sprawiedliwych działał, lecz ty nie chciałeś mieszkać w Nim, oddałeś się znowu złej żądzy, oddałeś się głupstwom świata.

---

[6]) Jan XV, 5.

## III.

To przeniewierstwo po Komunii św., jest tem boleśniejsze, kiedy rozważymy, jakie cudowne oczyszczenie duszy Pan Jezus przedsięwziął. Niedość było dla Zbawiciela, że w Sakramencie Pokuty św. otrzymujemy godową szatę, że odpuszczony nam jest niespłacony nigdy zadość dług grzechu śmiertelnego, że i z niektórych grzechów powszednich oczyszczamy się; sam jeszcze do nas przychodzi, ażeby dokończyć dzieła Odkupienia. Warunki ku temu sam nam podał, ażeby, jak powiedział, wlać w nas obrzydzenie do grzechu a natchnąć nas zamiłowaniem cnót. Czem więcej idziemy za natchnieniem naszem wewnętrznem, tem więcej Zbawiciel pragnie w nas to zgładzić, co nam takie obrzydzenie sprawia. Czem więcej więc, duszo chrześciańska, nawet powszednie twoje grzechy za niegodne tak dostojnego Gościa poczytujesz, czem ty więcej np. twoją opieszałość w modlitwie, twoją nieczułość dla bliźniego, twoje złe myśli i brak gorliwości w pełnieniu obowiązków twojego powołania uznajesz i za nie żałujesz, tem większe miej przekonanie, że Gość niebieski wszystkie te plamy i skazy zgładzi i nieznaną wprzód czystością ciebie ozdobi. Dobroć Boska nie miałaby granic, jeżelibyś ty jej twojem roztargnieniem, niebacznością i obojętnością nie powstrzymywał i nie zakłócał. Pan Bóg nie może zgładzić grzechów twoich, nawet powszednich, jeżeli ty sam nie dokładasz starań do tego, albo też chociaż nie poczynasz brzydzić się nimi. Jeżeli mówimy o oczyszczeniu z grzechów powszednich, to tylko o takich „do których nie przywiązujemy się i upodobania w nich nie mamy“ [7]). Tak uczy Kościół św.

Prawdziwa miłość nie zadowalnia się połową dzieła, które rozpoczęła. Pan Jezus, który przychodzi do ciebie pełen łaski, chce cię uświęcić, chce cię zbawić; wszakże nie na chwilę tylko, lecz na później, do życia przyszłego. Zna twą niestateczność, wie, iż często dawniej upadałeś. Troszczy się o to właśnie, ażebyś znowu nie grzeszył. Lecz cóż to, wcale już nie grzeszyć?

---

[7]) Catech. Rom.

Czy i sprawiedliwy człowiek nie upada częstokroć? Czyż więc dlatego właśnie nie potrzebujemy tem więcej wspomożenia Boskiego, ażebyśmy chociaż na tyle się strzegli, o ile człowiek jest w stanie to uczynić? Co zaś człowiek może z siebie uczynić, jeżeli łaska i dobra wola spółdziałają, czy żywot świętych nie dość nam tego dowodzi? Zbawiciel utrzymuje nas w bojaźni przed grzechem i ożywia naszą miłość ku sobie. Ta bojaźń towarzyszy nam odtąd i sprawia, że lękamy się wszelkich okazyi i pokus do grzechu i dlatego ich się strzeżemy; miłość ta umacnia nas tak dalece, że za nic w świecie nie chcielibyśmy obrazić najdroższego naszego Pana, gotowi wszystko przecierpieć, wszystkiego się wyrzec, ażeby Go nie rozgniewać. Wszakże i po Komunii św. przypadnie na nas niekiedy ta lub owa słabostka, ta lub owa wada, że nawet sprawy zdać sobie nie możemy, jak to się stało, lecz od tych grzechów powszednich jesteśmy oswobodzeni, do których pociąg mieliśmy, które z rozmysłem i z całą świadomością popełnialiśmy. Wiele już przez to osiągnęliśmy.

Komunia św. jest najlepszym murem obronnym od grzechu śmiertelnego. Jeżeli już miłość ku Zbawicielowi może nas natchnąć bojaźnią, że nie popełniamy dobrowolnie grzechów powszednich, o ileż więcej ohydnym wydaje się nam grzech śmiertelny. Pojąć nawet nie możemy, jak można zerwać tak lekkomyślnie przez złość i niegodziwość święte przymierze z Bogiem, jak można zapomnieć się tak dalece. *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [8]). I tak jest w istocie. Czemże są wszystkie powaby i ponęty grzechu w porównaniu z miłością mojego Zbawiciela! Pożywanie Chleba niebiańskiego przeradza człowieka, darzy go miłością ku Zbawicielowi, że nie lęka się mocy piekielnych. „Komunia św., uczy Kościół, jest to lekarstwo przeciw truciźnie, które oswobadza nas od grzechów powszednich, a chroni od śmiertelnych“ [9]). Cóż to jest za lenistwo i oziębłość dla tej tak drogocennej łaski nie pragnąć albo też nie umieć znaleźć sobie czasu, by stać się godnym Komunii św., do czego do-

---

[8]) Gal. II. 20. [9]) Konc. Tryd.

chodzimy, kiedy zwalczamy pokusy, ponawiamy dobre postanowienia i możnego Wspomożyciela prosimy, ażeby umacniał nas w walce, utwierdzał w postanowieniach i dawał moc i światło na niebezpieczną drogę.

IV.

Proroka Eliasza pożywił anioł chlebem i *mocą onego* pokarmu szedł prorok *czterdzieści dni i nocy aż do góry Bożej Horeb* [10]). Nasz cel jest wyższy, dalszy, bo niebo samo, lecz też i Chleb, który na tę podróż otrzymujemy, jest szacowniejszy i posilniejszy. Daje On nam, ażebyśmy na drodze nie zbłądzili, cnotę wytrwałości. Im go częściej pożywamy, tem cudowniej w nas działa, zaradzając naszej niestateczności i wrodzonej słabości. Zaprawdę, kto rzadko przystępuje do tego Sakramentu św., nie wierzy w przemożną moc jego; taki dowierza sobie zanadto w tem, co dla człowieka zaledwie możebnem jest bez zasilenia z wysokości.

Tak, kochani bracia, Komunia św. jest rękojmią zbawienia, wiekuistego żywota i przyszłego zmartwychwstania chwalebnego. Ciało nasze uczestniczy również w łaskach Komunii św.; coraz więcej staje się podobnem do chwalebnego Ciała Jezusa Chrystusa, które w Komunii św. otrzymujemy; nosi ono w sobie — jeżeli już nie zupełną chwałę — to przynajmniej zaród jej, który na słowo Pańskie rozwinie się kiedyś całkowicie i pięknie w niepojętej nigdy wspaniałości. Ty umrzesz także, który twego Zbawiciela tak chętnie i godnie przyjmujesz, lecz płynie w tobie cudowne życie, którego śmierć ciała nie pozbawi ciebie. Żyjesz w Chrystusie, a kiedy umrzesz, bądź pewny, że owo życie rozwinie się z całą swą siłą: *Albowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk* [11]).

O Zbawicielu najmiłościwszy, pragnę gorąco Ciebie przyjąć godnie do serca mego, ażeby łaski w tym pokarmie duchowym utajone, na mnie się także wypełniły i ażebym poznał kiedyś prawdę słów Twoich: *Kto pożywa Ciała mego, i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień*[12]). Amen.

---

[10]) III Król. XIX, 8. [11]) Fil. I, 21. [12]) Jan VI, 55.

# KAZANIE

na uroczystość

# ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU.

## Walka i nagroda dobrego chrześcianina.

*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.*
*Mat. XI, 12.*

Szanowni słuchacze! Oto przed oczyma waszemi Ojciec Kościoła, św. Franciszek, którego uroczystość obchodzimy dzisiaj; spójrzcie tylko na przecudny obraz w wielkim ołtarzu. Ponad ziemię uniesiony, na lekkim obłoku stojący, święty Franciszek w chwili zachwycenia jest przedstawiony. Na obliczu jego rozlał się pokój Boży i odbiła się świętość jego, oczy patrzą w niebo, ręce do nieba wyciągnął. Na cóż on patrzy, co czuje w sercu swojem? Otóż, dano mu spojrzeć w krainę wiekuistego pokoju i nieprzerwanego wesela, dano mu ujrzeć Jezusa Chrystusa i chwałę Matki Bożej. Z poza błękitu firmamentu otworzyło się niebo pełne światła i blasku, i Marya, niebios Królowa, pochyliła się łaskawie ku św. Franciszkowi, a Pan Jezus patrzy na niego z miłością i błogosławi go. Widzi to św. Franciszek, i nieporuszony wyciągnął ręce do nieba i rozpostarł objęcia do przedmiotu swojej serdecznej i gorącej miłości, do Boskiego Zbawiciela, jak gdyby chciał Pana swego objąć i spocząć na Jego piersi, jak niegdyś uczeń ukochany podczas ostatniej wieczerzy, ażeby nie odejść nigdy od Niego. Tak, kochani bracia, św. Franciszek raduje się oddawna tem, co tu w zachwyceniu widzi; już dawno połączył się w niebie z Jezusem Chrystusem i posiadł owo niezmierne szczęście, o którem św. Paweł pisze: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpi-*

*ło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [1]). Lecz cóż my? czy my, którzy tu jeszcze na tej łez dolinie się znajdujemy, i ukończymy kiedyś naszą wędrówkę życia, czy posiądziemy niebo, właściwą naszą ojczyznę? czy przygotowane jest dla nas miejsce w królestwie chwały? Tak jest, moi drodzy! wiecie o tem, ale też i wiecie, że musimy pracować na niebo, ponieważ nikt nie będzie ukoronowan w niebie, kto się tu na ziemi nie potykał; ileż to złego nie doświadczył św. Franciszek dla swego zbawienia, i my tak samo tylko wtenczas wieniec chwały otrzymamy, jeżeli na niebo zapracujemy.

Na ziemi walka, w niebie zapłata; o tej więc walce ziemskiej i zapłacie niebieskiej chcę dziś wam opowiadać; chcę was zachęcić, ażebyście mężnie walczyli o ten drogocenny wieniec, który dla was zgotowany jest w niebie. Mówię wam więc, bracia! jeżeli chcecie wejść do żywota wiecznego, to oczekuje was I walka na ziemi, II i zapłata w niebie.

Ojcze miłosierdzia! ześlij promień Twojej światłości Boskiej do mojego serca. — Rozpoczynam więc w święte Imię Pana Jezusa i Maryi, pokładając nadzieję w przemożną przyczynę św. Franciszka.

*Zdrowaś Marya.*

## I.

Wyraźną wolą Pana Boga jest, ażebyśmy wszyscy zbawieni byli; dlatego Apostoł mówi, że Pan Bóg nie przeznaczył nas na to, ażeby nas sądził surowo, lecz żebyśmy zbawieni byli. Dlatego poświęcił swojego Syna jednorodzonego na bolesną śmierć krzyżową, ażeby Jego Krew od potępienia nas uchroniła i wszystkim wstęp do niebą otworzyła; wszelako musimy wiele trudu i pracy ponieść dla zbawienia. Na ziemi więc walczyć musimy. Tego nas uczy Ewangelia św. i życie Świętych. Ewangelia św. przyrównywa niebo do wspaniałego miasta królewskiego na wysokiej górze, do którego wchodzi się z wielkim trudem i mozolem; Ewangelia święta przyrównywa niebo do winnicy,

[1]) I Kor. II, 9.

w której w pocie czoła się pracuje i brzemię dnia dźwiga; do żniwa, nad którem dobrze trzeba się napracować i napłakać; do skarbu w ziemi ukrytego, którego z trudnością się poszukuje; do korony, której dobić się trzeba twardym bojem; do kosztownej perły, dla której człowiek wszystko co posiada, oddać musi, ażeby ją otrzymał. Ewangelia święta porównywa niebo z piękną, wspaniałą krainą, w której łzy już nie płyną i serce nie zna, co ucisk, lecz droga do tej krainy wiedzie przez rozległą pustynię, w której mnóstwo nieprzyjaciół na naszą zgubę czyha; Ewangelia św. porównywa niebo z królestwem, w którem król mieszka, lecz które przemocą porwać należy; Ewangelia św. zowie niebo naznaczoną w wyścigach nagrodą, której zdobycie wiele sił zużywa. Ze wszystkich tych porównań, które Ewangelia św. do nieba stosuje, widzimy wyraźnie, że powinniśmy dużo nad naszem zbawieniem pracować. Tutaj więc walka: tego właśnie uczył nas Zbawiciel, Prawda przedwieczna; wszakże powiedział, że droga, która wiedzie do nieba, jest wąska, a brama ciasna, przez którą wchodzi się do żywota wiecznego; upominał nas, żebyśmy pracowali nad naszem zbawieniem i rzekł wyraźnie: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.* Jest to wielkie i bardzo ważne słowo, które wypowiedziały usta Boskiego Odkupiciela; wyryjcie je głęboko w waszych sercach. Niebo *gwałt cierpi;* to jest rozkaz Jezusa Chrystusa, dany wszystkim ludziom, obchodzi mnie on tak samo bardzo, jak i was, moi bracia: same bowiem chęci i postanowienia nie zaprowadzą nas do nieba, trzeba przyłożyć rękę do dzieła i usilnie pracować. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi;* jeżeli Prawda przedwieczna, Zbawiciel, tak powiedział, któż może, któż śmie powiedzieć inaczej?

Na ziemi walczyć musimy. Czy łatwe są warunki, pod którymi nieba dostąpimy? Czego wymaga od nas Ewangelia św., jeżeli chcemy być zbawieni? Ewangelia św. zakazuje nam pod karą wiecznego potępienia zadowalniać owe żądze i namiętności, którym człowiek tak chętnie się poddaje. Ewangelia św. rzuca klątwę na opilstwo, nieczystość, chciwość i wszelką nieprawość. W Imię Pańskie Apostoł świata wypowiada słowo: *Ani cudzołożnicy,* mówi, *ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice,*

*ani złorzeczący nie posięgą królestwa Bożego* [2]). Ewangelia św. zakazuje pychy, zbytniego zamiłowania świata, nienawiści bliźniego, słowem, wszelkiego grzechu zakazuje. Kto grzech popełnia, *z dyabła jest* [3]) mówi Apostoł; dla takiego, który w grzechach żyje, i nie odpokutowawszy za nie, umiera, niema nieba, lecz piekło. Wszakże według nauki Ewangelii św. niedość jest strzedz się grzechu. Drzewo, które nie rodziło owocu, było wycięte; sługa, który zakopał swój talent, został potępiony; gość, który przyszedł na gody, a nie miał szaty godowej, został wyrzucony: głupim pannom, które nie miały oliwy w lampach swoich, rzekł oblubieniec: *Nie znam was* [4]). Potrzeba więc, żebyśmy nasze siły na chwałę Bożą obracali, żebyśmy godne owoce żywota przynosili i dobre uczynki pełnili, jak Apostoł pisze: *Bracia, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wybranie wasze* [5]). Na ziemi walczyć musimy. Ewangelia św. nakazuje nam żywot przykry i uciążliwy, zachować czystość i niewinność, przebaczać nieprzyjaciołom i panować nad sobą, wzywając nas w te słowa: Jeżeli chcecie z Jezusem Chrystusem w niebie być ukoronowani, powinniście nieść z Nim krzyż na ziemi; jeżeli chcecie tam wiekuistą chwałę otrzymać, bądźcie pokornymi tutaj. Ewangelia św. nakazuje zachowywać przykazania Boże. Jeżeli chcesz wejść do żywota wiecznego, chowaj przykazania Boże wszystkie bez wyjątku, a nie zaś jedno lub drugie; ponieważ: *Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego* [6]), pisze Apostoł. Przestąpienie więc przykazania Boskiego w ważnej rzeczy pozbawia człowieka nieba. Ewangelia św. nakazuje nam ciągłą walkę z nieprzyjaciołmi zbawienia, z piekłem, ze światem i z własnem ciałem, dlatego mówi do nas wszystkich: *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* [7]), do sprawiedliwych nawet ludzi powiada: *Kto mniema żeby stał, niech patrzy aby nie padł* [8]). Ewangelia św. obiecuje nam wieniec chwały, jeżeli do końca wytrwamy: *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* [9]). Niedość jest więc dobrze zacząć i nie

---

[2]) I Kor. VI, 9, 10. [3]) I Jan III, 8. [4]) Mat. XXV, 12.
[5]) II Piotr. I, 10. [6]) Jak. II. 10. [7]) Fil. II, 12.
[8]) I Kor. X, 12. [9]) Mat. X, 22.

ustawać, lecz dobrze także skończyć trzeba. Widzicie więc, najmilsi, że aby być zbawionym, musimy wiele starań i pracy dołożyć. Tego samego dowodzi nam żywot naszego Boskiego Króla i Mistrza, żywot Jezusa Chrystusa. Czy to nie był żywot przykry, opłakany od pierwszego aż do ostatniego tchnienia życia Jego? od żłobu do krzyża? czy to nie było ciągłe i nieustanne strapienie? Już żłobek swój pierwszemi łzami boleści zrosił: albowiem już w ósmym dniu życia popłynęła po raz pierwszy krew Jego: do lat trzydziestu żył w poniżeniu, ubóstwie i pracy u rodziców swoich w chacie ciesielskiej, On, Syn Boga Najwyższego, Król aniołów. Ileżto bluźnierstw i prześladowań dotknęło Go podczas apostolstwa Jego; z jakąż boleścią szukał zaginionych owieczek! Ile się nacierpiał, nachodził, ile to razy był głodny i spragniony! ile nocy nie dospał, ile łez wypłakał! Jakże bolesne były ostatnie dni Jego, jak drżał na całem ciele na górze Oliwnej przed czekającą Go męczarnią i błagał niebo o miłosierdzie i mówił: *Ojcze, jeśli chcesz, przenieś odemnie ten kielich* [10]). Wszelako Ojciec nie wysłuchał błagania Syna, i ten Syn musiał wypić aż do kropli kielich goryczy. Zdradzony, naigrawany, zelżony, ubiczowany, z głową zranioną koroną cierniową, do złoczyńców zaliczony, przybity w końcu do drzewa haniebnego, wszelkiej pociechy pozbawiony, opuszczony od nieba i ziemi, w morze najboleśniejszych mąk pogrążony, konał i całe trzy godziny sączył krew z siebie, dopóki głowy nie skłonił i ducha nie wyzionął. Słońce bolejąc nad śmiercią Zbawiciela blask swój skryło i skały nawet Kalwaryjskiej góry czulsze od serc ludzkich popadały się. Żywot Jezusa Chrystusa jest wizerunkiem naszego; Pan Jezus nakazuje nam, ażebyśmy Jego naśladowali. Jeżeli więc żywot naszego Króla i Mistrza był tak przykry, jeżeli przez krew i łzy wszedł do nieba, my synowie Jego i uczniowie chcielibyśmy bez trudu i mozołu tam dojść? Nie, moi drodzy! *Królestwo niebieskie gwałt cierpi*; mówią nam także o tem przykłady Świętych.

Nie chcę opowiadać tutaj o cierpieniach śś. męczenników, nic o walkach tylu dziewic śś., nic o pokutach pustelników i o bo-

---

[10]) Łuk. XXII, 42.

haterstwie wyznawców; kto raz choćby czytał żywot jakiego świętego, wie, ile cierpień i mąk święci dla nieba ponosili. Święty, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy, niechaj nam starczy za nich wszystkich. Ażeby posiąść niebo, św. Franciszek postanowił być uczniem Tego, który dla nas ubogim się uczynił, który nie miał, gdzieby swą głowę mógł skłonić, któremu żłób służył przy urodzeniu, a krzyż przy śmierci. Rozdał więc ten święty swe mienie ubogim, włożył ubogą odzież i wiódł surowy żywot pokutniczy; łożem Jego była ziemia, poduszką kamień, biczował się do krwi codziennie; wzgardził wszelką wygodą i uciechami ziemskiemi, radował się, kiedy nie dostawało mu czego, kiedy cierpiał boleść jaką: umartwiał się we wszystkiem a mimo to uważał się za największego grzesznika. Ciężkie walki staczał z szatanem i z własnem ciałem; wypowiedzieć niepodobna, ile wycierpiał dla Pana Boga, ile przeniósł zelżywości, jak cierpliwie chorych pielęgnował, z jakiemi trudnościami Ewangelię św. opowiadał, że ani fale morskie i niebezpieczeństwo śmierci zapału Jego powstrzymać nie mogły. Uczynki Jego wpisane są w księgę żywota, a imię Jego skreślone jest niezatartemi w niej głoskami. Św. Franciszek wytrwał aż do końca, i dlatego po zapłatę go powołano. Bój i walka nie trwają długo na ziemi; przyjdzie dzień wypoczynku, i otrzymają zapłatę, którzy gwałt sobie we wszystkiem zadawali — dowiecie się o tem ku waszej pociesze w drugiej części jeszcze.

II.

Było to w r. 1226, jak raz w dniu dzisiejszym. W sławnym kościele Porcyunkula leżał rozciągniony na ziemi, oczekując blizkiego swego zgonu pobożny założyciel zakonu; wiele on wycierpiał w swem życiu dla chwały Boskiej, wiele pracował i mnóstwo dusz dla nieba pozyskał; mógł więc w ostatniej chwili swego życia powiedzieć o sobie słowa Apostoła: *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiaręm zachował; naostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości* [11]). Dokoła niego klę-

[11]) II Tym. IV, 7. 8.

czą strapieni, we łzach się rozpływający jego uczniowie; Święty podniósł raz jeszcze swą rękę i błogosławił ich, poczem wielbiąc i chwaląc Boga, dokończył swej ziemskiej pielgrzymki. Duszę jego promieniejącą światłością widziano unoszącą się do nieba. Tak więc św. Franciszek po walkach i cierpieniach tego żywota otrzymał nagrodę: jakaż to nagroda była? *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [12]). Tę nagrodę otrzymamy od Pana Boga, jeżeli gwałt zadawaliśmy sobie, żyjąc na ziemi, jeżeliśmy Go kochali i jeżeli Jego święte przykazania chowaliśmy; tę nagrodę Pismo święte nazywa *zapłatą zbytnie wielką* [13]). *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [14]); wszystko, co człowiek mógłby o niej powiedzieć, jest tylko cieniem, niczem. Jezus Chrystus nazywa niebo miejscem pokoju i radości. Zaiste, niebo jest miejscem pokoju.

Tam na wysokości, w królestwie pokoju, niema boleści, pracy, niebezpieczeństw, tam niema już rozłączenia z tymi, których kochamy, tam niema już śmierci. Tam niema smutku, ani boleści, tam nie rosną ciernie, ani łzy płyną. Na ziemi musisz ciągle walczyć, bezustannie gwałt sobie zadawać; o, wytrwaj w boju, przyjdzie kiedyś dzień wypoczynku dla ciebie; *błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę*, mówi Pismo św. *bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują* [15]). Tutaj w tem życiu na twe czoło krople potu często występują, pracujesz niekiedy bardzo ciężko, bo od świtu do późnej nocy; lecz pracuj dla miłości Bożej; ofiaruj Panu Bogu codziennie całą twą pracę, wszystkie twoje kroki; przyjdzie kiedyś dla ciebie piękny dzień wypoczynku po pracy, że już na wieki odpoczywać będziesz. Tutaj na ziemi pędzisz może dni w smutku i żałości, walczysz z potrzebami i ubóstwem; może dźwigasz krzyż jaki tutaj, może dźwigasz go już od lat kilku i nie masz nadziei, że odjęty ci będzie; może płaczesz często w ukryciu i serce twoje się ściska: nie trać wszelako cier-

---

[12]) I Kor. II, 9. [13]) Rodz. XV, 1. [14]) Mat. V, 12. [15]) Jak. I, 12.

pliwości, nieś krzyż twój z miłości ku Temu, który sam włożył go na ciebie, który sam na krzyżu umierać musiał; nastanie dzień, że krzyż ten odjęty ci będzie, że Bóg sam otrze każdą łzę z oczu twoich. Tutaj na ziemi śmierć wydarła ci tych, których czule kochałeś; widziałeś, jak do grobu składano twojego ojca, matkę, twojego męża, twoją żonę, albo twoje najukochańsze dziecię; widziałeś, jak się grób zawarł za nimi i nie oddał ci tego, coś tak bardzo ukochał na ziemi. Żyj tylko pobożnie, a przyjdzie czas, że ujrzysz znowu tych, którzy w łasce Bożej uprzedzili cię tylko. Jak się uradujesz, kiedy ich zobaczysz, kiedy cię powitają w królestwie Ojca i kiedy nigdy nie rozłączysz się już z nimi! — Niebo jest wszakże miejscem wesela, i zaprawdę takiej radości, której żadne serce ludzkie pojąć nie jest w stanie. Pismo św. przyrównywa niebo do korony nie więdniejącej, do królewskich godów małżeńskich, do wspaniałego tronu, do świetnego miasta, którego mury są ze złota a bramy z drogich kamieni; gdzie Baranek Boży, którego za nas umęczono, jest światłością jego. W niebie oczekuje sprawiedliwych niewymownie wspaniała zapłata, zapłata przewyższająca ich zasługi, nad wszelkie ich spodziewanie i po wsze czasy. Powtarzam, oczekuje zapłata wyższa nad zasługi; ponieważ będziemy wynagrodzeni w niebie za najmniejszą rzecz dobrą, którąśmy uczynili, nietylko za każdy kubek wody, któryśmy naszemu bliźniemu dla miłości Boga podali, lecz oczekuje nas jeszcze nagroda o wiele nasze zasługi przechodząca; ponieważ Jezus Chrystus mówi, że sprawiedliwemu *będzie dano miarę dobrą i natłoczoną i opływającą* [16]), że otrzyma stokrotną zapłatę niebieską a św. Paweł, któremu dozwolone było ujrzeć rozkosze nieba, wyraźnie powiada, iż *utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [17]). Dalej zapłata nasza będzie nad wszelkie spodziewanie: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.* „Czegobyście tylko zapragnęli i mogli mieć“, pisze św. Bernard, „owo przyszłe szczęście, owa błogość nie-

---

[16]) Łuk. VI, 38. [17]) Rzym. VIII, 18.

zmierna przewyższa nieskończenie wszelkie wasze myśli i pragnienia“. „Czyj język wysłowi, czyj rozum pojmie“, mówi św. Grzegorz, „jak wielkie jest wesele miasta niebieskiego: mieszkać wśród aniołów, oglądać chwałę Bożą z błogosławionymi duchami, widzieć bezgraniczną światłość, posiąść dar nieśmiertelności; i ta, wszelkie zasługi i oczekiwanie przechodząca nagroda trwać będzie po wsze czasy, nigdy się nie skończy, ale wiekuiście trwać będzie. *Sprawiedliwi*, mówi Pismo św. *żyć będą na wieki a ich u Pana jest zapłata* [18]). Na wieki spocząć w Bogu, zawsze oglądać chwałę Jego, na wieki się przemienić, wiekuiście zażywać rozkoszy, niechaj pojmie, kto mógłby to pojąć, ja zaś nie jestem wstanie tego pojąć; bo przyznaję, że doznaję tego, co św. Augustyn doznał, kiedy wziąwszy pióro do ręki chciał w liście do św. Hieronima pisać o rozkoszach nieba, kiedy nagle jasność niebieska pokój jego oświeciła i przedziwnie miła woń go doszła, a przed nim stanął św. Hieronim w przemienionej postaci, który w tej chwili właśnie rozstał się z tym światem i rzekł: „I na cóż zabierasz się, Augustynie, pisać o rozkoszach nieba; sądzisz, że mógłbyś wybrać wodę z morza małem naczyniem; jak możesz pisać o rzeczach, o których żadne ucho ludzkie nie słyszało, i niczyje oko nie widziało? nie podejmuj się rzeczy niemożliwej, lecz staraj się tam dojść, gdzie tych rozkoszy będziesz mógł zażywać“. Widzenie znikło, a św. Augustyn, opowiadając o tem zdarzeniu, dodaje: „Ta jasność niebiańska taką napełniła mnie rozkoszą, iż radbym był w tej chwili za jeden choćby dzień błogości, której doznawałem podczas owego widzenia, oddać wszystkie dobra świata i rozkosze jego“.

Otóż, kochani bracia, wspaniała nagroda, którą Bóg zgotował dla tych, którzy Go miłują. Jesteśmy wszyscy stworzeni do tego pięknego nieba, wszyscy odkupieni Krwią najdroższą, która z ran Zbawiciela wypłynęła. Czyśmy nie powinni, rozmyślając o tych rzeczach, wznieść naszych oczu i rąk do nieba i z św. Augustynem zawołać: Ojczyzno niebieska! ojczyzno bezpieczeństwa! do ciebie nasze oczy wznosimy, do ciebie wzdychamy

[18]) Mądr. V, 16.

z tej łez doliny i płacząc, pragniemy kiedyś dojść do ciebie! Tak najmilsi, starajmy się o to ze wszystkich sił naszych; słyszeliście dziś naukę Ewangelii św.; dowiadujecie się z żywotów świętych, że tylko ten będzie ukoronowan, kto się dobrze potykał; *królestwo niebieskie gwałt cierpi*; na ziemi walka, w niebie nagroda; zaprawdę, jeżelibyśmy dla nieba nic przecierpieć nie chcieli, stracone byłoby ono dla nas na zawsze. Jeżeli milszym jest ci świat, i wszystko, co on dać ci może, oraz grzeszne jego uciechy; jeżeli wolisz żyć w nienawiści, jeżeli miłą jest ci własność cudza, znajomość występna, obrzydłe opilstwo, niż zbawienie twej duszy nieśmiertelnej; jeżeli pokutę twą odkładasz z roku na rok; jeżeli zuchwale grzeszysz, a nigdy się nie poprawiasz: niema dla ciebie nieba, lecz piekło tylko. Jeżeliby św. Franciszek tak samo żył, jak wielu chrześcian teraz żyje, nie mielibyśmy go w liczbie świętych. Lecz nie! nie mówię ja do takich, dla których milszym jest grzech niż Pan Bóg, którzy nie chcą nic ponieść dla nieba, ja nie mówię do takich, próżne bowiem byłyby moje do nich słowa; mówię ja do was, którzy, mam nadzieję, pragniecie stanowczo posiąść tę cenną koronę, która przygotowana jest dla was w niebie. Chodźcie drogami Pańskiemi, chowajcie przykazania święte, nie pożałujcie dla nieba pracy ani trudu: walka na tym ziemskim padole nie potrwa długo, Bóg sam swą św. łaską będzie was w niej wspierał, umacniał, że zwyciężycie szczęśliwie. Bój ten skończy się niedługo i aniołowie wyjdą naprzeciw was z palmą zwycięstwa, i spoczniecie jak św. Franciszek na sercu Boskiego Zbawiciela i wiecznie weselić się będziecie. Jeżeliby człowiekowi chodziło o zdobycie królestwa ziemskiego, o wieniec znikomej ziemskiej chwały, na cóżby się nie odważył, czegóżby nie uczynił? my zaś przyobiecane mamy królestwo niebieskie, nie więdniejącą nigdy koronę i powinniśmy ją zdobyć, powinna być naszą. Oby tak było, postanówmy sobie dziś mocno; Panie, pobłogosław nas. Amen.

---

# KAZANIE

na uroczystość

## ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

(do Młodzieży szkolnej 1900).

*Potępia sprawiedliwy umarły żywe niepobożne, a młodość prędzej skończona długi żywot niesprawiedliwego.*
*Ks. Mądr. IV, 16.*

Rok się kończy i wiek się kończy!

Smutno, pusto, zimno na dworze; puste pola, ogołocone z ozdób ogrody — stoją tylko nagie drzewa, sterczą odarte z liści konary, z którymi wiatr odprawia swoje żałosne korowody — niema nic, coby znużone oko nasze dłużej zająć, zatrzymać i uweselić mogło; mimowoli przeto zwraca się ku górze, gdzie wśród zimnej, jesiennej nocy, na pogodnem niebios sklepieniu płynie majestatycznie księżyc, skrzą się i błyszczą gwiazd miliony, rzucając swoje łagodne, spokojne światło na zimną, szarą, ponurą ziemię.

I wiek się kończy. XIX stulecie, *napracowawszy się na drodze nieprawości i zatracenia* [1]) — dobiega kresu, schodzi do grobu, a jeszcze plwa na Boga, bryzga jadem niewiary i pianą bluźnierstwa, depce cnotę — i tarzając się w bagnistej zmysłowości kałuży, wyroków surowej sprawiedliwości Bożej na siebie przyzywa.

Zamieszanie, duszność, niepokój opanowuje ludzi: *Będą szukać pokoju,* według wyrażenia Ezechiela — *a nie będzie,* jeno *trwoga na trwogę przyjdzie* [2]). *Bo kto się sprzeciwił Bogu a miał pokój?* [3]).

---

[1]) Ks. Mądr. V, 7. [2]) Ezech. VII, 25, 26. [3]) Job. IX, 4.

To też niepokój, trwoga i lęk jakiś niewytłomaczony o przyszłość najbliższą, ogarnia umysły wszystkich, trzeźwo myślących i dalej patrzących — Co dalej będzie? Co z nami się stanie? ciśnie się gwałtem do serca i na usta!

I w tem smutnem ze wszech miar położeniu, kiedy myśl, serce i rozum strwożone, jak owa gołębica Noego szukają miejsca, gdzieby spokojnie oprzeć się i spocząć mogły, a nie znajdują — znowu mimowoli wzrok duszy podnosi się ku górze, gdzie Bóg, co kieruje świata losami, gdzie pokój niczem niezakłócony, gdzie szczęście, gdzie radość i wesele nigdy nie ustają, skąd też jedynie pomoc przyjść może, pokój, otucha, męstwo i lepszej przyszłości świtanie.

Dlatego to Kościół, owo wielkie narzędzie Opatrzności do prowadzenia ludzi do ich wiekuistego przeznaczenia, ustawicznie myśli nasze tam kieruje i serca nasze przy każdej sposobności wzgórę podnosi. Sursum corda.

Niedawno pokazywał nam owe nieprzeliczone zastępy błogosławionych i wybranych braci naszych, którzy już szczęśliwie *zawodu dokonali* [4]), zebranych razem u stóp tronu Bożego: *przyobleczonych w szaty białe i z palmami w ręku. Nie łakną, ani pragną więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. Bóg bowiem otarł wszelką łzę z oczu ich* [5]).

Dziś znowu otwiera przed nami naoścież niebios podwoje i wśród tego świetnego grona *ze wszech narodów i pokoleń i ludzi i języków* [6]) — wśród tej rzeszy wielkiej, której — jak pisze św. Jan w Księdze Objawienia — *nikt nie mógł przeliczyć*, pokazuje nam ośmnastoletniego młodzieńca, najmłodszego ze wszystkich świętych Wyznawców, otoczonego przedziwnym blaskiem chwały niebieskiej, chodzącego *za Barankiem gdziekolwiek idzie* i śpiewającego *pieśń nową* [7]).

To nasz Patron, nasz rodak — krew z krwi naszej, kość z kości naszej — św. Stanisław!

To wzór, to ideał chrześciańskiego młodzieńca! *Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele* [8]) — stosuje

---

[4]) II Tym. IV, 7. [5]) Obj. VII, 9, 16, 17. [6]) Obj. VII, 9.
[7]) Obj. XIV, 3, 4. [8]) Ks. Mądr. IV, 13.

do niego Kościół owe słowa mędrca Pańskiego. W ośmnastym roku życia tam dobiegł, dokąd inni w późnej, w zgrzybiałej już starości dojść nie byli w stanie. *Rozweselił się jak olbrzym na bieżenie* [9]) drogą doskonałej cnoty i wielkiej świętości, uweselił niebo, zadziwił i olśnił ziemię krokami swymi, promiennym blaskiem cnót swoich heroicznych: *Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele, podobała się bowiem Bogu dusza jego: dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości; a ludzie widzieli a nie rozumieli; ani kładli w serca takich rzeczy; gdy łaska Boża i miłosierdzie jest ku świętym Jego i wzgląd na wybrane Jego. A potępia sprawiedliwy umarły żywe niepobożne, a młodość prędzej skończona długi żywot niesprawiedliwego* [10]).

Przypatrzmy się dzisiaj przynajmniej niektórym rysom tego pięknego, anielskiego żywota naszego rodaka i Patrona, tego olbrzyma duchowego, który uczy i w podziwienie wprawia wszystkie narody, — a przykład jego w odległe krzewi się wieki i późne pokolenia, i do naśladowania pobudza wszystkie zacne i szlachetne serca — zestawmy potem nasze życie z jego życiem, nasze dążności z jego dążnościami, nasze zasady z jego zasadami — i zapytajmy, czy one nie są dla nas wyrokiem potępiającym, czy młodość jego nie potępia naszej młodości, czy i do nas nie odnoszą się one słowa Ducha św.: *A potępia sprawiedliwy umarły żywe niepobożne, a młodość prędzej skończona długi żywot niesprawiedliwego?*

Jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach, w dzisiejszem zamieszaniu pojęć, kiedy tracimy powoli zachowawcze i jedynie nas utrzymać i zbawić mogące prawdy; kiedy *rozmnożyła się nieprawość a oziębła miłość wielu* [11]), kiedy, jak mówi św. Piotr, wielu jest *pod zdradą naśmiewców* [12]), którzy bluźnią prawdzie, kiedy według Apostoła narodów: *zdrowej nauki nie cierpią, ale według swoich pożądliwości gromadzą sobie uczycielów... od prawdy słuchanie odwracają a ku baśniom się obracają* [13]), kiedy

---

[9]) Ps. XVIII, 6. [10]) Ks. Mądr. IV, 13 — 16.
[11]) Mat. XXIV, 12. [12]) II Piotr III, 3. [13]) II Tym. IV, 3, 4.

one błędne nauki, fałszywe i zgubne pojęcia wzbierają i nakształt szeroko rozlanej rzeki płyną, wciskają się wszystkiemi szczelinami do krwi, organizmu, życia młodzieży: jeżeli zatem kiedy, to w dzisiejszych czasach należy nam szukać prawdziwych wzorów, przykładów życia chrześciańskiego i przeciwstawiać je spaczonym pojęciom, zdrożnym zasadom idącego po spadzistej ścieżce młodego pokolenia.

Takim właśnie wzorem, przykładem, ideałem życia młodzieńczego — jak już powiedziałem — jest św. Stanisław Kostka.

Stanisław pochodził z Mazowsza, z magnackiej rodziny Kostków na Rostkowie. Dostatek, majętności, wygody, przepych wielkopański, pochlebstwa dworzan, wszelkiego rodzaju rozrywki, uciechy i świetne horoskopy na przyszłość, widoki najwyższych w kraju dostojeństw — ojciec bowiem jego należał do najmożniejszych i najpoważniejszych w kraju senatorów—słowem wszystko, co tylko naturze ludzkiej schlebia i dogadza, co młodzieńcze serce olśnić i oczarować może, otaczało młodego, pięknego kasztelanica Zakroczymskiego od najpierwszej młodości.

Cóż na to wszystko Stanisław? Czy poszedł za tym głosem natury, za głosem ciągnących go swoim powabem przyjemności, uciech, rozrywek, zabaw, jak idzie tyle młodzieży, jak poszedł i jego starszy brat, Paweł?

Nie! Od najpierwszej młodości, skoro tylko usłyszał i zrozumiał głos łaski Bożej, powołującej go do siebie, poszedł natychmiast za tym głosem — i wiernym łasce Bożej na zawsze pozostał! „W pierwszej modlitwie mojej—mówi sam o sobie —jakąm zapamiętał, oddałem się zupełnie Bogu na służbę i ofiarę“. Bóg i Jego służba! Bóg i Jego przykazania! Bóg i Jego święta wola! to hasło, to zadanie życia jego od zarania młodości. „Nie jestem stworzony — często mawiał i powtarzał — dla tych rzeczy doczesnych, ale dla wiecznych i dla tych tylko żyć winienem — nie dla tamtych!“

Wiarą żył, wiarą oddychał, wiarą się krzepił i umacniał i wzrastał —jak powiada Apostoł narodów — *w męża doskonałego w Chrystusie* [14]).

---

[14]) Efez. IV, 13.

Od najpierwszych lat umiłował szczególniejszym sposobem anielską cnotę czystości i niewinności — i do końca życia ten skarb drogocenny, którego *pamiątka nieśmiertelna jest i u Boga i u ludzi* [15]), nieskalanie zachował.

Oko jego nie podnosiło się nigdy na przedmioty, któreby w wyobraźni mogły wywołać jakieś mniej odpowiednie obrazy; ucho jego odwracało się ze wstrętem od każdego gorszącego słowa, które jak strzała zatruta do serca wpada i jad rozkładający po sobie zostawia; na języku jego nigdy nie postał wyraz dwuznaczny — każde zaś mniej przystojne słowo budziło w pięknej, anielskiej duszy jego nieprzepartą odrazę, wstręt — nieraz tak silny, iż się przebijał i objawiał na zewnątrz.

Ojciec jego prowadził dom otwarty i okoliczną szlachtę u siebie ugaszczał. Zdarzyło się czasem, że w ciągu wesołej uczty któremuś z biesiadników wyrwało się jakieś mniej przystojne słowo, rozmowa stawała się dwuznaczną... Stanisław natychmiast mienił się na twarzy, bladł, czerwienił, podnosił łzami zalane oczy do góry — aż wreszcie nie mogąc przenieść na sobie coraz więcej budzącego się wstrętu i odrazy, padał bez zmysłów na ziemię — tak, że kasztelan, na przyszłość, ze względu na syna, tego rodzaju rozmowy wprost przerywał.

Ta niewinność wyciskała jakieś niebiańskie piętno na jego całej postaci, na jego blado-różowej twarzy, jaśniała w jego ułożeniu, błyszczała w jego oku; wszystkich, co tylko doń się zbliżyli, z nim się bliżej zetknęli, podbijał, ujmował, zachwycał. Słudzy, domownicy, dworzanie nie nazywali go nigdy inaczej, jak „Małym Aniołkiem". „To Anioł na ziemi" — mówili ludzie, spoglądając na niego — i z samego jego widoku zachęcali się do cnoty, do pobożności, do dobrego.

Takim był Stanisław w domu rodzicielskim do czternastego roku życia swego, dzieląc czas między modlitwę, naukę i niewinną zabawę.

W czternastym roku życia wysłał go ojciec wraz z starszym bratem jego, Pawłem, i nauczycielem Bilińskim na nauki do

---

[15]) Ks. Mądr. IV, 1.

Wiednia. Zostali umieszczeni w świeżo otwartym konwikcie Towarzystwa Jezusowego.

Był tam zebrany kwiat młodzieży austryackiej, węgierskiej, czeskiej, włoskiej i polskiej. Stanisław od samego wstąpienia przyświecał wszystkim swoim przykładem, budował swoją pobożnością, skromnością, pilnością, łagodnością. Jego życie, obyczaje, postępowanie służyły wszystkim za zwierciadło, za wzór i przykład, jaką powinna być doskonała cnota, jak postępować powinien młodzieniec. „Wszyscy podziwialiśmy go, zeznaje jeden z jego kolegów, Mier—i wstydzili siebie samych, widząc, jak bardzo doń jesteśmy niepodobni“.

Często w kościele w czasie nabożeństwa klękają za nim, chcąc się zbudować i zachęcić z jego przykładu do większej pobożności — i nie mogą się nasycić widokiem jego anielskiego oblicza, skupienia, modlitwy i nabożeństwa.

Nauki szły mu z początku z wielką trudnością, — ale zwyciężyła i pokonała wszystkie te trudności wytrwała pilność, tak że wkrótce należał do najpierwszych w klasie. Z nadzwyczajną pilnością notował wszystkie wykłady, tłomaczenia i uwagi profesorów — jak to świadczą po dziś dzień pozostałe po nim niektóre jego zeszyty i notatki.

Wogóle naukę zawsze umiał łączyć z modlitwą — a modlitwa ta, choć jej sporo czasu poświęcał, nigdy mu żadnego uszczerbku nie przynosiła w naukach, ale jak najskuteczniej dopomogała.

*Kogo P. Bóg miłuje, karze* [16]) czyli nawiedzą, powiada Pismo św. Wkrótce takie próby i doświadczenia zesłał Bóg na Stanisława, z których nietylko wyszedł zwycięsko, ale cnota jego jeszcze pełniejszym, jaśniejszym zabłysła blaskiem.

Budynek, w którym mieścił się konwikt, został przez rząd zabrany. Kostkowie wraz z innymi uczniami jezuickimi musieli zamieszkać w mieście; uczęszczali tylko do ojców na wykłady.

Paweł i Biliński, młodzieńcy wolnych obyczajów, szerokiego sumienia, korzystając z nadarzającej się sposobności, po-

---

[16]) Ks. Przypow. III, 12.

stanowili, w całem tego słowa znaczeniu, używać młodzieńczej wolności i swobody niczem nie krępowanej. Najęli sobie mieszkanie pańskie, eleganckie, wygodne, przy jednej z pierwszorzędnych i najwięcej uczęszczanych ulic; rozpoczęły się uczty, biesiady z rówieśnikami, wszelkiego rodzaju zabawy, swawola, co niczego swym zmysłom i zachciankom odmówić nie potrafi.

Usiłowali rozmaitymi sposobami i pod najrozmaitszymi pozorami wciągnąć i Stanisława do tego „wesołego życia“, do tej swawoli i rozpusty — jego bowiem postępowanie, stateczność i cnota, były solą w oku dla nich i ciągłym wyrzutem sumienia—ale napróżno! Wszystkie ich usiłowania, pochlebstwa, namowy rozbijały się o stateczność Stanisława, jak o twardą skałę!

Gdy słowa, prośby i namowy nie skutkowały, uciekali się wyrodni młodzieńcy do szyderstw i urągania, do potrącania i bicia. Nieraz Stanisław pod nogami rozjuszonego brata krwią zbroczony się tarzał. Mimo to w niczem nie zmienił przyjętego trybu życia. Nietylko, że te wszystkie urągania, prześladowania, bicie ze strony brata cierpliwie znosił, ale nowe jeszcze sam dobrowolnie na siebie bierze pokuty i umartwienia. Modli się jeszcze więcej—wstaje w nocy i dwie do trzech godzin poświęca samotnej, cichej z Bogiem rozmowie, biczuje się aż do krwi, na gołej sypia ziemi, od stołu wykwintnemi zastawionego potrawami głodny wstaje. W wolnych chwilach śpieszy do kościoła i tam na gorącej modlitwie przed Najśw. Sakramentem trawi czas — tu czerpie tę nadludzką siłę ducha, moc i męstwo. Co tydzień przystępuje do śś. Sakramentów, do czego postem w sobotę zawsze się przygotowywał.

Tak przebył Stanisław dwa lata. W ciągu tego dwuletniego czasu próby cnota jego zahartowała się, jak złoto w ogniu probierczym, nowej nabyła jasności, blasku i chwały. I Bóg jawnie ukazuje, jak Mu ona miłą i przyjemną była, i cudownym sposobem ją wynagradza.

Pewnego razu Stanisław czytał w łóżku jakąś pobożną książkę. Znużony zasnął. Od dopalającej się świecy zajęło się krzesło; łóżko, poduszka i pościel do szczętu zgorzały, Stanisławowi zaś nic się nie stało, ogień nie dotknął nawet włoska na jego głowie.

Innym razem, kiedy ciężko zasłabł, a brat jego i Biliński, obawiając się gospodarza, fanatycznego lutra, któryby raczej wyrzucił ich był wraz z chorym na ulicę, niż pozwolił księdzu z Najśw. Sakramentem przekroczyć próg swego domu, kiedy w żaden sposób nie chcieli mu tej przysługi uczynić, ukazuje mu się św. Barbara, do której miał wielkie i serdeczne nabożeństwo, staje przy jego łożu wraz z dwoma aniołami, i ci go zasilają Ciałem Pańskiem.

Mówiąc o św. Stanisławie, jakżeż jeszcze nie wspomnieć o jego czułem, synowskiem przywiązaniu i nabożeństwie do Matki Najświętszej? Trudno nawet słowami opisać, z jaką czułością i miłością o Niej zawsze mówił, myślał, jakiemi pochwałami Ją wielbił i wynosił, z jakiem nieograniczonem zaufaniem do Niej zawsze się uciekał, jak dziecię najlepsze do najukochańszej i najdroższej matki biegł zawsze do Niej w każdej potrzebie.

W szkołach za przedmiot swoich wypracowań piśmiennych najchętniej brał jakiś z tytułów pochwalnych Maryi. To imię miał ciągle w sercu i na ustach; nie mógł się wstrzymać, aby tych uczuć nie przelać na papier; na każdej prawie kartce książek, z których się uczył, zeszytów szkolnych, wypisywał jakiś akt strzelisty ku swej Pani i Matce.

Rozmowa o Niej najmilszą zawsze dlań była pociechą i rozrywką; usta jego stawały się natenczas wymowne, coraz to nowemi obdarzał Ją nazwami i tytułami, twarz cała płonęła rumieńcem, nadziemskiego pełna blasku i wesela.

Raz, jeden z poważnych ojców Towarzystwa Jezusowego w Rzymie, wśród rozmowy zapytał go, czy on rzeczywiście tak bardzo kocha Matkę Najświętszą? — „Ojcze! Ojcze! zawołał cały rozpromieniony i wzruszony — wszak to Matka moja!“

Marya nawzajem największemi łaskami i dobrodziejstwami obsypywała swego ulubieńca. Wszystkie łaski i dary Boże nadzwyczajne spływały na niego przez Jej ręce. Ona mu wyjednała tę dziwną moc i siłę ducha, tę dziwną niewinność i czystość serca; Ona w czasie jego śmiertelnej choroby w Wiedniu zjawiła się z Dzieciątkiem Jezus u jego łoża, złożyła Boską Dziecinę na jego ręce i pozwoliła mu z Nią pieścić się, przyci-

skać do serca; Ona przywróciła mu cudownie zdrowie; Ona mu dała polecenie wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego.

Stanisław ani na chwilę nie zawahał się w spełnieniu woli swej Matki i Pani. Przełamuje z rzadką wytrwałością piętrzące się trudności i przeszkody — i kiedy go ani w Polsce ani w Niemczech nie chciano przyjąć bez zezwolenia ojca — a ojciec jego wolałby go był raczej widzieć na marach lub w więzieniu niż w ubogiej sukni zakonnej — nie bez szczególnego natchnienia Bożego — uchodzi potajemnie z Wiednia, zamienia z pierwszym ubogim, którego spotkał na drodze bogaty swój ubiór, i tak w pielgrzymim stroju, o żebranym chlebie, cudownie uratowany przed goniącym go bratem, zdąża do Rzymu. W Rzymie pada do nóg jenerała zakonu, św. Franciszka Borgiasza, prosi o przyjęcie i je uzyskuje.

Przyobleczony w suknię Towarzystwa Jezusowego nie posiada się z radości i woła z Izaiaszem: *Weseląc się będę się weselił w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię oblókł w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mię jako oblubieńca ozdobionego koroną* [17]).

W krótkim czasie swego zakonnego życia doszedłszy do wyższego jeszcze stopnia doskonałości, zapragnął znaleźć się już w towarzystwie swej najukochańszej Matki i Pani, przenieść się do nieba, by tam z świętymi i aniołami wychwalać Ją i kochać.

Żądza ta, połączona z wielką miłością i ufnością, nasuwa mu myśl dziwnie naiwną. Pisze list do Matki Bożej, aby mu wyjednała tę łaskę, aby razem z Nią w niebie już mógł obchodzić zbliżającą się uroczystość Wniebowzięcia. Z tym listem na piersiach, dnia dziesiątego sierpnia, w uroczystość św. Wawrzyńca, przystępuje do Komunii św. prosząc tego wielkiego męczennika, aby ten list wręczył Matce Najświętszej i potężną swą przyczyną poparł jego prośbę.

Tak się stało! Marya nie dała już dłużej tęsknić i płakać swemu ulubionemu dziecięciu za sobą. Wieczorem tego samego dnia poczuł się nieco słabym, kazano mu się położyć do łóżka

---

[17]) Izai. LXI, 10.

— i kiedy inni nic nie widzieli groźnego, on wyraźnie zapowiedział, że za kilka dni umrze. „Ostatnia to moja choroba, nie wstanę już więcej z tego łóżka“.

Istotnie! choroba zaczęła — wbrew wszelkim oczekiwaniom — czynić groźne postępy. Stanisław z największym spokojem przygotował się na śmierć. Piątego dnia, w uroczystość Wniebowzięcia, kiedy na niebie poczęła świtać jutrzenka, wołając, że widzi zbliżającą się Matkę Najświętszą z orszakiem Dziewic i Aniołów, z uśmiechem na ustach, z koronką w ręku, cicho, bez cierpień wyzionął ducha.

Poszedł do nieba, połączył się na wieki z Tą, która była dlań wszystkiem: jego Panią, jego Królową, jego Mistrzynią na drodze życia, jego Przewodniczką i Opiekunką, jego Matką najukochańszą: *Bo mocna jest jako śmierć miłość. Wody mnogie nie mogły ugasić jej i rzeki nie zatopiły jej* [18]), poszedł z tej ziemi: *zostawiając nam wzór i przykład, byśmy wstępowali w ślady jego* [19]).

O! patrzmy na ten znak ukazany nam na górze! Patrzmy na tę uroczą, anielską postać naszego rodaka i Patrona — a następnie zwróćmy wzrok na siebie samych; przenieśmy oczy nasze z tego cudownego obrazu na nasze własne życie, na nasze postępowanie — i zróbmy z całą bezstronnością sędziego zestawienie praktyczne.

Zapytajmy siebie samych, jakie jest nasze hasło, nasza myśl przewodnia, cel, zadanie życia od najpierwszej młodości? Czy takie jak św. Stanisława? Czy owa wzniosła jego myśl przewodnia: „Nie jestem stworzony dla rzeczy doczesnych, ale dla wiecznych“ — jest również osią naszego życia, modłą postępowania?

Niestety! Ta myśl stała się dla nas w praktyce obcą, obojętną, nic nieznaczącą! Wiara w nas wystyga; wiara już w zaraniu młodości naszej nie przenika na wskroś naszego serca, nie zapala i nie porusza woli, nie oświeca i nie kieruje rozumem—słowem nie jest istotą naszej istoty, duszą naszej duszy, któraby jej udzielała energii i życia—a ciało bez duszy staje się zimną, martwą bryłą!

---

[18]) Pieśń nad Pieśn. VIII, 6, 7. [19]) I Piotr II, 21.

To też jak daleko i szeroko rzucimy okiem po szeregach dzisiejszej młodzieży, wszędzie ta prawda bije nas w oczy, wszędzie staje nam na myśli widzenie Ezechiela proroka: stosy kości spróchniałych, których *było bardzo wiele i bardzo suchych...* [20]) a na czołach ich napis: *Masz imię, że żywiesz, aleś jest umarły* [21]). Te stosy kości spróchniałych to dzisiejsza młodzież, to dzisiejsze młode pokolenie od kolebki już obumarłe dla celów swoich, dla powołania i zadania swego! *Synu człowieczy! kości te wszystkie sąć dom Izraelski. Oni mówią: Wyschły kości nasze, zginęła nadzieja nasza i jesteśmy odcięci. Przeto prorokuj a mów do nich* [22]).

Jakżeż się tu nie bać i nie trwożyć? Wysychamy i giniemy, i przyjdzie czas, że zostaniemy „odcięci“ jako gałąź sucha i martwa, bo nam brak tej żywej wiary i z tej wiary płynącego życia; bo sobie zaraz w zaraniu młodości powiadamy, że jesteśmy stworzeni dla rzeczy doczesnych, a nie dla wieczności, i nie dla Boga — i dla tych tylko rzeczy doczesnych żyjemy, pracujemy; pogrążeni w używaniu, zapatrzeni w urok rzeczy zewnętrznych, idziemy bezwiednie za tym prądem, niosącym nas wprost do zguby, do przepaści!

Ale czy to nie jest za wiele powiedziane? Czy istotnie ten brak żywej wiary i z tej wiary płynącego życia tak wielkie, tak szerokie, tak zatrważające przybrał u dzisiejszej młodzieży rozmiary?

Kto tylko, choć pobieżnie, rzuci okiem po naszych szkołach wszystkich i uniwersytetach, kto wglądnie w życie tej młodzieży, przypatrzy się jej postępowaniu i zasadom, ten musi z żałością zawołać: *Wszyscy odstąpili, pospołu stali się niepożytecznymi. Popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich: niemasz, ktoby czynił dobrze!* [23]).

Ale po co daleko szukać? Wglądnijmy w siebie, uchylmy nieco zasłonę naszego życia, przypatrzmy się naszemu postępowaniu, rozbierzmy nasze myśli, zbadajmy nasze dążności, pragnienia i zamiary, a prawda ta stanie przed nami w całej swo-

[20]) Ezech. XXXVII, 2. [21]) Obj. III, 1. [22]) . Ezech. XXXVII, 11, 12.
[23]) Ps. XIII, 13.

jej postaci! Czyż natenczas nie przedstawi się zdumionym oczom naszym to samo, co widział Ezechiel prorok poza ową figuryczną ścianą świątyni Jerozolimskiej, którą mu kazano przekopać? *Wszelkie podobieństwo płazów i zwierzów obrzydliwość, i wszelakie bałwany domu Izraelskiego wymalowane były na ścianie wokoło wszędy. A siedmdziesiąt mężów z starszych domu Izraelskiego... stojących przed malowaniem, a każdy miał kadzielnicę w ręku swoich, a kurzawa obłoczna z kadzidła wstępowała* [24]).

Czyż ogół naszej dzisiejszej młodzieży nie stoi, jak owi „starsi domu Izraelowego“ z kadzielnicami w rękach przed różnymi bałwanami, to jest nie poszedł w służbę namiętności i złych skłonności, przedstawionych pod postacią płazów i zwierzów obrzydliwych? Czyż ogół ten miasto umiłować Boga zaraz w zaraniu życia swego *ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy swojej, i ze wszystkich sił swoich i ze wszystkich myśli swojej* [25]), jak uczynił — jak widzieliśmy, św. Stanisław Kostka — nie poświęca całego zapału młodocianej duszy, pierwocin swojego serca, kwiatu swoich uczuć tym bożyszczom?

Zabawy, rozrywki, przyjemności, najczęściej niedozwolone niebezpieczne, bardzo często wprost grzeszne; żądza użycia, żądza wzruszeń, wrażeń, słowem chęć używania coraz to więcej i więcej .. oto cel waszych pragnień, starań, marzeń, oto oś całego waszego młodzieńczego życia, oto bożyszcze któremu składacie na ofiarę całopalenia wszystkie zasoby ducha i serca, umysłu i woli! A tylko nędzny procent, tylko drobne okruchy, tylko smutne resztki zimnego, zepsuciem stoczonego serca, w którem wszelka miłość wystygła, wszelkie życie zamarło, chcecie Bogu poświęcić!? *Izali to oddawasz Panu, ludu głupi, a szalony? Azaż nie On jest Ojcem twoim, który cię posiadł i uczynił i stworzył cię?* [26]),

*Iście widzisz, synu człowieczy, co ci działają w ciemności, każdy w skrytości komory swojej. . Jeszcze się obróciwszy, ujrzysz obrzydłości większe* [27]).

---

[24]) Ezech. VIII, 10, 11. [25]) Łuk X, 27. [26]) Deut. XXXII, 6.
[27]) Ezech. VIII, 12, 13.

Tu prorok kreśli drugi obraz, który jest znowu odbiciem tej młodzieży, co kroki swoje obróciła na bagna zmysłowości.

Wstrętną jest rzeczą odkrywać tę ranę, bo grzech ten,—według wyrażenia Apostoła narodów: *niechaj nie będzie ani pomieniony między wami!* [28]). Ale czyż nie jest to prawdą? Czy mało dziś takich wśród młodzieży, których serce i ciało toczy rak zmysłowości? Czy mało dziś takich, którzy w wiośnie życia a już noszą uwiędłość czasu?

Kto uczynił tych trupów? Kto dotknął to dziecko? Kto mu odjął pogodę myśli i świeżość jego lat wiosennych? Nieczystość!

Nieczystość, to *najniebezpieczniejsza ze wszystkich choroba* [29]), to *potwór, który wszystko pożera* [30]), to *jest ogień aż do zguby pożerający i wszystkie rodzaje wykorzeniający* [31]). W tym grobie cielesności giną wszystkie zasoby ducha; w sercu pozostaje straszna pustka, złowroga ruina—całe życie pokrywa się pleśnią cuchnącą!

*Iście widziałeś, synu człowieczy,* mówi dalej prorok: *co ci w ciemności działają: jeszcze obróciwszy się, ujrzysz obrzydliwości większe niźli te. I wwiódł mię do sieni domu Pańskiego wnętrznej; a oto u drzwi domu Pańskiego między przysionkiem a ołtarzem dwadzieścia i pięć mężów, obróconych plecami ku kościołowi Pańskiemu* [32]).

Owych dwudziestu pięciu mężów, obróconych plecami ku kościołowi Pańskiemu, to trzeci obraz tej młodzieży, co całkiem zapomina o powołaniu, o celu swoim, o duszy; traci wiarę, odciąga drugich od cnoty, od dobrego, drwi i szydzi z nabożeństwa i pobożności — ba! nawet tego, co każdemu polakowi jest najmilsze i najdroższe, nawet Tej, którą nazywamy Królową Nieba i ziemi a którą św. Stanisław nazywał Matką najukochańszą, podle się wyrzeka! Tam w sercu ognisko cynizmu, obłudy, obojętności, niskich popędów, trupiego chłodu na wszystko, co nie jest złączone z ich ciałem i zmysłami!

O! taki to obraz stanie przed oczyma naszemi po uchyleniu zasłony naszego życia! O! jakżeż niepodobni jesteśmy do

---

[28]) Efez V. 3. [29]) Plato. [30]) Herodot.
[31]) Job XXXI. 12. [32]) Ezech. VIII 15, 16.

tego świętego, anielskiego naszego Patrona! Jaka przepaść nieprzebyta między nami a nim? Dlaczego? Czy Bóg Stanisława nie jest i naszym Bogiem? Czy Jezus Chrystus nie jest i naszym Zbawicielem? Czy łaska Boża dziś ukrócona? Czy dziś inna Ewangelia, inne przykazania niż wonczas? Czyśmy może wynaleźli inszą, wygodniejszą drogę do nieba? Czy dzisiaj może zniesiony on wyrok Chrystusa: *Kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien?* [33]). A my umartwienia, zaparcie siebie, wszelki krzyż Pański, jako rzecz ciężką i niemiłą, odrzucamy precz, daleko od siebie!

O, młodzieży droga! Życie doświadczy waszych charakterów, wypróbuje wasze cnoty. Bez walk, bez walk ciężkich i utrapień się nie obejdzie!

A cóż się z wami stanie?

Prorokiem nie jestem, ale to wiem napewno, że bez poprawy wewnętrznej, bez cnoty, bez życia opartego na wierze nigdy nic dobrego nie dokażemy, nie ostoimy się, doczeście i wiecznie zginiemy!

Dlatego tak was upominamy, prosimy i zaklinamy, abyście przejrzeli, aby spadły łuski z oczu waszych — a tu tej pracy nad sobą, nad wyrobieniem wewnętrznego człowieka, nad wyrobieniem charakteru, nad nabyciem cnoty, wiary, pobożności, nauki tak mało! — a u wielu prawie żadnej!

Gdyby zło nie wciskało się do nas wszystkimi porami i szczelinami, możnaby się jeszcze łudzić nadzieją, czekać cierpliwie. Często zachodzimy w głowę, jak do was mówić, jakich słów używać, aby was obudzić z tego letargu, ustrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem?

O, prośmy świętego naszego Patrona, który przeniósłszy się do nieba, nie zapomniał o ziomkach swoich, by młodzież naszą ratował i bronił od szerzącej się zarazy niewiary, obojętności religijnej i zepsucia obyczajów!

*Wołaj! Nie przestawaj!* [34]) mówił niegdyś Bóg do Izaiasza proroka, posyłając go do narodu Izraelskiego. Tak my i dzi-

---

[33]) Mat. X, 38. [34]) Izai. LVIII, 1.

siaj, i zawsze i codziennie prośmy i błagajmy naszego Patrona, aby za nami nie przestawał wołać do tronu Bożego.

O! Stanisławie! spojrzyj dzisiaj z nieba
Na młodzież naszą, wszak ratować trzeba
Te serca z Tobą spójnią krwi związane,
Te dusze drogie może już zbłąkane.
Ratuj nas, ratuj Kostko Stanisławie! Amen.

*X. St.*

# SZKIC KAZALNY

## Przemówienie wstępne ks. proboszcza
przy
## Obejmowaniu parafii.

*Ja idę do ciebie w Imię Pana Zastępów.*
*1 Król. XVII, 45.*

Po raz pierwszy staję na ambonie przed wami, i patrzę na zgromadzoną dokoła siebie parafię, której opiekę duchowną w moje ręce złożono... Witam was w Panu, witam was sercem całem... Oby Pan Bóg błogosławił pierwsze moje słowo, które do was przemówię! Oby pierwszy chleb, który złamię, był prawdziwym chlebem żywota dla was!... Przedmiotem niniejszego rozmyślania będzie moje do was przybycie. Przybywam do was I) z bojaźnią, II) z ufnością.

I.

Dwie rzeczy trwożą mnie:

1. Trudne zadanie, które mam do spełnienia.

Jeżeli już kapłaństwo jest brzemieniem, przed którem drżą nawet barki aniołów, tem więcej jest niem duszpasterstwo. Od duszpasterza wymaga się wielkich rzeczy.

*a)* Duszpasterz powinien być *światłością* swojego ludu. *Samego siebie we wszystkiem podawaj przykładem dobrych uczynków* [1]). „Kapłan powinien być światłem“ [2]). Jako świeca powinien

[1]) Tyt. II, 7. [2]) Ś. Grzeg. Naz.

stać przed swoim ludem, ażeby wierni mogli ogrzać się przy nim; jako święty powinien postępować, ażeby młodzi i starzy budowali się z niego...

*b)* Kapłan powinien być *pasterzem* swojego ludu.

*I wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie pasł* [3]). Duszpasterz powinien być wizerunkiem przedwiecznego Pasterza dobrego... Powinien pilnować swoich wiernych owiec i wieść je na paszę niebieską. Szkoła, kazanie, szafarstwo Sakramentów śś... Niewierne owce nawrócić do Pana Boga. Nawracanie grzeszników...

*c)* Kapłan powinien być *laską* swojego ludu.

Duszpasterz powinien być podporą swoich owiec czy im zdrowie służy, czy choroba nawiedza, w ich radości i smutku... Powinien być wielkiego serca, ażeby w niem wszystkich w miłosierdziu swem pomieścił... Powinien posiadać niewzruszoną cierpliwość, którejby żadne urazy nie wyczerpały... Odznaczać się szlachetną szczodrobliwością, któraby chętnie ubóstwu w pomoc przychodziła... Być gotowym we dnie i w nocy ku usłudze potrzebujących...

Są to ogólniejsze zarysy zadania duszpasterza... Uciążliwe są one, zwłaszcza gdzie parafia jest liczniejsza, gdzie setki, tysiące poddane są lasce pasterskiej... Zaisto, wielkie zadanie ma do spełnienia duszpasterz i to

*b)* w ciężkich czasach.

*Będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni* [4]). Czy nie jest to obraz naszych czasów?... Rozejrzyjcie się dokoła a zobaczycie, że prostoduszne wierzenie zanikło już w części, że zbytek i pycha przedarły się już do izdebki najemnika, że straszliwe zepsucie obyczajów w miastach i wioskach szerzy się dokoła... Wszelkie podobne okoliczności utrudniają bardzo misyę pasterza nad duszami! Musi on wystąpić przeciw całemu piekłu, które w naszych czasach więcej ogniem i płomieniem wybucha.

To trudne zadanie trwogą moje serce przepełnia... Przyłącza się do tego i druga okoliczność jeszcze:

2. Nieudolność moja, której świadomy jestem.

Wprawdzie zstąpił na mnie Duch Boży przy poświęceniu na kapłaństwo i zesłał na mnie siedmiorakie swoje dary... niemniej wszelako czuję niemoc moją: *Gdyżem ja jest sługa twój i syn służebnicy twojej, człowiek mdły i krótkiego wieku, a mniejszy niżlibym mógł rozu-*

---

[3]) Ezech. XXXIV, 23. [4]) II Tym. III, 14.

*mieć sądy i prawa* [5]). Czy będę wszystkiem dla wszystkich? Czy wywiążę się z mojej misyi pasterskiej tak, że nie odrzuci mnie kiedyś Sędzia przedwieczny?... Niemoc moja bojaźnią mnie przejmuje...

Dlatego z obawą przybywam. Dzwony, które dziś tak uroczyście biją przy objęciu mojego pasterstwa nad wami, nie odzywają się w mojej duszy wesoło, lecz przeciwnie nawodzą żałość i bojaźń..

## II.

O ile z jednej strony doświadczam bojaźni przybywając do was, z drugiej zaś ufność mnie pociesza. Ufność ta zasadza się:

1) na pomocy Najwyższego Pana.

*a)* Pan Bóg mnie powołał.

Pan Bóg posyła parafiom ich pasterzy; w przedwiecznej mądrości swojej kieruje wyborem ich... *Ja idę w Imię Pana.* Idę do winnicy, do której mię Pan Bóg przeznaczył, idę do owczarni, którą Pan Bóg mi powierzył...

*b)* Bóg umacniać mnie będzie.

Jakkolwiek trudne jest moje zadanie i wielka moja nieudolność, ufam ja wszelako. Pan Bóg położy na mnie swą rękę i moc nieba mnie wesprze: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [6]). Gdyby nawet przyszło mi głębokie wody przebywać, wchodzić na góry obłoków sięgające, iść przez puszcze pełne dzikiego zwierza, Pan Bóg umacniać mnie będzie... Jakkolwiek nauczanie szkolne jest mozolne, kaznodziejstwo męczące, nawiedzanie chorych i spowiedź uciążliwe, Pan Bóg umacniać mnie będzie... Choćby trzeba ciernie i osty tępić, zgorszenia pokonywać, występki usuwać, Pan Bóg umacniać mnie będzie...

2. Ufność moja zasadza się na wsparciu patronów tego domu Bożego.

*a)* Święci Pańscy jednają nam wiele łask swoją przyczyną [7]). Osobliwie patroni kościoła. Pod ich opiekę oddany jest ten kościół i parafia, oni się o to szczególniej przyczyniają przed tronem Boga..

*b)* Patronowie śś. będą się mną opiekować ponieważ... Jako duszpasterz mam pierwsze prawo do ich orędownictwa... Jako dusz-

---

[5]) Mądr. IX, 5. [6]) Filip. IV, 13.

[7]) *Conc. Trid.* sess. 25 de invocat. Sanct.

pasterz rachuję na szczególną ich pomoc... Oni dopomagać mi będą, abym sprawował dobrze moją misyę pasterską...

3. Ufność moja polega na ludziach dobrze myślących wśród was. W parafii waszej jest wielu jeszcze, którzy nie ugięli swoich kolan przed Baalem, którzy gorąco pragną, ażeby królestwo Boże zwyciężało i szerzyło się... Liczę więc na pomoc tych wszystkich. Modlitwą, słowem i przykładem swoim przyczynią się, że łatwiej pójdzie mi moja praca pasterska... Szczególną pokładam nadzieję na gorliwem spółdziałaniu przełożonych, ojców rodzin i rodziców. Jeżeli oni pełnić będą swą powinność, troskliwie czuwać i nie otworzą szatanowi drzwi swoich domów, zaprawdę, wiele bardzo przez to już uczynią... Bądźcie przeto, upraszam was, moją ręką prawą! Pan Bóg zapłaci wam za to sowicie. *Dobrzeć sługo dobry i wierny!* [8])

Teraz, o Panie! polecam Tobie z całej duszy mojej, moją służbę pasterską. Bądź moją ucieczką i dobrem mojem... Daj mi łaskę, ażebym moje wzniosłe ale zarazem trudne zadanie dopełniał sumiennie i ażeby żadna owieczka z powierzonej mi owczarni nie zginęła!.. Najśw. Dziewico, Matko mojego Odkupiciela, i wy Święci Patroni tego domu Bożego, módlcie się za mną!... Amen.

---

# MOWA

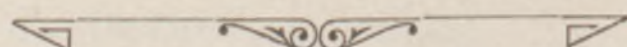
## na pogrzebie ś. p. Elżbiety-Aleksandry z bar. M. M.

*d. 23 Listopada 1900 r.*

wygłoszona przez

***ks. Michała Rutkowskiego***

w kościele Wielebn. Panien Bernardynek w Słonimie.



*Błogosławieni umarli którzy w Panu umierają.*
*Apoc. XIV, 13.*

Każda wiadomość o śmierci rodzi w nas uczucia zdziwienia, bojaźni, powagi i smutku. Chociaż od początku świata ludzie umie-

---

[8]) Mat. XXV, 21.

rają i do końca świata umierać będą, wrażenia te bez zmiany pozostają, bo choć się wszystko zmienia, natura ludzka, w swoich rysach zasadniczych, bez zmiany pozostaje, i dlatego wiadomość o śmierci ś. p. Aleksandry te struny dusz naszych poruszyła, wydając szczególniej silny i głęboki jęk smutku i żalu, boleści i strapienia. Rozumiemy i chyba odczuwamy wszyscy, że poza struną obrzędów i ceremonii żałobnych jest jakiś odblask świętości, bijący z tej trumny... Tak, słuchacze żałobni, odczuć to musimy wszyscy, bo ś. p. Aleksandra-Elżbieta nie była zwykłą kobietą! My wszyscy, z wyjątkami bardzo nielicznymi, wierzymy — słabo; wypełniamy obowiązki naszego stanu — niedbale; bawimy się i weselimy; słowem żyjemy i umieramy bez pamięci na cel życia. Niewierni względem Boga, gnuśni w obowiązkach, próżni albo nawet rozpasani w zabawach — zapominamy o tem, że trzy rzeczy zdradzają człowieka, czyli, że jeżeli chcemy poznać człowieka danego, uważajmy na trzy rzeczy, mianowicie: na jego wiarę, na sposób wywiązywania się z obowiązków i na to, czem i jak bawi się człowiek. Ze wszystkich znanych i używanych sposobów poznania i ocenienia człowieka ten jest najprostszy i najpewniejszy i dlatego te cechy wziąłem za osnowę mowy niniejszej. W ciągu mego powołania kapłańskiego bardzo często z obowiązku wypadało mi przemawiać do rozmaitych słuchaczów; na pogrzebie jednak przemawiam po raz drugi tylko, a po raz pierwszy przemawiam z tem przekonaniem najgłębszem, że czynię to w najzupełniejszej zgodzie z wolą Kościoła św., z wymaganiami sprawiedliwości i potrzebą serca własnego, bom od lat trzech patrzał na cnoty ś. p. Aleksandry-Elżbiety, cieszył się w Bogu i podziwiał w tej duszy świętobliwej poruszenia i wzrost łaski Bożej.

Ś. p. Aleksandra-Elżbieta w stosunku do Boga i Kościoła św. była dzieckiem najwierniejszem i córką najposłuszniejszą. Żyła wiarą, a wiarę znała najdokładniej i wiedziała, że wiara nie jest to zbiór wierzeń oderwanych i mglistych, lecz że jest to stanowcze i zupełne posłuszeństwo Kościołowi św. i dlatego dogmatykę, prawa kanoniczne, obrzędy, historyę i ascetykę katolicką znała gruntownie i rozprawy jej w tych kwestyach przypominały nieraz uwagi bardzo wytrawnych i doświadczonych profesorów teologii. Znając Boga, kochała Go i służyła Mu wiernie; rozumiała, że służyć Bogu to znaczy pełnić wszystkie przykazania Boże i kościelne i żyć według wiary; więc żyła każdą myślą, każdem słowem i czynem każdym według wiary i coraz więcej i gruntowniej dos-

konaliła się w tem życiu. I było rzeczywiście coś dziwnie świętego w tej kobiecie; żyła w ciągłem i żywem zjednoczeniu się z Bogiem i z tego zjednoczenia się wypływała jej mądrość jakaś nieświatowa, jasna, prosta i czysta; jej wielka moc ducha, którą podziwialiśmy w czasie choroby obłożnej, jej cnoty i gorliwość apostolska; pragnęła wszystkich Bogu pozyskać i nawrócić, ale czyniła to z wielką miłością, taktem i delikatnością, i dlatego każdy kto ją poznał, czuł, że ta znajomość zupełnie nie podobna do tysiąca znajomości, jeżeli nie stawał się lepszym, to z pewnością czuł się do rzeczy wyższych zachęcony, usposobiony przyjaźniej i odchodził silniejszym duchowo. Rozmyślanie, umartwienie, czuwanie ustawiczne nad sobą, częsta spowiedź i Komunia sakramentalna, najczęstsza duchowna, akty strzeliste, czytanie duchowne, różaniec, oficyum trzeciego zakonu św. Franciszka, którego była córką gorliwą, i rachunek sumienia—to wszystko wchodziło w zakres jej praktyk codziennych i stałych, których w chorobie nie opuszczała, grzechu najmniejszego bała się, w wielkiej pokorze serca ze łzami w oczach oskarżała się z przekroczeń krom małych i, jeżeli tak można powiedzieć niewinnych.

W stosunku do obowiązków żony, matki, pani domu, sąsiadki i jednostki społecznej ś. p. Aleksandra-Elżbieta była idealną i wypełnienie każdego z tych obowiązków było dla niej modlitwą, bo rozumiała ona doskonale, że obowiązek w gruncie rzeczy jest wolą Bożą, którą człowiek pełnić powinien i że nie ma pobożności ten, kto nie umie być obowiązkowym. Obowiązki żony, matki i pani domu świecą jasno przykładami żywymi i nikt mi najmniejszej przesady zarzucić nie może. Pozostają obowiązki sąsiadki i jednostki społecznej, które, o ile mnie wiadomo, pewnej, jeżeli nie wątpliwości, to dyskusyi podlegają; — ś. p. Aleksandra-Elżbieta nie była popularną; wielbiono ją, czczono wszędzie, bo rzeczywiście zawsze i wszędzie, słowem i czynem, sercem i chlebem dzieliła się z każdym, ale nie można zapominać, że wychowana w warunkach odmiennych zupełnie, wniosła do ogniska domowego pewne pierwiastki, które nie dla wszystkich są dosyć sympatyczne i zrozumiałe; przedewszystkiem zaś była to kobieta inna, wyższa, pod każdym względem przerosła szablon tej sfery towarzyskiej, do której z urodzenia i stanowiska należała — i tego jej darować nie umiano. Z tego zamiłowania obowiązku wypływała nadzwyczajna systematyczność i zamiłowanie porządku; każde ćwiczenie pobożne, praca i wszystkie sprawy i rzeczy miały u niej swój czas i miej-

sce; nie było jednak w tem pedanteryi zimnej, gdyż nie systematyczność i porządek nad nią panowały, lecz ona nad systematycznością i w imię słów Pisma św.: *A wszystko niech się dzieje uczciwie i wedle porządku* [1]).

Zabaw światowych ś. p. Aleksandra-Elżbieta od lat najmłodszych nie lubiła, chociaż posiadała wszystkie przymioty, żeby być ozdobą każdego towarzystwa i każdej zabawy światowej; natomiast chętnie zajmowała się nauką i czytaniem; żyła zawsze w otoczeniu książek; znała, oprócz rodowitego, języki angielski, niemiecki i francuski i wszystko, co tylko w tych językach wychodziło gruntownie katolickiego, znała, tem się interesowała, posiadała w czytelni swojej, i jak umiała i mogła, innych do czytania zachęcała. Czytała umiejętnie i mówiła z wdziękiem i łatwością. Była to kobieta bardzo rozwinięta umysłowo, oczytana i inteligentna i dlatego w Litwie rozmowy prowadzono nie puste i próżne, lecz poważne naukowe i pożyteczne; nigdy tam nie było obmowy, plotek i tego szczebiotania bez ładu, i sensu, w którem lubują się głowy puste i serca poziome; tam pamiętano, że z każdego słowa wypadnie zdać przed Bogiem rachunek i że doskonałym jest ten, kto w mowie nie upada, więc chociaż mówiono tam wiele, ale mówiono dobrze — Bogu na chwałę i bliźniemu na pożytek.

Rozumiecie, słuchacze żałobni, że pomimo chęci najszczerszych nie mogę i nie potrafię wypowiedzieć wszystkiego o ś. p. Aleksandrze-Elżbiecie i dlatego z konieczności muszę się ograniczyć na tych tylko rysach, bardzo ogólnikowych i bardzo słabo naszkicowanych; pomijam wiele rzeczy pięknych, wiele cnót rzadkich, wiele czynów świętych — niedołęstwo moje niech będzie hołdem dla jej pokory! Z tego jednak,co o ś. p. Aleksandrze-Elżbiecie powiedziałem, widzicie, że ś. p. Aleksandra-Elżbieta była jedną z tych, niestety coraz rzadszych postaci niewieścich, które Pan Bóg od czasu do czasu zsyła na ziemię dla zachęty jednych, zawstydzenia drugich i przykładu wszystkich; żyła ona na świecie, ale nie żyła według świata, bo duszą i sercem rozumiała, że nie dla rzeczy doczesnych i marnych stworzeni jesteśmy, lecz dla wiecznych i niebieskich; żyła wiarą, więc żyła miłością i wspierała się nadzieją i dlatego Bóg jej wielkie rzeczy uczynił: umiłował ją, cnotami przyozdobił i śmiercią świętych życie świętobliwe zakończyć pozwolił.

---

[1]) Kor. XIV, 40.

Starożytni rzymianie mieli zwyczaj prowadzić żywych do grobowców ludzi zasłużonych i opowiadać tam o ich cnotach i czynach, ażeby tym sposobem uczcić umarłych i pouczyć żywych; zwyczaj to piękny i głębsze ma znaczenie niż się zdaje, bo rzeczywiście nieraz od umarłych więcej się można nauczyć niż od żyjących; historya świadczy, że święci i świętobliwi po śmierci dopiero zaczynają działać najskuteczniej, bo dopiero po śmierci całkowicie i zupełnie się oddają bliźnim. Idąc za zwyczajem starożytnych chcę, słuchacze żałobni, przyprowadzić was wszystkich do trumny ś. p. Aleksandry-Elżbiety, bo w tej trumnie skryte są dla nas nauki i przestrogi wielkie i ważne, zbawienne i skuteczne — ta trumna nauczy nas, jak żyć potrzeba, ażeby żyć dobrze, po katolicku, i zbawienie sobie zapewnić. Smutno byłoby bardzo, gdyby pogrzeb ś. p. Aleksandry-Elżbiety pozostał dla nas ceremonią żałobną, na którą zebraliśmy się tylko dlatego, że to „tak wypada...“ Byłaby to wielka krzywda, wyrządzona pamięci Aleksandry-Elżbiety, która nigdy w niczem banalną nie była i która nigdy i nic dla ceremonii nie robiła, więc niech i udział nasz w obrzędach pogrzebowych nie będzie ani banalnym ani próżnym.

Ś. p. Aleksandra-Elżbieta znała gruntownie zasady wiary św. i żyła według tych zasad i przez to była świętobliwą i sprawiedliwą i bo i Pismo św. naucza, że sprawiedliwy z wiary żyje. Godzi się więc wobec jej trumny zapytać siebie: a my, czy dobrze znamy zasady wiary i czy żyjemy według tych zasad? Niemiła to prawda, ale prawda, że pomimo wykształcenia, wychowania, inteligencyi, elegancyi światowej i wszystkich innych, miłych i sympatycznych przymiotów — w nauce wiary jesteśmy wielkimi ignorantami; dosyć jest posłuchać rozmowy w sprawie religii, ażeby zaboleć serdecznie, bo ta ignorancya z konieczności samej musi mieć wpływ ujemny na życie nasze religijne, domowe i społeczne. Kto chce wierzyć, ten powinien wiedzieć, w co ma wierzyć; pierwszym obowiązkiem człowieka jest znać Boga, umieć dobrze katechizm, bo z tej umiejętności rodzi się umiejętność życia zbożnego: *A ludzie wszyscy są nikczemni, w których niemasz znajomości Bożej* [2]).

Nie znamy zasad wiary i dlatego żyjemy bez wiary, według własnych upodobań, namiętności, usposobień i humoru — chwiejni, zmienni, zimni, obojętni, występni, rozpasani, próżni i leniwego serca. Kiedy we wszystkich krajach Europy zachodniej zaczyna ży-

[2]) Sap. XIII, 1.

cie katolickie przenikać wszystkie warstwy społeczne i odnawiać oblicze ziemi, my stoimy poza tą akcyą piękną, nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje w Kościele, bo ani Boga ani Kościoła nie znamy; nie mamy, a przynajmniej mało mamy rodzin szczerze katolickich, bo nie mamy takich postaci niewieścich, jaką była ś. p. Aleksandra-Elżbieta!

Cechą charakterystyczną ś. p. Aleksandry-Elżbiety była wielka obowiązkowość. Cnota ta wymaga ogromnego hartu ducha i jest podstawą wszelkiego działania pożytecznego. Przyznać to sobie możemy, że pod wpływem zapału umiemy działać i nieraz nawet coś zrobić nam się udaje, ale jesteśmy prawie niedołężni, gdy chodzi o spełnianie drobnych, codziennych obowiązków naszego stanu lub powołania; stąd wypływa niesumienność i niedokładność czynów naszych i, co za tem koniecznie idzie, nietrwałość całej roboty naszej; stąd tak rzadko spotykamy ludzi pracowitych i sumiennych. Mężczyźni jeszcze, chcąc nie chcąc zmuszeni są pracować albo przynajmniej czemś się zajmować, ale kobiety, z bardzo małymi wyjątkami, nie mają nic do roboty i czas, złoty czas marnują i nawet za grzech sobie tego nie mają i dziwią się bardzo, a nawet gniewają, gdy przy sposobności zwracamy na to uwagę; praca w ich przekonaniu, ma w sobie coś poniżającego i z tej bezmyślności i bezczynności życia przychodzą nudy, tęsknice nieokreślone, marzenia próżne i wiele, wiele innych bardzo szkodliwych i brzydkich następstw. Inaczej byłoby, gdyby nasze kobiety umiały zawsze znaleźć dla siebie zajęcie i znały wartość czasu. Tyle mamy wszyscy roboty! Roboty tej niema potrzeby szukać daleko, bo tu, przy nas, w domu własnym, jest wiele roboty, potrzeba tylko mieć serce i sercem roboty poszukać!

Ś. p. Aleksandra-Elżbieta lubiła czytać i wiele czytała; jest to punkt ważny, bo dziś sztuka czytania coraz szerszy zakres w życiu naszem zajmuje — czytamy wszyscy, ale nie wszyscy pamiętamy, że książka jest towarzyszem i że kto z kim przestaje, takim się staje; powiedz mi, co czytasz, a ja ci powiem, kto jesteś. Większość czytających nie zadaje sobie trudu i czyta, co się zdarzy, albo nawet z umysłu unika rzeczy poważniejszych i religijnych; do czytania książki poważniejszej potrzeba mieć pewne przygotowanie umysłowe; do czytania książki religijnej, potrzeba mieć miłość prawdy i wolę dobrą; jak zaś przygotowanie umysłowe, tak i wola dobra należą do przymiotów rzadkich, więc i czytanie ogra-

nicza się u nas na czytaniu marnych i błahych rzeczy, od których powoli rozum się tępi, serce się brudzi i wola gnuśnieje...

Niema chyba ani jednego człowieka, któryby znając ś. p. Aleksandrę-Elżbietę, chociażby tylko z opowiadania innych, nie podziwiał tej słabej, ale mężnej niewiasty i dlatego tak licznie i tak szczerze zgromadzono się dla oddania jej posługi ostatniej, a za życia tak serdecznie interesowano się przebiegiem jej choroby. Ta zdolność podziwiania tego, co szlachetne i dobre jest dowodem rzeczywistym, że jeszcze i my mamy zapasy potrzebne do odrodzenia się moralnego, że łaska Boża jeszcze w nas jest i działać nie przestała, bo ten tylko stracił możność podniesienia się, kto już utracił możność kochania, podziwiania i szanowania tego. co z Boga jest i co do Boga prowadzi.

Gorzką jest żałoba nasza, bośmy wszyscy stratę ś. p. Aleksandry-Elżbiety odczuli i odczuwać będziemy szczerze i głęboko. Rozumiemy, że z nas wszystkich ona może jedna jasną pochodnię wiary nosiła najgodniej, za światłem tej pochodni szła najwierniej, przy świetle tej pochodni spełniała wszystkie obowiązki najdoskonalej i światłem tej pochodni kształciła rozum i uświęcała wolę i serce... I oto takiej duszy, Bogu oddanej i Kościołowi wiernej, w zakątku naszym szarym i biednym nie stało... Żal serce ściska, ale rozpaczać, *jako ci, którzy nadziei nie mają* [3]), prawa nie mamy i nie chcemy — Bóg dał, Bóg wziął, niech Imię Jego będzie błogosławione!

Pozostaje między nami najbliższa rodzina ś. p. Aleksandry Elżbiety, mąż i dzieci. Ci, opromienieni pamięcią świętobliwej żony i matki, przekazywać nam będą jej żywe wspomnienia, więc i ś. p. Aleksandra-Elżbieta, choć umarła, mówić do nas nie przestanie przykładem świętym, pięknym i skutecznym, ciesząc się sama pokojem i odpocznieniem wiecznem w światłości wiekuistej: *Błogosławieni umarli którzy w Panu umierają.* Amen.

---

[3]) Tess. IV. 12.

podtrzymuje; jest owym chlebem, który siostrze miłosierdzia mocy dodaje i na polach bitew i w usługach około chorych i rannych w szpitalach życie swe narażać każe; jest owym chlebem, który rodzi panny i świętych dla nieba sposobi. Jakież dzięki składać mamy miłościwemu Bogu za ten chleb niebieski! Pożywajmy go często, pożywajmy go zawsze z czystem sercem, ażeby nie obrócił się nam ku naszemu potępieniu, ale ku zbawieniu.

O, przecudowny to chleb! korzę się w uwielbieniu w prochu przed Nim! Ten chleb — to mój Pan i Bóg; ten chleb — życie mi przywraca! ten chleb — z nieba pochodzi; ten chleb — to manna na drogę; ten chleb — to dar z nieba; ten chleb — to prawdziwy pokarm duszy!

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. O jakże wiele i o wielkie rzeczy mówiąc te słowa prosimy! Wszystko od tego zawisło, aby nam nigdy nie zbrakło tak chleba dla ciała jak i dla duszy. Módlmy się przeto codzień całem sercem: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!“

## 7. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Pewien człowiek po całych latach nie mówił „Ojcze nasz“. Przeżegnał się tylko i zaraz zaczynał „Zdrowaś Marya“. Ponieważ ile razy odmawiając „Ojcze nasz“ przyszedł do piątej prośby, nie mógł dalej się modlić i dlatego zapomniał go zupełnie.

Co wyraża prośba piąta: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom?“ Gdy tylko człowiek grzechu się dopuści, staje się winowajcą przed sprawiedliwością Boską, tak wielkim winowajcą, że własnymi środkami, własną mocą swojej winy nigdy nie mógłby zgładzić. Wina grzesznika — mówimy tu o grzechu śmiertelnym — jest niezmierną, bo obraża niezmierny Majestat i świętość Boską. Wielka wina wymaga wielkiego zadośćuczynienia, z którego człowiek, nędzne, słabe, śmiertelne stworzenie nigdyby się nie uścił. Przeto za każdy grzech ciężki ze strony obrażonego majestatu wiekuista kara następuje, lecz Bóg litując się nad nami, łaskawie winę nam odpuszcza. Prosimy więc o to, gdy mówimy: „I odpuść nam

nasze winy!“ Jesteśmy nędzni i pomódz sobie nie możemy sami. Najmniejszej cząstki naszych win nie możemy sami okupić. Dlatego cała nadzieja nasza jest w miłosierdziu Twem Panie, w Twojem sercu Ojcowskiem, bo my tylko mówić możemy: „Odpuść nam nasze winy!“

Może kto pomyśli sobie, że nie tak źle się rzeczy mają. Zastanówcie się choć trochę nad naszemi myślami, słowami i uczynkami, które od chwili przyjścia do rozumu w naszej księdze win są zapisane; policzcie, jeżeli możecie, wszystkie te przewinienia, usterki, któreście od tej chwili popełnili. Czy nie zadrżymy na myśl o grzechach naszego wieku dziecinnego, naszej młodości, lat dojrzałych, a wreszcie i o grzechach wieku podeszłego? Czy nie powiemy wtenczas z żalem i skruchą: „Odpuść nam nasze winy“.

Niedość to jeszcze. Żeby rzeczywiście nasze grzechy były odpuszczone, musimy się z nich spowiadać. Tak chce Pan Bóg, bo nie napróżno ustanowił Sakrament Pokuty św. Lecz spowiedź jest to trudna sprawa. Miłość własna umie doskonale otumanić człowieka, że nie widzi swoich grzechów, a grzechy śmiertelne za drobnostki poczytuje. Zatwardziałe i zimne jest częstokroć serce nasze, że nie uczuwa żalu za największe nawet grzechy! Ileżto niekiedy kosztuje przezwyciężenia się, walki, aby najtajniejsze swoje przewinienia otwarcie kapłanowi wyznać! Wszystko to można uczynić, ale tylko za łaską z wysokości. Mówmy więc pobożnie: „Odpuść nam nasze winy!“ O Boże, użycz nam łaski, żebyśmy dobrze nasze grzechy poznali, serdecznie za nie żałowali i szczerze się z nich spowiadali.

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. „Odpuść twojemu bliźniemu, jeżeli względem ciebie zawinił, to i tobie będzie odpuszczone, kiedy będziesz o to samo prosił“. Jeżeli odpuścicie ludziom ich winy, to i wam Ojciec niebieski wasze winy daruje. Od tego zależy wysłuchanie piątej prośby, byśmy naprzód naszemu bliźniemu z serca odpuścili; ponieważ Pan Bóg nie może nam odpuścić, dopóki trwamy w grzechu, dopóki nienawiść i nieprzyjaźń ku bliźnim naszym w sercach nosimy.

Lecz ja przebaczyć nie mogę, powiadasz. To nie prawda. Tysiące mogło to uczynić, którzy gorzej niż ty byli obrażeni, dlaczegóżbyś i ty nie mógł tego uczynić? P. Bóg nie żąda niepodobieństwa. Wiedz zresztą, że jeżeli nie chcesz przebaczyć, to nie możesz pójść do nieba. „On mnie zanadto obraził“, powiadasz. Czy w twarz ci plunął? Czy cię biczował, cierniem koronował, do krzyża cię przybił? Wszystko to Chrystusowi Panu wyrządzono, a przecież przebaczył. Czyś ty większy, niż Chrystus Pan? Czyż krzywda tobie uczyniona więcej jest nie do darowania, niż krzywda Zbawicielowi Panu uczyniona? Ty Boga częściej i ciężej obrażałeś a On tobie zawsze odpuszczał. Czy nie podasz ręki twemu bliźniemu do zgody? „Ten, który względem mnie zawinił, powinien przyjść pierwszy mnie przeprosić“, mówisz. To samo twój nieprzyjaciel powie. Lecz Zbawiciel mówi: Kto nie odpuszcza, temu nie będzie odpuszczono. Jakżeby się tobie to zdawało, jeśliby z tobą Pan Bóg też tak postępował i nie dawał ci żadnej łaski, zanim się nawrócisz? Byłbyś na wieki zgubiony. Dobrze, mówisz znowu, przebaczę mojemu nieprzyjacielowi, ale odtąd nie będę miał z nim nic do czynienia. Tożto takie prawdziwe pojednanie, przebaczenie z serca? Czy byłbyś zadowolony, jeśliby Bóg ci powiedział: Odpuszczam ci, ale nie chcę nic wiedzieć o tobie, nic mnie nie obchodzisz? Odpuszczę więc mówisz, ale nie mogę mojego nieprzyjaciela miłować. Nie jesteś obowiązany twojemu przeciwnikowi okazywać szczególnych dowodów miłości i przyjaźni; możesz nawet nie zapominać tego co od niego doznałeś, bo to często niemożebnem jest. Lecz bądź dla twego przeciwnika dobrym, witaj go, bądź gotów wesprzeć go w potrzebie i módl się za niego — oto i wszystko. Któżby nie mógł tego zrobić z siebie? Żyła przed laty, w pewnem miasteczku Hiszpanii uboga wdowa, mająca jednego tylko syna. Jednego wieczora wpada do niej przerażona sąsiadka i woła: „Manuelo, była sprzeczka między młodymi ludźmi, jednego zabito, tym zabitym jest twój syn“. Było to uderzenie piorunu dla serca biednej matki. Jak szalona rzuca się do drzwi, by ujrzeć martwe ciało syna. W tem zabiega jej drogę młodzieniec blady i wystraszony, w zbryzganej krwią odzieży, zatrzymuje ją i urywanym głosem mówi: „Manuelo, go-

nią mnie, szukają mnie, ja to zamordowałem twego syna, ale na miłość Pana Jezusa przebacz mi, ratuj mnie, ukryj mnie w swoim domu, tam mnie nikt szukać nie będzie!“ Co za wymaganie od biednej, nieszczęśliwej matki! Co ona pocznie? Nic nie mówiąc, prowadzi mordercę do swojej izdebki i pokazuje mu, żeby wszedł pod łóżko. W tejże chwili drzwi się otwierają i wnoszą trupa jej syna i kładą na to samo łóżko, pod które ukrył się morderca! Tego już było zanadto dla matki! Rzuca się w nieopisanej boleści na ciało swojego syna i rzewnie płakać poczyna. Kiedy się już trochę uspokoiła, wszedł do pokoju sędzia śledczy i rzekł: Powiadają, że morderca ukrył się w tym domu, czy to prawda? Srodze strapiona niewiasta przypomina sobie błagalną prośbę zbrodniarza i mówi: „Jak pan może coś podobnego myśleć?“ Urzędnik na to: „Ja zaraz powiedziałem, że to być nie może“, i wyszedł natychmiast. Zaraz tej nocy nieszczęsna matka dała zbrodniarzowi ubranie swojego syna a wypuszczając go z domu rzekła: „Oby ci Bóg odpuścił, jak ja ci odpuszczam! Idź sobie i pokutuj za twoją zbrodnię!“

Jan Gwalbert, zamożny Florentczyk, był oficerem. Miał on ukochanego brata, imieniem Hugona, którego jeden z krewnych zabił. Jan zaprzysiągł mordercy krwawą zemstę. Jednego dnia, było to w wielki piątek, spotkał go przypadkiem. Jan był uzbrojony, drugi zaś bezbronny. Rzucił się morderca przed Janem na kolana i prosił: „Przez miłość dla Jezusa Chrystusa, który dziś za nas wszystkich umarł i nam odpuścił, odpuść mi także. „I Jan, wkładając szpadę do pochwy, podaje mordercy bratnią swą dłoń i rzecze: „Przez miłość dla Ukrzyżowanego przebaczam ci“. Przyjął nawet mordercę za swego brata, a sam, zawiesiwszy swą zbroję w poblizkim kościele przy ołtarzu, wstąpił do klasztoru w San Miniato i został świętym.

Nieprzebłaganym zaś był Saprycyusz, który żył w pierwszych czasach chrześciaństwa. W serdecznej przyjaźni był on z Niceforem. Jednego dnia zaszła między nimi sprzeczka i od tej chwili przyjaźń się zerwała. Nie witali się ani odwiedzali. Lecz oto jednego wieczora, kiedy Nicefor modląc się doszedł do prośby: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, zrozumiał, że powinien wpierw swojemu nieprzy-

jacielowi odpuścić, jeżeli chce, ażeby mu Bóg odpuścił. Wybrał się więc zaraz na drugi dzień do Saprycyusza prosić o przebaczenie, lecz ten nie chciał wcale słuchać o zgodzie.

Saprycyusz był kapłanem. Nicefor poszedł do kościoła i tam czekał na niego, gdy będzie wychodził ze Mszą św. Rzucił mu się do nóg i błagał o przebaczenie na miłość Zbawiciela, który za wszystkich ludzi na ołtarzu się ofiaruje. Lecz napróżno, Saprycyusz znowu odepchnął go od siebie.

Niezadługo potem wybuchnęło nowe prześladowanie chrześcian. Saprycyusz jeden z pierwszych jako chrześcianin był oskarżony, uwięziony i na śmierć skazany. Nadszedł dzień kaźni. Nicefor staje na drodze wiodącej do miejsca stracenia i ki edy przyprowadzono Saprycyusza, przedziera się przez tłum, całuje okowy kapłana i mówi: „Nie zapomnij mi przebaczyć, zanim umrzesz!“ Saprycyusz poraz trzeci mu odmawia, nie chce nic słyszeć o pojednaniu. Już kat wznosi miecz nad głową jego, Nicefor jeszcze raz błaga o przebaczenie, lecz cóż się dzieje? Zamiast powiedzieć: „Przebaczam“ Saprycyusz otwiera usta i mówi: „Złożę bogom ofiarę!“ Odpadł od wiary, został odszczepieńcem. Wtedy podchodzi Nicefor do oprawców i rzecze: „Jam także chrześcianin, to zdrada przeciw Chrystusowi bogom składać ofiarę; zabijcie mnie! Jam chrześcianin!“ I umarł śmiercią męczeńską.

Tak dalece łaska Boska opuszcza człowieka, który nie chce darować winy swojemu bliźniemu. Odpuszczajcie więc swoim bliźnim, bo tylko wtenczas Pan Bóg wam także odpuści: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!“

„Zapłaczę ja często na myśl, że moje winy z każdym dniem się mnożą; lecz Ty Panie, którego tak dręczę, znosisz mnie zawsze cierpliwie. O, niech w lubym Twoim uścisku zmięknie moje serce kamienne, a ufając że mi winy odpuścisz, spraw, bym moim winowajcom ich winy odpuścił!“

## 8. I nie wódź nas na pokuszenie.

W Reintalu, między dawnem miastem biskupiem Hur a Bodensee, w połowie drogi, znajduje się na szwajcarskim gruncie miej-

scowość, która wypadkowym sposobem utrzymała się w katolicyzmie, gdy tymczasem okoliczne protestantyzm przyjęły. Ta miejscowość zowie się Gams. Jakimże więc sposobem Gams wiernem katolickiej wierze pozostało?

Razu jednego Gamzowie otrzymali z poblizkiej miejscowości, która już wprzód odpadła była od wiary św. uprzejme wezwanie, by przyszli tamże i odprzysięgli się swej wiary. Było to właśnie w uroczystość Przemienienia Pańskiego, kiedy Gamzowie pójść tam umyślili. I rzeczywiście jakby jaka procesya szli przez łąki i zarośla do owego miejsca. Gdy doszli do miejsca, gdzie nad drogą stał pień ściętego drzewa, ujrzeli stojącego na nim poważnego starca, który dając im znak ręką, żeby się zatrzymali, przemówił: „Kochani ziomkowie, posłuchajcie mnie! Macie ważną sprawę przed sobą, chcecie odprzysiądz się wiary, w której wasi ojcowie i przodkowie żyli szczęśliwie i po chrześciańsku umarli. Czyście tę sprawę w Bogu rozpatrzyli? Czyście się już dziś modlili? Na to odpowiedzieli, że nie modlili się jeszcze. „To pomódlmy się teraz", rzekł im starzec. Ludzie poklękali i modlić się zaczęli. „Ojcze nasz" mówili. Modlili się i więcej jeszcze. Po modlitwie wszyscy się nawrócili, pokonali pokusy i nadal zostali katolikami. My tak samo możemy przezwyciężać pokusy. Skąd pokusy pochodzą? — Nie od Boga pokusy pochodzą. Bóg jest święty i sprawiedliwy, nie może nikogo do grzechu pobudzać. Pokusy powstają ze złej żądzy, ze świata, pochodzą od szatana.

Naprzód szatan, według słów św. Piotra: *Jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [1]. Ciągle czatuje i wyczekuje przyjaznej chwili, ażeby napaść na nas. Nie daje nam spoczynku ani we dnie ani w nocy, czyśmy sami, czy nie sami, zdrowi czy chorzy. Nic go nie wstrzymuje, ani dostojność osoby, ani wysokość cnoty; nic go nie odstrasza, żaden zamysł nieudany, żaden pogrom doznany. Jeśli go dziewięćdziesiąt dziewięć razy pokonamy, próbuje po raz setny, czy mu się nie uda nas zgubić wreszcie.

---

[1]) Piotr V, 8.

Jeżeli nieprzyjaciel widzi, że nie może opanować chrześcianina, to rachuje na silną pomoc tych, którzy z nim trzymają. Grzesznik, dręczony wyrzutami sumienia, stara się mieć w koło siebie towarzyszów. Nie znosi samotności, bo tam więcej występują grzechy i zbrodnie przed jego duszą. Usiłuje wszelkimi sposobami wciągnąć i innych w swoje występne życie, by w towarzystwie myślących jak on ludzi swoje sumienie uspokoić, stłumić ostrzegający głos swojej duszy. Z najniewinniejszą miną w świecie przystępują uwodziciele do dobrego jeszcze człowieka. Mówią z początku o rzeczach obojętnych, potem skierowują rozmowę nieznacznie na inny przedmiot, obserwują dobrze wrażenie, które ich zdradzieckie mowy wywołały, a przez pozorną swą bezstronność i dobrze udaną obłudę tyle umieją dokazać, że oplątany przez nich człowiek w sidła ich wpada. Najpotężniejszą bronią w ręku bezbożników jest wyśmiewanie się z rzeczy świętych, z księży i osób pobożnych, ażeby dobrego i dobrych zasad człowieka zwolna zachwiać w wierze i potem zupełnie odwrócić od Boga. Czy codzienne zjawiska nie dowodzą tej smutnej prawdy?

Jak rwący potok rozlewa się zgorszenie na miasta i wsie, niedługo ani jedna wiejska chata nie ostoi się przed zarazą. Młodzieńcy i dziewice, których dziś jeszcze zdobi szata niewinności — jutro imię ich wpisane będzie w księgę czarną grzechu. Liczne i potężne są powaby uwiedzenia. Ilużto ludzi przeklina na drugim świecie swoich uwodzicieli. Lecz to nie są jeszcze wszystkie niebezpieczeństwa grożące naszemu zbawieniu, największe z nich kryją się we własnej naszej duszy.

Od czasu nieszczęsnej chwili powstania grzechu pierwszych naszych rodziców, serce człowieka stało się ogniskiem niezliczonych złych skłonności i namiętności, które często płomieniem wybuchają. Któż nie czuje tej ustawicznej walki w swojem sercu dwóch ludzi: człowieka dobrego i złego, jak to już poganie mówili? Któż nie uczuwa w swojem sercu porywów gniewu, zmysłowości, pychy, chciwości?

Albo nie znamy swoich namiętności, albo też ukrywamy je pod płaszczykiem cnoty. Służalczą bojaźń nazywamy mądrością, a pod imię oszczędności, roztropnej przezorności podsuwa

się skąpstwo do naszej duszy i poniża ją. Pycha kryje się w cieniu godności osobistej, zemsta zdobi się mianem sprawiedliwości, gniew nazywa się sprawiedliwem oburzeniem, lenistwo zasłania się potrzebą wypoczynku, a zazdrość, nienasycony sęp, najpoczciwsze imiona oczernia, swojem nieczystem tchnieniem najświętsze cnoty zatruwa i dopełnia zabójczego swojego dzieła, udając bestronność, sprawiedliwość i miłość. Człowiek sam siebie oszukuje.

Pokusy są różnorodne i dlatego mamy ważną przyczynę mówić: „I nie wódź nas na pokuszenie“, to jest, zachowaj nas od pokus Panie, albo dopomóż, żebyśmy je szczęśliwie pokonali.

Serce ludzkie musi to być coś wielkiego; Bóg, szatan, świat, ciało i wszystko chce się w niem pomieścić. Przeto wybieraj, bo możesz, najlepszego gościa człowieku, a jeśliś go już obrał, nie puszczaj go od siebie.

Lecz czemu dopuszcza Pan Bóg na nas pokusy? Czyni to z najmędrszych swoich wyroków. Chce przez pokusy wypróbować naszą pokorę. 1) Pycha bardzo łatwo wkrada się do serca ludzkiego. Zaledwie postąpimy parę kroków na drodze do cnoty, a już zaczyna się w nas budzić miłość własna. Zaczynamy zaraz wyobrażać sobie, żeśmy już świętymi w połowie. Liczymy zanadto na swe własne siły, ufając, że nie zagraża nam żadne niebezpieczeństwo. Jest to niebezpieczny stan duszy. Pycha poprzedza zawsze upadek, mówi przysłowie i Pismo św. powiada: Bóg pysznym się sprzeciwia. Dobrze jest więc, jeżeli Pan Bóg dopuszcza na nas pokusy. Pokusy otwierają nam oczy, poznajemy swoją nędzę, rozprasza się czcze urojenie naszej zarozumiałości i widzimy, że bez łaski Bożej nic uczynić nie możemy.

2) Pan Bóg zsyłając na nas pokusy, chce doświadczyć naszej wierności. Wiernego przyjaciela poznaje się w potrzebie, walecznego żołnierza w boju, a miłość człowieka ku Bogu musi przejść próbę ogniową; pokaże się wtedy, czy jego pobożność i cnota były prawdziwemi, czy też było to tylko proste przyzwyczajenie, wrodzona skłonność, lub czyste, prawdziwe złoto. „W burzy“, mówi św. Bazyli, wielki nauczyciel Kościoła, „wykazuje się dzielność sternika, w boju waleczność żołnierza,

a wierność chrześcianina w pokusach". Tylko podczas ciemnych nocy błyszczy pięknie wspaniałość gwiazd i tylko w cieniu chmur tęcza się ukazuje.

3) Pokusy pomnażają nasze zasługi: „Nasza ziemska pielgrzymka", pisze św. Augustyn, „nie może obejść się bez pokus. Nikt nie będzie ukoronowany, jeśli nie zwyciężył; nikt nie może zwyciężyć, jeśli nie będzie walczył; nikt nie będzie walczył, jeżeli nie ma nieprzyjaciół i zaczepki". Dobrze więc jest, jeżeli Pan Bóg zsyła na nas pokusy. Każda pokusa, którą szczęśliwie przetrwamy, jest to zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi naszego zbawienia, jest to nowy klejnot do wieńca chwały, który Bóg w niebie dla nas gotuje. Dlatego Pismo św. mówi: *Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota* [1]). Przeto Vianney, świętobliwy proboszcz z Ars, mówi: „Największa pokusa jest wtenczas, kiedy nie mamy żadnej". Rzec można: szczęśliwy, kto ma pokusy; pokusa jest to pora duchowego zasiewu, podczas której zbieramy plon dla nieba. W czasie żniwa wstaje się wcześnie a dużo pracuje; lecz się nie uskarża, bo się zbiera.

Przyjmujmy pokusy bez szemrania, lecz nie narażajmy się na nie dobrowolnie i dla swawoli, bo ileżto razy tak się trafia wśród nas niestety!

Niejeden lub niejedna zawiązują płoche znajomości, których wynikiem jest cały szereg grzesznych czynów; bywają w złych towarzystwach, w ktorych uszczerbek na wierze i dobrych obyczajach odnoszą; zawierają przedwczesne albo skryte znajomości, bez widoku pobrania się wkrótce; znajomości takie zawsze są naganne i od złego ducha pochodzą; czytają i opłacają nieprzyjazne Kościołowi pisma, oraz książki niemoralne, które nieomylnie do zguby prowadzą! A przecież mówią w pacierzu: „I nie wwódź nas na pokuszenie!" Czy to nie żart najoczywistszy z Boga! Wydają się sami na pokuszenie, a kto dobrowolnie wystawia się na niebezpieczeństwo, w niem zginie, mówi Duch św.

---

[1]) Jak. I, 12.

Nakoniec musimy także przedsiębrać jakieś środki przeciw pokusom. Głównym tu środkiem jest ciągły opór stawiany. Kto igra z czartem, zwykle ginie. Opierajcie się złym poduszczeniom, wybijcie sobie z głowy złe myśli i na inne rzeczy myśl waszą obróćcie. Ponieważ sami z siebie jesteśmy bardzo słabymi, musimy więc Pana Boga prosić o wspomożenie. Mówmy przeto z całego serca: „Panie, dopomóż mi, bo inaczej zginę!“ Najskuteczniejszem jest wezwanie najśw. Imienia Jezus i Maryi Panny. W tych imionach spoczywa tajemnicza moc przeciw złemu, one są postrachem duchów piekielnych. Znak krzyża św. jest potężną bronią przeciw poduszczeniom piekła. Skutecznym środkiem jest także pamiętanie na obecność Boską i rzeczy ostateczne.

Uciekajmy się do tych środków, gdy przyjdą na nas pokusy, a zwyciężymy. „Pan Bóg jest wierny i sprawiedliwy: nad siły nie zechce was doświadczać, w samej pokusie da wam wyjście, że wytrwać będziecie mogli!“

„Czego się lękasz, moje ty serce, gdy ci pokusa grozi? O, nie troszcz się przemocy wrogich! Wytrwaj, wytrwaj, jak Bóg twój nakazuje; przy tobie zwycięstwo, przy tobie pole walki zostanie. Wieniec promienny światłością wiekuistą migocze przed szermierzem, który wytrwał przy chorągwi — wytrwaj ty, moje serce i nie lękaj się — Bóg dotrzyma swego słowa i nie da cię na pohańbienie“.

## 9. Ale nas zbaw ode złego.

W Japonii istnieje kara „worem“ zwana, na którą skazywani są wielcy winowajcy. Japończycy uważali także dawniej chrześcian za wielkich złoczyńców, tylko dla tej wprost przyczyny, że byli chrześcianami. Dlatego i na nich nakładano okropną karę „worka“. W wór po szyję zawiązani, we dnie i w nocy pod gołem niebem stojący, na głód i pragnienie, upał i zimno wystawieni, ducha swego w męczarniach oddawali.

Mniej więcej i my tkwimy jakby w jakich worach, to jest ze wszech stron zło nas otacza. Dużo jest zła na świecie; pomyślcie tylko o różnych chorobach, zarazie i wojnie, pożarach i rozlewie wód, o nieurodzaju i głodzie. Wszędzie jest zło! Je-

żelibyśmy mogli zajrzeć we wszyskie zakątki świata, wszędzie zobaczylibyśmy biedę i nędzę, wszędzie zasępione serca i zapłakane oczy. Nietylko u ubogich ale i u bogatych źle się dzieje; za kosztownemi zasłonami książęcych gmachów kryje się często wiele boleści i smutku; „na suknię królowej więcej łez spada, niż na siermięgę wieśniaczki“, rzekła raz królowa Piemoncka do kardynała Mermilloda, kiedy ten razu jednego zastał ją zapłakaną w pałacu. Bieda jest zawsze; każdy dzień ma swoją nędzę. Często najpogodniejszy dzień ma posępne chmury, każdemu wiadomo. O Boże, wybaw nas od wszelkiego złego! Zachowaj nas od chorób i ubóstwa, od nieurodzaju i drożyzny, od powietrza, głodu, ognia i wojny.

Lecz nie zawsze te rzeczy są złem rzeczywistem, często są one nam bardzo pożyteczne. Manasses był bezbożnym, Jerozolima dość mogłaby o jego zbrodniach opowiedzieć. To też Pan Bóg go ukarał. Okuto go w kajdany i do Babilonu zaprowadzono. Wtenczas dopiero zastanowił się nad sobą, poznał swoje grzechy, żałował za nie i pojednał się z Bogiem. Takim samym był ów syn marnotrawny. Dopóki mu starczyło majątku, szumiał i hulał, lecz gdy dziedzictwo ojcowskie stopniało jak śnieg na wiosnę, a głód dokuczał we wnętrznościach, wszedł wtedy w siebie, począł opłakiwać swój grzeszny żywot i wrócił ze skruchą i żalem do ojca. Jakim był syn marnotrawny, takim był łotr na krzyżu. Podczas kiedy był jeszcze razem ze swoim bezbożnym towarzyszem, nie widział, jak daleko odpadł od Boga. Lecz przybity do krzyża, wniknął w siebie i wzywał Pana o pomoc i miłosierdzie. Jak nawrócił się łotr, tak i Szaweł się nawrócił. Jako wilk drapieżny napada na stado, tak Szaweł prześladował chrześcian. Lecz mocą Pańską rzucony o ziemię i wzroku pozbawiony, zawołał: *Panie, co chcesz, abym czynił?* [2]).

O czem Pismo św. nam opowiada, to samo stwierdza doświadczenie. Niejeden popełnia więcej grzechów niż Manasses, żyje lekkomyślniej niż syn marnotrawny, popełnia większe występki niż łotr na krzyżu, gorzej prześladuje Kościół, niż Szaweł prze-

---

[2]) Ap. XI. 6.

śladował chrześcian. Wszelkie nawoływania nic nie pomagają, wszystkie przestrogi są bezowocne, aż dopiero Ojciec niebieski zsyła na grzesznika ogień, niedolę, zabiera mu zdrowie, którego nie umiał szanować, zabiera mu bogactwo, w którem zagrzęzło jego serce, zabiera mu dziecko jedyne, o którem wie, że poszłoby potem do piekła, zabiera mu sławę, która go niezmierną pychą nadymała. Cóż potem? Teraz ocknął się grzesznik ze swojego odurzenia, widzi z przerażeniem, jak zaszedł daleko, rzuca się do stóp zastępcy Boga na ziemi, kapłana, wyznaje swoje winy i przemienia życie. Tysiące ich nawraca się ze swoich dróg złych, nawraca się ocuconych ze snu grzechu przez cierpienia i nawiedzenia Boże.

Cierpienia są także dla dobrych i pobożnych pożyteczne, jeżeli je znoszą cierpliwie i z poddaniem się. Przez krzyż do światłości!.. Większa część Świętych na drodze krzyża dosięgła swojej wysokiej doskonałości. „Zbaw nas ode złego!“ znaczy: Zachowaj nas, Panie, ode złego, o ile ono mogłoby nam szkodzić; szczególniej zachowaj nas Panie, od grzechu i wiekuistego potępienia, bo to jest największe dla nas zło, które nam wszędzie i zawsze najwięcej szkodzić może.

Nawet grzech powszedni jest wielkiem złem. Grzech obraża Boga, pozbawia nas łaski Jego, którąby nas Bóg obdarzył, ściąga na nas liczne kary i znienacka doprowadza do coraz cięższych grzechów. Maleńkie są ziarnka piasku a jednak w masę zebrane, okręt zagubią! Maleńkie są krople deszczu, lecz przez nie wody wzbierają i całe domy unoszą. Tak samo rzecz się ma z małymi grzechami; doprowadzają one powoli do większych przewinień. Najstraszniejszem jednak złem jest grzech śmiertelny.

Grzech jest ciężką obrazą przeciw Bogu, najwyższemu naszemu Panu. Kto jest Bóg? Bóg jest to Król królów, Władca nad władcami. Tysiąc kroć tysięcy Mu służy, a dziesięć kroć sto tysięcy Go otacza. Czemże jest człowiek? Człowiek jest to stworzenie słabe, całkiem zależne od Boga. I to stworzenie powstaje przeciw Stwórcy, sługa opiera się swemu Panu i bezczelnie mówi: Sam rządzę sobą, robię, co mi się podoba! Czy taki opór nie obraża ciężko Pana Boga?

Grzech śmiertelny jest sprzeniewierzeniem się Panu Jezusowi, najmiłościwszemu naszemu Odkupicielowi. Pan Jezus obmył nas z grzechów we Krwi swojej. Nic nie było zbyt wielkiem dla Jezusa Chrystusa, najokropniejsze męki wycierpiał i umarł sromotną śmiercią na krzyżu dla naszego zbawienia. Czyż więc nie sprawiedliwa to rzecz, żebyśmy Mu zawsze wiernymi byli i nigdy Go nie porzucali? A jednak co czyni grzesznik? On się odrywa od Pana Jezusa, najlepszego swojego przyjaciela, a przystaje do najgorszego wroga Jego, dyabła, i dyabeł może się naigrawać z Pana Jezusa. Oto dusza, mówi: Dałeś się za nią, Panie, biczować, cierniem koronować, ukrzyżować, a ona Cię odstąpiła! Czy to nie przeniewierstwo haniebne? Przeniewierstwo na równi z Judaszowem, kiedy z ucznia Chrystusowego został zdrajcą Jego; przeniewierstwo, jakiego się żydowie dopuścili, kiedy wykrzykiwali: *Strać tego, a wypuść nam Barabbasza!* [3]).

Grzech śmiertelny pozbawia nas łaski poświęcającej, a z nią miłości i przyjaźni Bożej i wszelkich łask. Dopóki człowiek posiada łaskę poświęcającą, jego dusza pozostaje z Bogiem w jedności, otrzymuje od Niego przedziwne, tajemnicze życie, Duch św. w niej mieszka. Grzech śmiertelny wygania z duszy Ducha św., życie nadprzyrodzone w niej ustaje, światło łaski gaśnie, ciemność w niej zalega — umarła śmiercią duchową.

Dopóki człowiek posiada łaskę poświęcającą, dusza jego promienieje blaskiem przedziwnej piękności. Piękność duszy ustępuje przed grzechem śmiertelnym, a jej miejsce straszna brzydota zajmuje.

Dopóki człowiek posiada łaskę poświęcającą, Bóg go darzy swą miłością i przyjaźnią. Grzech śmiertelny pozbawia tej przyjaźni i łaska najwyższego Króla upada.

Upadają zarazem wszystkie zasługi. Każdy dobry uczynek chrześcianina w stanie łaski dokonany, ma zapewnioną sobie w niebie nagrodę. Lecz ta nagroda tylko od tego zawisła, czy człowiek jest w stanie łaski. Jeśliby nawet zaskarbił sobie największe zasługi dla nieba, a pozostaje w grzechu śmiertelnym,

---

[3]) Łuk. XXIII, 18.

w jednej chwili je utraca. Niedość jeszcze tego. Dopóki trwa w grzechu śmiertelnym, niepodobna, aby mógł zaskarbić sobie choć jedną łaskę. Dobre uczynki, które spełnia, nie są wprawdzie bez pożytku dla niego, ale dla nieba nie mają wcale znaczenia — bo tylko wtenczas, kiedy grzesznik się nawraca, a zatem odzyskuje przez to samo łaskę poświęcającą, zasługi jego wszystkie nabierają wartości.

Grzech śmiertelny ściąga na nas sąd i karę oraz potępienie wiekuiste. Bóg karze grzesznika. Nieczyste sumienie już jest karą. *Niemasz pokoju niezbożnym* [4]). Tego doświadczył Kain, który wszędzie się tułał i nigdzie nie znalazł pokoju. Tego doświadczył Judasz, bo aż samobójstwem zakończył swój nędzny żywot. Pan Bóg zsyła także i inne kary, jakoto: różne nieszczęścia, choroby, hańbę, śmierć nagłą. *Oto ja przywiodę złe na ten lud, owoc myśli ich, że słów moich nie słuchali, a zakon mój porzucili* [5]).

Wprawdzie nie każdy grzech śmiertelny natychmiast bywa ukarany. Niech nikt nie polega na pozornem bezpieczeństwie swojem. *Nie mów: Zgrzeszyłem i cóż mi się złego stało? Albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz* [6]). Często długo czeka, patrzy, czy grzesznik się nie poprawia i, jeżeli już nic nie pomaga, wymierza swą karę.

Najokropniejsza kara to—wiekuiste potępienie. Wielki nauczyciel narodów mówi o rozkoszach nieba: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [7]). O ile rozkosze nieba są wielkie, o tyle straszną jest kara potępionych, i można powiedzieć, że oko jeszcze nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie jest w stanie pojąć, co Bóg przygotował dla tych, którzy za grzechy swoje pójdą na potępienie. Tak więc żadne oko tego jeszcze nie widziało. A czegóżto oko ludzkie nie widziało już strasznego? Noe i jego rodzina widzieli potop i zagładę ludzi i wszelkiej istoty żyjącej. Lecz to nie wszystko jeszcze, co Bóg zgotował dla tych, którzy pójdą do piekła,

---

[4]) Izai. XLVIII, 22. [5]) Jerem. VI, 19. [6]) Ekkl. V, 4.
[7]) I Kor. II, 9.

bo tego, co tam ma być, żadne oko jeszcze nie widziało. I ucho nigdy tego jeszcze nie słyszało. A czegóżto strasznego nie słyszało już ucho ludzkie? Lot i córka jego słyszeli świst ognia siarczystego, który spadł na Sodomę i Gomorę, i słyszeli jęki i wycia grzeszników, którzy w ogniu ginęli. Lecz wszystko jeszcze nie to jest, co Bóg zgotował dla potępionych, bo tego ucho jeszcze niczyje nigdy nie słyszało. I serce ludzkie nie jest w stanie pojąć. Jakichto już męczarni i przykrości serca ludzkie nie doświadczały? Jakaż to boleść była dla serca matek rzeź ich niewiniątek w Betleem, jakiż strach i rozpacz ogarniały ludzi przy zburzeniu Jerozolimy, przy zagładzie mieszkańców. Ale to wszystko nic jeszcze w porównaniu z tem, co Bóg zgotował dla tych, którzy pójdą na wieczne zatracenie, bo tego nigdy jeszcze żadne serce nie doznało. Czy może być coś okropniejszego nad potępienie wiekuiste? Wiekuiste! „Najstraszniejsze męczarnie piekła byłyby jeszcze do zniesienia, mówi św. Augustyn, jeśliby nie to słowo—„na wieki“. To słowo właśnie do rozpaczy przyprowadza: „na wieki być potępionym, na wieki w piekle“. *Idźcie odemnie przeklęci, w ogień wieczny* [8]). Módlmy się więc codzień z głębi serca: „Ale nas zbaw ode złego! Zachowaj nas, Panie, od grzechu i wiekuistego potępienia!“

„Amen“ przydajemy, to jest, niech się tak stanie, dla potwierdzenia, jak bardzo pragniemy i nadzieję pokładamy w Bogu, że nas wysłucha.

Pewna niewiasta obojętna w rzeczach wiary św. odwiedziła razu jednego swoją przyjaciółkę, chorą już od dawna. Jedyną pociechą chorej była modlitwa. Modliła się właśnie w chwili, kiedy przyjaciółka do niej weszła. „I znowu modlisz się, Maryo!“ rzekła przybyła, „a jednak nic ci to nie pomaga. Ja wcale się nie modlę i dobrze mi z tem.“ „.Gertrudo“, odparła chora, „ja cię bardzo proszę, nie mów tak, Pan Bóg skarać cię może. I oczywiście tej pani było bardzo dobrze. Mąż jej miał dobre stanowisko, żyli z sobą szczęśliwie i mieli milutką dzieci-

---

[8]) Mat. XXV, 45.

nę, którą bardzo kochali. Lecz cóż się stało? Za tydzień pani ta została najnieszczęśliwszą niewiastą na świecie. Mąż jej zwaryował i trzeba go było umieścić w domu obłąkanych, a ona przyszła do wielkiej biedy, bo żyjąc lekkomyślnie, nic nie zaoszczędziła na przyszłość. Teraz dopiero zwróciła się do modlitwy i znalazła w niej ukojenie, jak przyjaciółka jej, Marya.

„Ojcze nasz!“ odmawiajmy codziennie. Przedziwną jest treść tej modlitwy, a obfite jej błogosławieństwo. „Każde słowo w „Ojcze nasz“ jest drogą perłą; „Ojcze nasz“ jest najpiękniejszym dowodem Bóstwa Twórcy jego; jest najlepszą podporą strapionej duszy, ale pełnej gorącej wiary. Nie może być piękniejszej i lepszej modlitwy nad „Modlitwę Pańską“ — tak samo jak niema innej drogi do nieba nad modlitwę. Wszyscy święci przez modlitwę świętymi zostali. Wszycy potępieni dlatego potępionymi zostali, że się nie modlili; nie zginęliby, jeśliby się modlili, mówi św. Alfons Liguory.

---